

nr 3(746) 12 LUTEGO 2026

DWUTYGODNIK

VIVA!

Pokochaj
swoje
ciasto
- ocal swoje
życie!

EWA CHODAKOWSKA

JAK NIE UCIEKAĆ
OD ŚWIATA,
ŻYĆ TU I TERAZ,
NIE BAĆ SIĘ ZMIAN
I UWIERZYĆ
W SIEBIE

100%
MOTYWACJI

NIEZWYKŁY
PROJEKT
NIEZWYKŁYCH
Kobiet

JOANNA
SARAPATA
& MAŁGORZATA

OHME
NAMALUJMY
MIŁOŚĆ...

KOSMICZNE
ŚWIATY
WOJCIECHA
SIUDMAKA

MAMY DOŚĆ!
ZBUNTOWANE
DZIECI GWIAZD

Extra

JAK POLACY
ZBUDOWALI
HOLLYWOOD

CENA 9,99 ZŁ (W TYM 8% VAT)

ISSN 1426-9554



9 771426 955601

03

W SPRZEDAŻY DO 25.02.2026

CELLULAR EPIGENETICS

**COFNIJ
WIEK SKÓRY
W 2 TYGODNIE***



1^{sza} DEDYKOWANA SKÓRZE
TECHNOLOGIA AGE CLOCK
opracowana przez naukowców
DO POMIARU BIOLOGICZNEGO WIEKU SKÓRY



DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

OPARTE NA EPIGENETYCE

NIVEA

Epigenetyka to dziedzina nauki, która bada, jak nasz styl życia i środowisko – promieniowanie słoneczne czy zanieczyszczenia – wpływają na wyłączenie genów, przyspieszając **starzenie się skóry**. Ten proces można odwrócić! Poprzez zmianę stylu życia oraz pielęgnację z zastosowaniem **składników aktywnych** odkrytych dzięki badaniom epigenetycznym.

PRZEŁOMOWY EPICELLINE®

Epicelline® aktywuje funkcje **długowieczności w skórze** i cofa oznaki starzenia się skóry w 2 tygodnie.

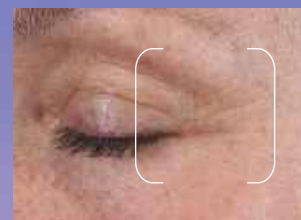
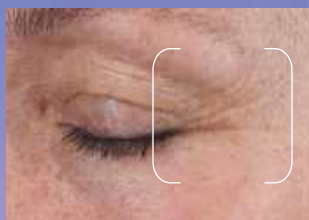


98%

POTWIERDZA
WIDOCZNE
ODMŁODZENIE SKÓRY**

PRZED

PO***



COFNIJ

10 OZNAK STARZENIA
SIĘ SKÓRY****

Objętość zmarszczek
-24%

Blask
+20%

Wypełnienie
+47%

Elastyczność
+20%

NOWOŚĆ



Głębokie zmarszczki
-20%

Efekt liftingu
+20%

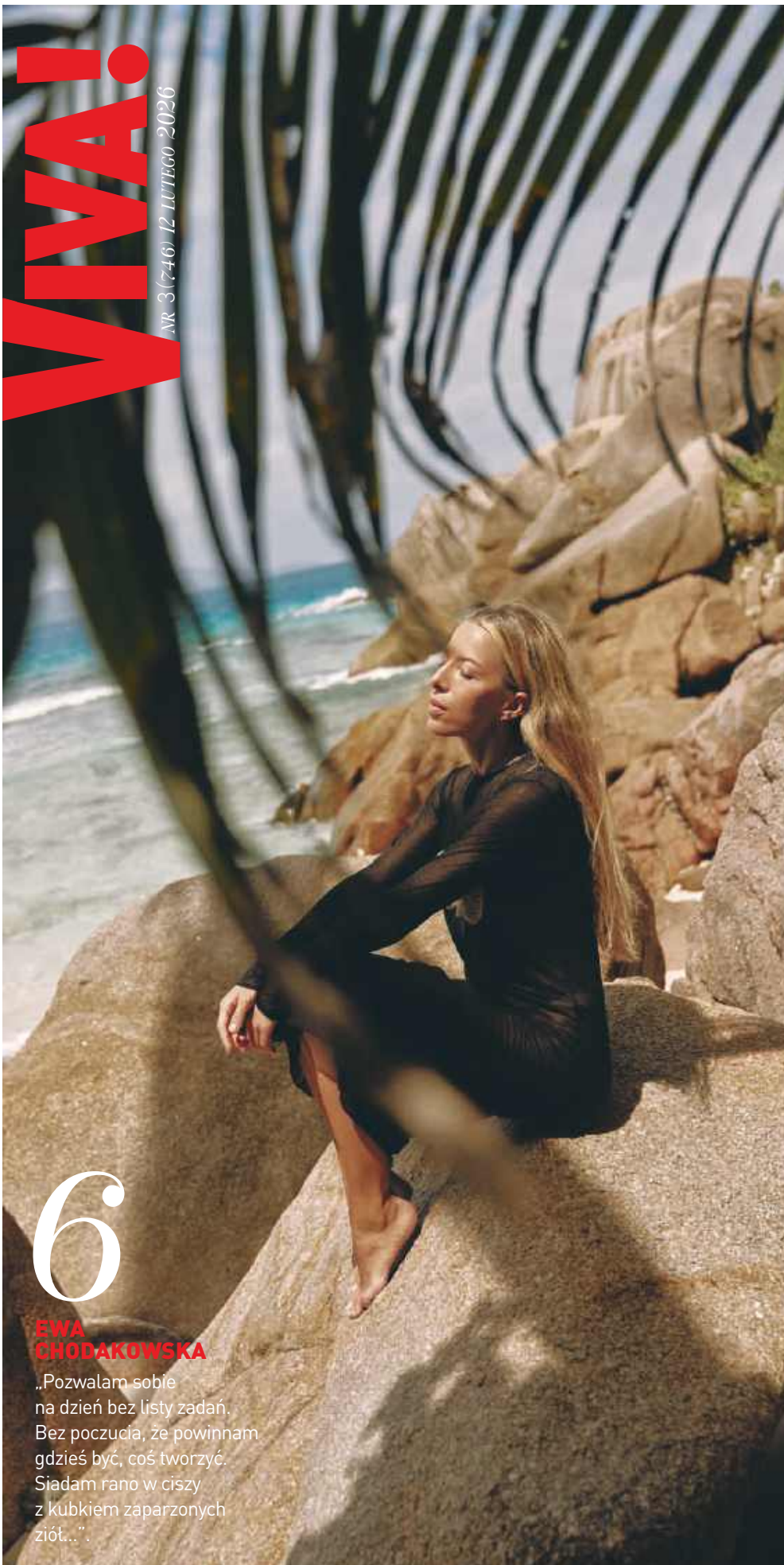
Jędrność skóry
+20%

Nawilżenie
+36%

Wygładzenie
+17%

Wzmocnienie skóry
+25%

* in vitro ** badanie kliniczne z udziałem 43 kobiet, 2024, 98% potwierdza wystąpienie oznak odmłodzenia skóry (poprawa jędrności/ elastyczności, efekt liftingu, blask)
*** Rzeczywiste wyniki pomiaru zmarszczek za pomocą PRIMOS, bez retuszu. Rezultaty po 2 tygodniach. Indywidualne wyniki mogą się różnić. **** badania kliniczne, współczynnik poprawy, 30-34 kobiety, 2024



6

EWA CHODAKOWSKA

„Pozwalam sobie na dzień bez listy zadań. Bez poczucia, że powinnam gdzieś być, coś tworzyć. Siadam rano w ciszy z kubkiem zaparzonych ziół...”

Ludzie

6 na okładce: **EWA CHODAKOWSKA**

Przez lata żyła z kalendarzem pełnym zobowiązań. Teraz wybrała wersję życia „soft”. I... założyła fundację.

34 **JOANNA SARAPATA I MAŁGORZATA OHME**

Malarka i psycholożka. Co wyniknęło z połączenia ich tak różnych światów?

44 **O TYM SIĘ MÓWI**

Historie rodziny Beckhamów, Miley Cyrus czy córki Elona Muska zaprzeczają przykazaniu: „Czcij ojca swego i matkę swoją”.

52 **WOJCIECH SIUDMAK**

Gdyby nie jego „galaktyczne” obrazy, być może nie powstałby kinowy hit – „Diuna”.

60 **MARTA KLEPKA**

Prowadząca program w TVN Style „Babski biznes” o cenie sukcesu.

66 **EXTRA**

Nie byłoby Hollywood bez Polaków: Samuela Goldwyna, Louisa B. Mayera, braci Warnerów czy Billy’ego Wildera...

74 **PODRÓŻE**

Delta Missisipi to więcej niż miejsce – to opowieść o rzece z duszą.

Co dwa tygodnie

20 **ŚWIATOWE ŻYCIE**

102 **ALFABET TOWARZYSKI**

VIVA! Styl

82 **MODA**

Skandynawskie inspiracje: proste formy, szlachetne materiały, kolory ziemi, geometryczna biżuteria.

94 **URODA**

Piękność z północy – pielęgnacja na ekstremalne warunki inspirowana nordycką zimą.

100 **HOROSKOP**

**TO
WYDANIE
VIVY!
możesz kupić z
kosmetykiem!**



U nas zawsze świeci słońce.
Zabierzemy Cię tam!



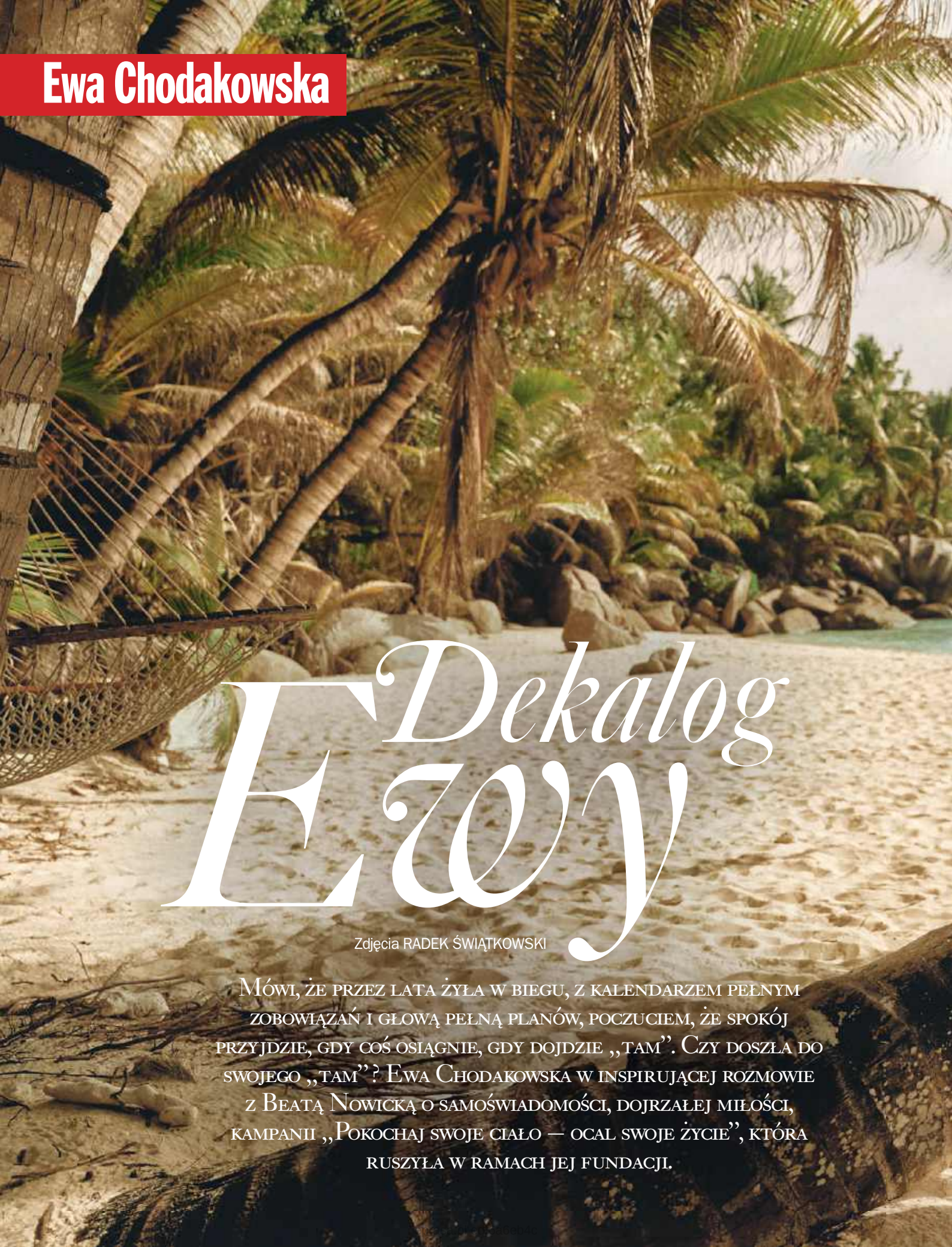
CORALOVE
LATO
'26



TURCJA | GRECJA | HISZPANIA | CYPR | BUŁGARIA
EGIPT | TUNEZJA | CZARNOGÓRA **NOWOŚĆ**

Sprawdź nasze inne kierunki wakacyjne na coraltravel.pl

Coral Travel Group

A tropical beach scene with palm trees and a hammock. The background shows a sandy beach with several palm trees leaning over it. A hammock is strung between two trees on the left side of the frame. The water is visible in the distance, and the overall atmosphere is warm and serene.

Ewa Chodakowska

Dekalog *Ezwy*

Zdjęcia RADEK ŚWIĄTKOWSKI

MÓWI, ŻE PRZEZ LATA ŻYŁA W BIEGU, Z KALENDARZEM PEŁNYM ZOBOWIĄZAŃ I GŁOWĄ PEŁNĄ PLANÓW, POCZUCIEM, ŻE SPOKÓJ PRZYJDZIE, GDY COŚ OSIĄGNIĘ, GDY DOJDZIE „TAM”. CZY DOSZŁA DO SWOJEGO „TAM”? EWA CHODAKOWSKA W INSPIRUJĄCEJ ROZMOWIE Z BEATĄ NOWICKĄ O SAMOŚWIADOMOŚCI, DOJRZAŁEJ MIŁOŚCI, KAMPANII „POKOCHAJ SWOJE CIAŁO — OCAL SWOJE ŻYCIE”, KTÓRA RUSZYŁA W RAMACH JEJ FUNDACJI.



Ewa Chodakowska



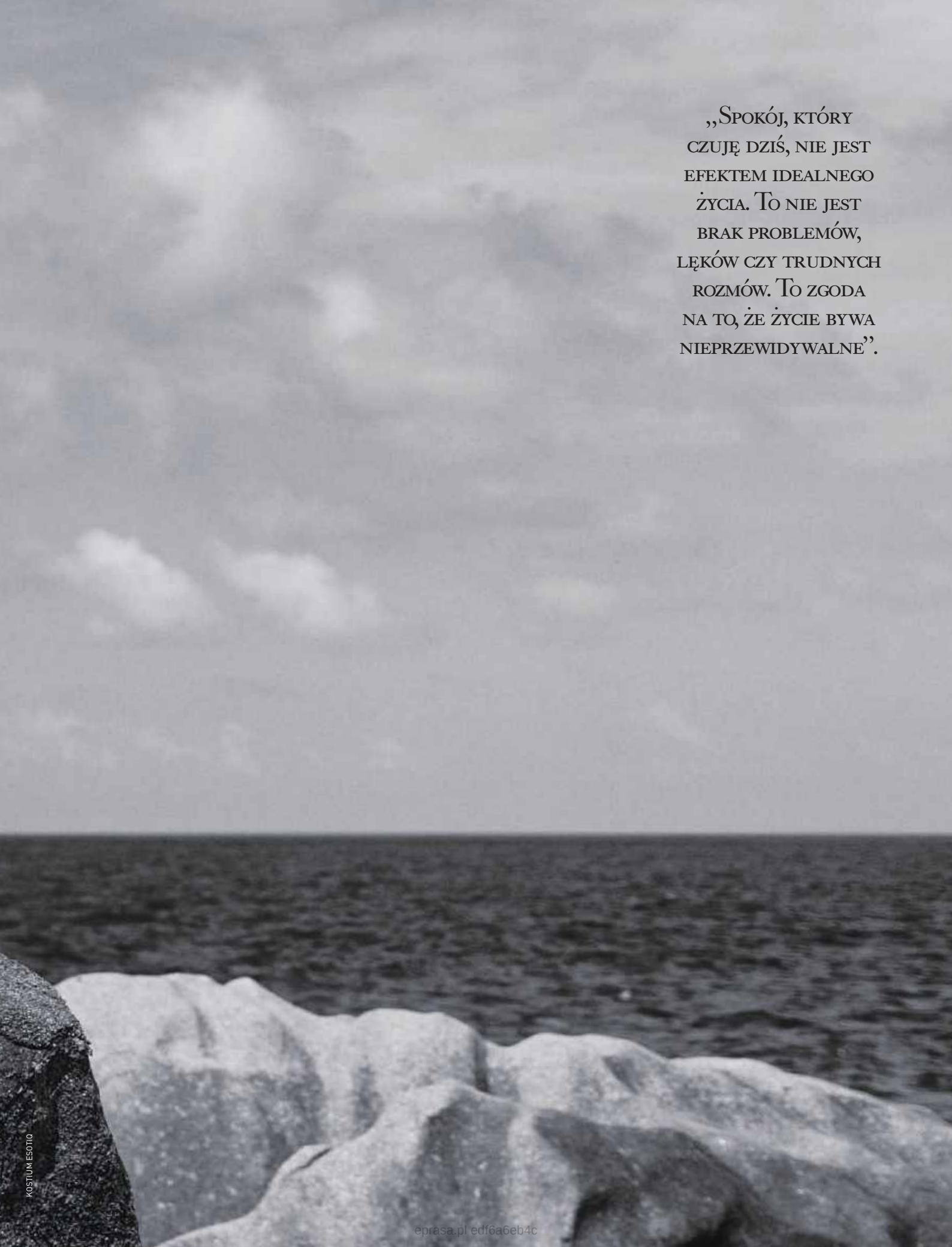
„CZUJĘ SIĘ... W DOMU. W SOBIE. CZUJĘ SIĘ SPEŁNIONA. I TO JEST COŚ, CZEGO NIE DA SIĘ ANI KUPIĆ, ANI



KOSTIUM ESOTIQ

WYTRENOWAĆ W 30 DNI. TO PRZYCHODZI DOPIERO WTEDY, KIEDY PRZESTAJESZ UCIEKAĆ PRZED SOBĄ”.





„SPOKÓJ, KTÓRY
CZUJĘ DZIŚ, NIE JEST
EFEKTEM IDEALNEGO
ŻYCIA. TO NIE JEST
BRAK PROBLEMÓW,
LĘKÓW CZY TRUDNYCH
ROZMÓW. TO ZGODA
NA TO, ŻE ŻYCIE BYWA
NIEPRZEWIDYWALNE”.



Od lat wspierasz kobiety i motywujesz do pracy nad sobą. Zaczniemy raz rozmowę od... Ciebie! Jak się czujesz? Ty, Ewa, dziewczyna z krwi i kości.

Czuję się... w domu. W sobie. Czuję się spełniona. I to jest coś, czego nie da się ani kupić, ani wytrenować w 30 dni. To przychodzi dopiero wtedy, kiedy przestajesz uciekać przed sobą. Kiedy już nie próbujesz być lepsza, silniejsza, bardziej inspirująca, tylko pozwalasz sobie być. Przez lata żyłam w biegu. Z kalendarzem pełnym zobowiązań, z głową pełną planów, z sercem w trybie „jeszcze chwila”. Z poczuciem, że spokój przyjdzie wtedy, gdy coś osiągnę. Gdy coś udowodnię. Gdy dojdę „tam”. Dziś wiem, że „tam” nie istnieje.

– Istnieje tylko...?

...tu i teraz. Spokój, który czuję dziś, nie jest efektem idealnego życia. To nie jest brak problemów, lęków czy trudnych rozmów. To zgoda na to, że życie bywa nieprzewidywalne. Na to, że nie muszę mieć odpowiedzi na każde pytanie. Nie potrzebuję już udowadniać swojej wartości. Nie potrzebuję być wszędzie. Nie potrzebuję spełniać cudzych oczekiwań. Nauczyłam się słuchać własnych. I to nie przyszło nagle. Przyszło wtedy, gdy zaczęłam sobie zadawać proste pytania: „Jak się czuję naprawdę? Czego dziś potrzebuję? Czy to, co robię, jest w zgodzie ze mną?”. Dziś czuję ▸

„GDYBYM MIAŁA
STWORZYĆ SWÓJ
OSOBISTY DEKALOG,
NIE BYŁBY ZBIOREM
NAKAZÓW ANI
ZAKAZÓW. RACZEJ
DROGOWSKAZEM”.





wdzięczność. Taką cichą, codzienną. Budzę się z nią i zasypiam w jej towarzystwie.

– Co ostatnio zrobiłaś „egoistycznego”, dla siebie?

Dałam sobie zgodę na prostotę. Przez lata nauczyliśmy się, że jeśli nie ma planu, celu, jeśli nie jest intensywnie, to coś jest nie tak. Że wartość ma tylko to, co głośnie, szybkie, widoczne. A ja pozwalam sobie na dzień bez listy zadań. Bez

poczucia, że powinnam gdzieś być, coś tworzyć. Siadam rano w ciszy z kubkiem zaparzonego ziół. Z myślami, które nie muszą być mądre ani produktywne. Bez telefonu. Z psem śpiącym na moich kolanach. Z twarzą wystawioną do światła dziennego. I czuję ulgę. Nie euforie. Ulgę. Wmawiano nam, że spokój to stagnacja. Jeśli nie pędzisz, zostajesz w tyle. A przecież to nieprawda. I może to

jest największy akt „egoizmu”, na jaki sobie pozwalam – nie szukać ekscytacji na siłę. Nie uciekać od zwyczajności.

– Szaleństwo – masz taką przygodę w życiu?

Oczywiście. Dla mnie szaleństwo nie ma wiele wspólnego z impulsem czy brawurą. Najczęściej polega na tym, że stawiasz wszystko na jedną kartę, kiedy nikt nie daje ci gwarancji, że się

uda. Największym szaleństwem było zostawienie bezpiecznego, poukładanego życia w Grecji i powrót do Polski. Wtedy, gdy nikt nie dawał mi szans. Nikt we mnie nie wierzył. To był moment, w którym musiałam być swoim największym fanem. Ale był jeszcze jeden moment – zupełnie inny, a równie przełomowy. Rok temu poleciałam na Seszele. Sama. Na dwa tygodnie. To był



„KIEDYŚ OCZEKIWAŁAM OD MIŁOŚCI CIĄGŁEJ
EKSCYTACJI. MYŚLAŁAM, ŻE POWINNA BYĆ
INTENSYWNA, PEŁNA NAPIĘCIA, NIEUSTANNIE
»JAKAŚ«. (...) JUŻ WIEM, ŻE TO NIEPRAWDA”.

VIVY! Zrobiliśmy piękną sesję zdjęciową. Ta wyspa stała się dla mnie symbolem.

– Masz cudownego męża, udało Wam się gdzieś wymknąć tylko we dwoje?

W ostatni dzień 2025 roku. Nie wyjechaliśmy. Nie poszliśmy na imprezę. Nie było hucznych planów ani zobowiązań towarzyskich. Zostaliśmy w Warszawie. W ciągu dnia poszliśmy na długi spacer po zaśniewonym Parku Skaryszewskim. Bez telefonu. Bez pośpiechu. Wokół dokazywały dzieciaki na sankach. Wiesz, takie bez troskie obrazy, które uruchamiają wspomnienia z dzieciństwa – proste szczęście, które nie potrzebuje oprawy. Odbyliśmy jedną z najbardziej szczerych rozmów od dawna. Rozmawialiśmy o nas. O naszym życiu. O drodze, którą przeszliśmy. Złapaliśmy się na tym, że nasze wspólne życie w ogromnej mierze kręci się wokół pracy. Jesteśmy świetnymi biznespartnerami. Jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi. Ale jeśli nie zadamy o chwilę, kiedy jesteśmy po prostu chłopakiem i dziewczyną, mężem i żoną, to coś ważnego zacznie nam umykać. Podjęliśmy decyzję, że w tym roku świadomie stawiamy na randki, które nie mają zawodowego celu. Na wyjazdy, które nie są projektem. Na bliskość, która potrzebuje obecności tu i teraz. Zwykły spacer okazał się jednym z najważniejszych momentów końca roku.

– Lefteris zaskoczył Cię czymś ostatnio? Albo Ty jego? A może, w związku z długim stażem jak Wasz, nie liczy się zaskoczenie, tylko obecność, drobne, codzienne gesty?

Kiedyś oczekiwałam od miłości ciągłej ekscytacji. Myślałam, że powinna być intensywna, pełna napięcia, nieustannie „jakaś”.

Że jeśli pojawia się spokój, to znaczy, że coś gaśnie. Już wiem, że to nieprawda. Prawdziwa miłość nie podkręca tętna bez przerwy. Prawdziwa miłość reguluje oddech. Daje poczucie, że nie jesteś sama w świecie, który bywa okrutny. Bezpieczeństwo emocjonalne to największy luksus dorosłości. Ktoś, przy kim możesz mieć gorszy dzień, być zmęczona, marudna, rozkojarzona, cicha i wciąż kochana. Ale związek to proces. Ciągła praca obojga partnerów. To codzienne decyzje, żeby słuchać, a nie tylko reagować. Żeby rozmawiać, zanim pojawi się dystans. Dojrzała relacja wymaga odwagi mówienia o potrzebach, przyznawania się do słabości, brania odpowiedzialności za swoje emocje. A to bywa trudne i niewygodne. Prawdziwa bliskość rodzi się w codzienności.

– To prawda. Co było dla Ciebie najtrudniejsze w ubiegłym roku?

Najtrudniejsza lekcja ostatniego roku? W biznesie nie wystarczy ufać. Trzeba sprawdzać. Kwestionować. I nigdy nie mierzyć ludzi własną miarą. Za mną bardzo bolesny etap. Taki, który złamał mnie na kilka miesięcy. Był moment, w którym naprawdę myślałam, że się nie podniosę. W życiu słyszałam już wiele komentarzy na temat mojego wyglądu, stylu życia, wyborów. Nie rusza mnie to. Natomiast jedno zdanie potrafi rozbroić najsilniejszego człowieka. „Straciłam do ciebie zaufanie”. Latem minionego roku upadłam. Wzięłam na siebie odpowiedzialność za coś, czego nie zrobiłam. Zostałam sama na placu boju. To doświadczenie coś we mnie złamało. Zrozumiałam, że świat biznesu bywa zimny, bezduszny, pozbawiony▷

czas, w którym przestawałam wierzyć w drugiego człowieka. Kiedy czułam się oszukana, zawiedziona, zdradzona. Chciałam uciec. Od ludzi. Od rozmów. Od świata. Myślałam, że jadę się schować. A okazało się, że jadę się odnaleźć. Na tej wyspie wróciłam do korzeni, do tego, kim jestem naprawdę. Wtedy wydarzyło się coś bardzo ważnego. Zamiast zamykać się na ludzi, otworzyłam się na nich

jeszcze bardziej. Rozmawiałam z każdą napotkaną osobą. Zrozumiałam, że to, co robię, nie jest poświęceniem. Jest pewnego rodzaju darem, który mnie buduje. Ten wyjazd dał mi ogromną moc. Dziś jestem na tej wyspie po raz drugi. Już nie sama. Przyjechałam z grupą osób, które wylicytowały ten wspólny wyjazd – a wszystkie środki trafiły na fundację Omeny i Rafała. Zaprosiłam także ekipę

„PODJEŁIŚMY Z LEFTERISEM DECYZJĘ, ŻE ŚWIADOMIE STAWIAMY NA RANDKI, KTÓRE NIE MAJĄ ZAWODOWEGO CELU. NA WYJAZDY, KTÓRE NIE SĄ PROJEKTEM. NA BLISKOŚĆ...”

empatii. A ja... ja taka nie jestem. Tę lekcję wciąż trawię.

– **Otwieramy nowy rok, nowy rozdział życia. Wiele kobiet z zapalem zrobiło nowe postanowienia, z których... nic nie wyniknie! Dotyczy to nas wszystkich: 20-latek, 40-latek, 60-latek! Dlaczego, do diabła, tak trudno nam się zmobilizować, nawet kiedy mamy świadomość, że to dla naszego dobra?**

Każda zmiana oznacza wejście w nieznane, a nieznane uruchamia lęk. Nawet jeśli obecna sytuacja nam nie służy, jest przewidywalna. Znamy ją. Wiemy, czego się po niej spodziewać. I paradoksalnie często wybieramy znany dyskomfort. Do tego dochodzi ogromna presja, którą sami na siebie nakładamy. Chcemy zmienić wszystko naraz. Od jutra być lepszą wersją siebie. A to przytłacza, zanim zrobimy pierwszy krok. Zmiana zaczyna się kojarzyć z wysiłkiem ponad miarę, a nie z czymś pozytywnym. Dlatego wierzę w małe kroki. Bez presji. Bez rewolucji. Trzydzieści minut ze mną na macie, zamiast półtorej godziny na siłowni. Jedna szczerza rozmowa zamiast wielkiego przełomu. Prawdziwa zmiana dzieje się w codzienności. W konsekwencji. W czułości wobec siebie. Wtedy przestaje „straszyć”. Staje się naturalnym procesem, a nie walką ze sobą.

– **Jak zbudować własną motywację? Nie wszystkie jesteśmy silne wewnętrznie.**

I to jest prawdziwe. Często jesteśmy po prostu zmęczone, sfrustrowane, rozczarowane swoim życiem, przeciążone oczekiwaniami – własnymi i cudzymi. W takim stanie nie buduje się motywacji hasłami ani presją. Motywacja nie rodzi się z krzyku: „Musisz!”. Ona rodzi się z pytania: „Czego naprawdę teraz potrzebuję?”. Czasem potrzeba odpoczynku, a nie kolejnego planu naprawczego. Ulgi, a nie kolejnego wyzwania.

Własną motywację buduje się od środka, nie od ambicji. Od małego kroku, który nie ma zmienić całego życia, tylko ten jeden dzień.

– **Masz jakąś „sztuczkę”?**

Moja „sztuczka” polega na tym, że przestałam traktować dbanie o siebie jak obowiązek. Nie pytam już: „Czy mi się chce?”. Pytam: „Czego dziś potrzebuję, żeby było mi choć odrobinę lżej?”. Czasem to jest trening. Czasem idę na spacer. Czasem wcześniej kładę się spać. A czasem odpuszczam – i to też jest forma dbania o siebie. Druga rzecz, która bardzo mi pomaga, to myślenie w kategoriach ciągłości, a nie perfekcji. Nie muszę robić wszystkiego. Wystarczy, że zrobię coś. I jeszcze jedno – bardzo ważne. Dbam o siebie nie dlatego, że „muszę być lepsza”, tylko dlatego, że chcę być dla siebie dobra. To zmienia wszystko.

– **Wszyscy mamy naturalną skłonność do chodzenia na skróty. Tysiące kobiet pewien lek dla cukrzyków uznało za skuteczną „metodę” na idealną sylwetkę. Co sądzisz o metodach, które nie wymagają wysiłku z naszej strony?**

Nasza skłonność do szukania skrótów jest bardzo ludzka. Chcemy ulgi, szybkiej zmiany, spektakularnych efektów i rozwiązań, które zdejmują z nas ciężar wysiłku. Prawda jest taka, że metody „bez wysiłku” bardzo rzadko są naprawdę bezwysiłkowe. One często tylko przesuwają wysiłek w inne miejsce – albo w czasie, albo w konsekwencjach. Przyjdzie nam zapłacić rachunek. Bez ruchu, bez pracy z ciałem, bez troski o fundamenty nie zbudujemy trwałej zmiany. Nie wierzę w magię bez kosztów. Wierzę w mądre narzędzia, używane z odpowiedzialnością. I w długą drogę, która prowadzi do siebie.

– **Zrobiłaś coś kiedyś w życiu „na skróty”?**

Na skróty chodziłam tylko do podstawówki (śmiech). W doro-

stym życiu szybko zrozumiałam, że wszystko, co naprawdę ma wartość, wymaga czasu, obecności i pracy. Że jeśli próbuję coś ominąć, przyspieszyć, „załatwić szybko”, prędzej czy później i tak wracam do punktu wyjścia. Tyle że bardziej zmęczona. I bogatsza o lekcję, którą mogłam odrobić wcześniej: czego nie przeżyję, nie poczuję na własnej skórze, tego nie mam. Dlatego wolę iść, niż biec. Wolę czuć, niż udawać. Wolę proces niż iluzję szybkiego efektu.

– **Dwie ikony kina: Jane Fonda, symbol przemijania w stylu glamour, i Brigitte Bardot, która starzała się naturalnie. Obie żyły na własnych zasadach.**

Każda wybrała własną drogę. Jeśli mam być szczerą, bliżej mi do Jane Fondy. Do jej dyscypliny, konsekwencji, dbałości o kondycję fizyczną i psychiczną. Przekonania, że wiek nie jest wymówką, tylko zaproszeniem do jeszcze większej uważności wobec siebie. Bardzo rezonuje ze mną jej odpowiedzialność za ciało, które ma nas nieść przez życie jak najdłużej – sprawne, silne, obecne. A jednocześnie nie potrzebuję tej otoczki glamour. Fasady, błysku, nieustannego bycia „na pokaz”. I tu bardzo bliska jest mi Brigitte Bardot. Jej dystans do przemijania. Jej odwaga, żeby powiedzieć: „To jest moje życie, moje ciało, mój wybór”. Jej wolność, dzięki której nie musiała tłumaczyć się światu z tego, jak wygląda i jak się starzeje. Gdybym miała złożyć to w całość, wzięłabym od Jane Fondy troskę o formę fizyczną i mentalną, a od Brigitte Bardot wolność od opinii. Dbanie o siebie bez lęku przed oceną. Akceptację czasu bez wojny z lustrem. Prawdziwa dojrzałość to połączenie pracy nad sobą i zgody na to, że nie wszystko trzeba poprawiać. Odpowiedzialności za zdrowie i dystansu do tego, czego nie da się zatrzymać.

Wtedy wiek przestaje być wrogiem. Staje się historią naszego życia zapisaną w ciele.

– **Gdzie, Twoim zdaniem, jest granica w pogoni za wieczną młodością, która jest przecież utopią? Powiedziała-bys przyjaciółce, która przestała być do siebie podobna, że przesadziła z chirurgią plastyczną?**

Granica kończy się tam, gdzie przestajemy być do siebie podobne. Gdzie dbanie zamienia się w ucieczkę przed czasem, a nie w życie tu i teraz. Wieczna młodość jest utopią. I im szybciej to zrozumiemy, tym więcej energii odzyskamy na to, co naprawdę ma znaczenie: zdrowie, sprawność, relacje, radość z bycia w swoim ciele – takim, jakie jest na danym etapie życia. Tak, powiedziałabym przyjaciółce, że przesadziła. I mówię to. Nie z oceną. Nie z wyższością. Tylko z troski. Bo prawdziwa przyjaźń nie polega na przyklaskiwaniu każdej decyzji, tylko na odwadze powiedzenia prawdy wtedy, gdy druga osoba może jej nie chcieć usłyszeć. Nie wierzę w wojnę z czasem. Wierzę w mądre dbanie o siebie. Wierzę w medycynę estetyczną stosowaną z umiarem, świadomością i pokorą. W zabiegi, które odżywiają skórę, a nie tworzą maskę. Młodość to nie jest brak zmarszczek. Młodość to ciekawość życia. A tę można stracić dużo szybciej niż jędrność skóry.

– **Też w to wierzę... To może stworzyćmy dekalog Ewy. Co jest ważne? Czego się trzymać w chwilach zwątpienia?**

Gdybym miała stworzyć swój osobisty dekalog, nie byłby zbiorem nakazów ani zakazów. Raczej drogowskazem w chwilach, w których traci się grunt pod nogami. Po pierwsze, bądź po swojej stronie. Zwłaszcza wtedy, gdy popełniasz błędy. Bez tego nie ma siły, nie ma odwagi, nie ma zmiany. Po drugie, dbaj o ciało, bo ono niesie twoje życie. Ruch, sen, jedzenie, oddech ▶

Ruch, który mówi o stylu



Bluza Silvia
Czarna

299.⁹⁹



Spódnica midi Naida
Niebieski

299.⁹⁹



Reebok CEO BELWAVE
Białe

279.⁹⁹



Reebok EO-CLUB C 85
VINTAGE Białe

349.⁹⁹



Bluza Polina
Niebieska

319.⁹⁹



Reebok CEO-ULTRA LO
Różowe

299.⁹⁹

Reebok redefiniuje sportowy styl, łącząc techniczne formy z modową lekkością. Sneakersy i sportowo-casualowe sylwetki płynnie wpisują się w rytm miasta – od porannego treningu po wieczorne wyjście. To kolekcja dla tych, którzy traktują ruch jak element stylu, nie kompromis.

→ cashback **10% MODIVOclubgold**

MODIVO

eobuwie

CCC

worldbox

„NA 2026 ROK
WYBIERAM STRONĘ
»SOFT«. ŚWIADOMIE.
Z PEŁNĄ
ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ.
CHCĘ WIĘCEJ
UWAŻNOŚCI,
A MNIEJ HAŁASU...”.

to nie dodatki. To fundament. Po trzecie, nie odkładaj siebie na później. Później często nie przychodzi. Życie dzieje się każdego dnia, w prostych wyborach. Po czwarte, nie mierz siebie cudzą miarą. To, co widzisz u innych, to tylko fragmenty. Ty jedna znasz całą swoją historię – i tylko ona jest punktem odniesienia. Po piąte, otaczaj się ludźmi, przy których możesz być sobą. Bez gry, bez masek, bez udowadniania czegośkolwiek. Relacje mają dawać oparcie, a nie odbierać siłę. Po szóste, pielęgnuj wdzięczność. Ona nie rozwiązuje problemów, ale daje perspektywę. Tego się trzymam.

– **Zrobiłaś jakieś postanowienie na 2026 rok?**

To nie jest jedno postanowienie. To jest decyzja o zmianie jakości życia. Na 2026 rok wybieram stronę „soft”. Świadomie. Z pełną odpowiedzialnością. Chcę więcej uważności, a mniej hałasu. Chcę wrócić do życia odczuwanego wszystkimi zmysłami – do momentów, w których naprawdę widzę, słyszę, czuję, oddycham. Chcę więcej natury w codzienności: lasu, ziemi pod stopami, światła, przestrzeni. Bo tam najłatwiej usłyszeć siebie. Dlatego ten rok ma dla mnie dwie drogi – osobistą i zawodową. Jedną prowadzącą w głąb, do prawdy o sobie. Drugą – do ludzi, którzy potrzebują wsparcia, edukacji i realnych narzędzi. I wierzę, że te dwie drogi wcale się nie wykluczają. One się



uzupełniają. Właśnie ruszyłam z Fundacją Ewy Chodakowskiej, startujemy z pierwszym projektem, ogólnopolską kampanią „Pokochaj swoje ciało – ocal swoje życie”. To projekt, do którego zaangażowałam gwiazdy i ekspertów, bo skala problemu nie pozwala już milczeć. W Polsce ponad dziewięć milionów osób choruje na otyłość. Jeśli nic

nie zrobimy, w 2050 roku będzie to już co drugi Polak i co druga Polka. Czas na działanie jest teraz. W ramach kampanii udostępniamy darmowe treningi i diety – przygotowane specjalnie dla osób z otyłością, z nadwagą, dla tych, którzy chcą zaopiekować się sobą mądrze i bez wstydu. Tworzymy także materiały dla nauczycieli WF-u – gotowe

treningi dla dzieci w szkołach, objęte patronatem Instytutu Matki i Dziecka. Bo profilaktyka zaczyna się wcześniej. Bo zdrowie to odpowiedzialność społeczna, nie prywatna fanaberia.

Rozmawiała BEATA NOWICKA
Zdjęcia RADEK ŚWIĄTKOWSKI
Makijaż KASIA KODRON
Fryzury MIKOŁAJ KIEŁBUS
Produkcja PAULINA ALEKSIEJUK-
LEWANDOWSKA

beBIO
EWA CHODAKOWSKA



Produkty dostępne w drogeriach **ROSSMANN**, na bebiocosmetics.pl oraz na sklep.bebio.pl
Zaobserwuj nas w Social Mediach: [@bebiocosmetics](https://www.instagram.com/bebiocosmetics)

Światowe Życie

Lady Gaga zachwyciła w spektakularnej pierzastej kreacji od kolektywu *Matières Fécales*. Czarna, rzeźbiarska suknia to dowód, że moda na czerwonym dywanie wciąż może być fascynującą formą sztuki.

Tegoroczna gala wręczenia nagród Grammy PRZEJDZIE DO HISTORII nie tylko z powodów stricte muzycznych, ale także mocnych politycznych manifestacji.

GRAMMY 2026

Muzyka, moda i... polityka

Za nami 68. ceremonia wręczenia nagród Grammy. W nocy z 1 na 2 lutego w Crypto.com Arena w Los Angeles pojawili się największy artyści współczesnej muzyki i znamienici goście. Statuetki przyznano w 95 kategoriach. Najważniejszą, za album roku, otrzymał Bad Bunny za płytę „*Debí Tirar Más Fotos*”. Portorykański artysta zadedykował ją „wszystkim, którzy musieli opuścić swoją ojczyznę, by realizować marzenia”, co było wymierzone w politykę imigracyjną USA. Nagroda w kategorii nagranie roku powędrowała do Kendricka Lamara i SZA za utwór „*Luther*”. Lamar był największym zwycięzcą wieczoru, zdobywając łącznie pięć statuetek. Triumfowała też Billie Eilish, jej utwór „*Wildflower*” uznano za piosenkę roku. Wokalistka również wyraziła sprzeciw wobec polityki deportacyjnej USA, mówiąc, że „nikt nie jest nielegalny na skradzionej ziemi”. W kategoriach popowych nie miała sobie równych Lady Gaga, zdobywając statuetki za album „*Mayhem*” oraz singiel „*Abracadabra*”. Z Grammy Lifetime Achievement Award, przyznawanej za całokształt twórczości, mogła się cieszyć Cher. Wydarzenie uświetniły występy Lady Gagi, Sabrina Carpenter, Justina Biebera, Tyler, the Creator, Bruno Marsa i Rosé. Gospodarzem gali był popularny komik i osobowość telewizyjna Trevor Noah. Jego wypowiedzi rozgrzały arenę do czerwoności. Noah zażartował z Donalda Trumpa, sugerując, że ten chce





Trio mocy! Miley Cyrus w rockowym szyku od Celine, Billie Eilish w dekonstrukcji od Hodakova oraz Bad Bunny w historycznym looku couture od Schiaparelli. Trzy osobowości, które zdefiniowały styl tegorocznej gali Grammy.

Teyana Taylor wyglądała, jakby jej kreacja została odlana bezpośrednio na ciele. Złota, łańcuchowa suknia od Toma Forda w połączeniu z biżuterią Tiffany & Co. stworzyła posagową sylwetkę.



Cichy luksus vs odważny maksymalizm. Eteryczne boho vs mroczny futuryzm. Czerwony dywan na Grammy od zawsze był miejscem OLŚNIEWAJĄCYCH kreacji.



Queen Latifah wyglądała jak królowa w sukni z peleryną od Stéphane Rolland.



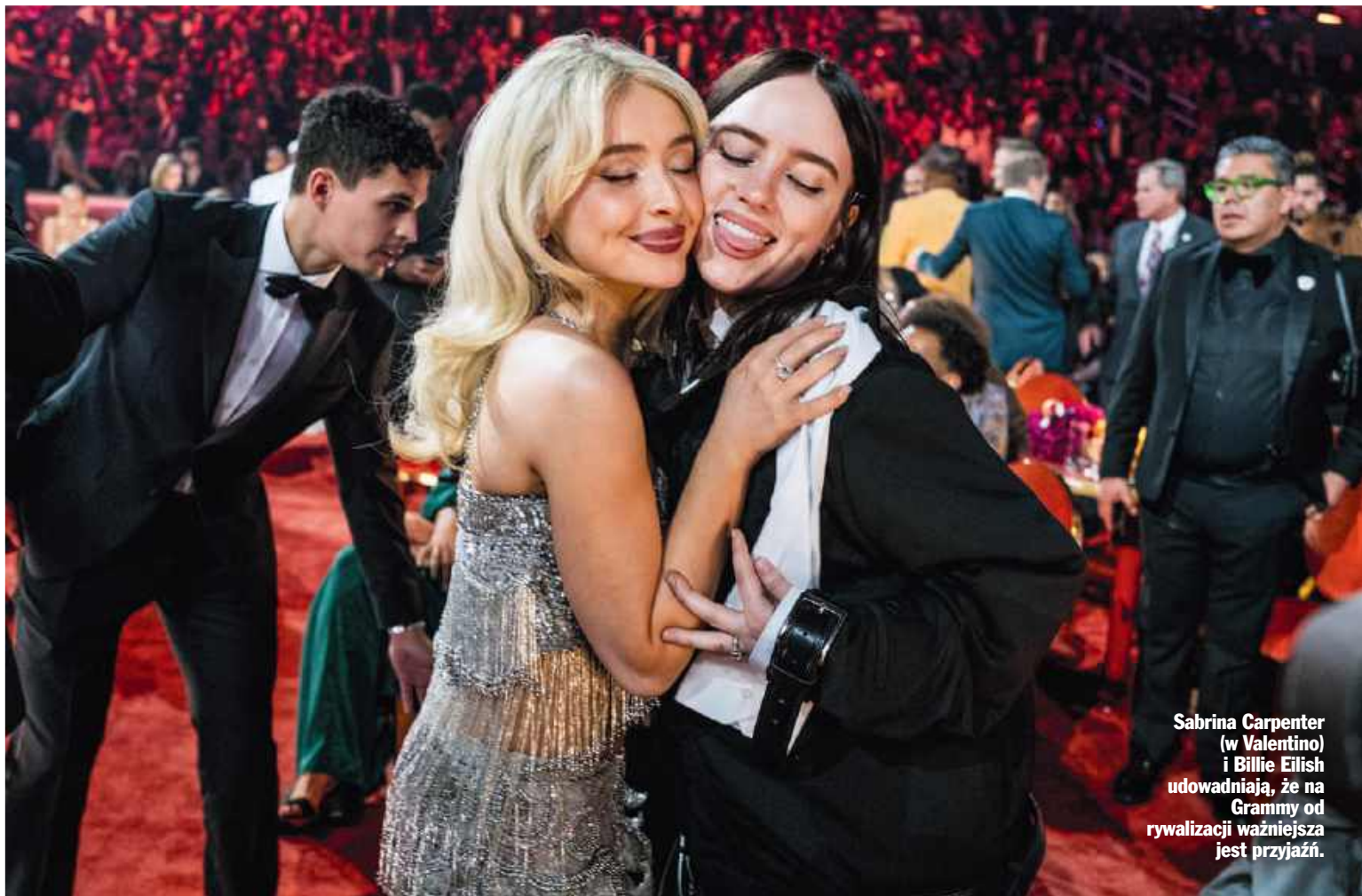
Heidi Klum w lateksowej sukni „second skin” od Mariny Hoermanseder.



Sharon Osbourne w posagowej czerni, z biżuteryjnym dekoltem.



Pharrell Williams i Helen Lasichanh Williams w projektach Louis Vuitton.



Sabrina Carpenter (w Valentino) i Billie Eilish udowadniają, że na Grammy od rywalizacji ważniejsza jest przyjaźń.



Power couple! Hailey Bieber w posagowej sukni od Saint Laurent i Justin Bieber w nowoczesnym wydaniu klasyki.

► przejąć Grenlandię, ponieważ „wyspa Epsteina zniknęła” i potrzebuje nowego miejsca do spędzania czasu z Billem Clintonem. **Uwagę przyciągnęły także polityczne przypinki zgromadzonych gwiazd z napisem „ICE OUT”, będące odniesieniem do brutalnych działań federalnych służb imigracyjnych (ICE).** Po muzyce (i polityce) pora przejść do kategorii... moda. Podziwiano między innymi eteryczne boho od Valentino na Sabrinie Carpenter, rzeźbiarską kreację Lady Gagi od kolektywu Matières Fécales czy historyczny look Bada Bunny'ego – jego garnitur od Schiaparelli był pierwszym w historii marki męskim lookiem couture. Złota suknia Tiffany & Co., którą miała na sobie Teyana Taylor, pretendująca do miana ikony mody, wyglądała jak wyrzeźbiona na jej ciele. Billie Eilish w projekcie Hodakova – dekonstrukcji garnituru z marynarką połączoną z krótkimi spodenkami i podkolanówkami – sprawiła, że nad Crypto.com Arena uniósł się buntowniczy duch. I to on zdominował atmosferę tegorocznych Grammy.



Szampańska zabawa. Yungblud, Jelly Roll, Kelsea Ballerini i Bunnie Xo pokazują, że najważniejszy jest dystans.



Diane Kruger, Michelle Pfeiffer i Kate Hudson zasiadły w pierwszym rzędzie na pokazie Giorgio Armani Privé.

SWAN GALLERY/GETTY IMAGES

Paryż po raz kolejny udowodnił, że jest niekwestionowaną STOLICĄ ŚWIATOWEJ MODY.

TYDZIEŃ MODY W PARYŻU

Wszyscy na pokaz

Tydzień Mody w Paryżu, na którym można było zobaczyć między innymi kolekcje haute couture na sezon wiosna-lato 2026 i kolekcje mody męskiej na jesień i zimę 2026/2027, jak zwykle wzbudził wiele emocji. Projektanci zaprezentowali artystyczną wizję trendów, a gwiazdy błyszczały w pierwszych rzędach najważniejszych pokazów. Świat mody z niecierpliwością czekał na debiuty Matthieu Blazy'ego w Chanel oraz Jonathana Andersona w Diorze. Ten pierwszy przy tworzeniu projektów haute couture zainspirował się sennymi marzeniami, a Grand Palais, gdzie odbywał się pokaz Chanel, zdołała przeskalowana scenografia nawiązująca do snów na jawie. Z kolei Anderson zabrakł publiczność Diora do tajemniczego ogrodu, w którym motyw kwiatów przełożył na język mody w niezwykle kreatywny sposób. Nie mniej emocji wzbudził pokaz Armani Privé, pierwszy po śmierci Giorgia Armaniego, który przygotowała siostrzenica wielkiego mistrza Silvana Armani (został bardzo dobrze przyjęty przez publiczność).



Anja Rubik pojawiła się na pokazie Saint Laurent, który przygotował jej przyjaciel Anthony Vaccarello.



Carla Bruni na pokazie Schiaparelli. „Zachwycająca”, komentowano.



Na Paryskim Tygodniu Mody nie mogło zabraknąć Kate Moss.



Pokaz Chanel Nicole Kidman oglądała w małej czarnej, oczywiście od Chanel.



Demi Moore przyciągała spojrzenia w panterkowym komplecie Schiaparelli.

Na after party po premierze „Wichrowych wzgórz” w Paryżu Margot Robbie pojawiła się w czarnej sukience z gorsetem. Aktorkę fascynuje method dressing, czyli noszenie ubrań, które odzwierciedlają wizualny język i istotę promowanego filmu.

PIERRE MOUTON/GETTY IMAGES

MARGOT ROBBIE Rola marzeń?

„Wichrowe wzgórza” zawsze budziły wielkie emocje. Gotycka powieść Emily Brontë wydana w 1847 roku została uznana za skandaliczną, a namiętność bohaterów za nieakceptowalną i niemoralną. Niemniej powieść doczekała się ponad 30 ekranizacji, a pierwszy film, jeszcze niemy, został zrealizowany w 1920 roku. Teraz historia Cathy i Heathcliffa wraca na duży ekran w reżyserii Emerald Fennell. I od początku budzi kontrowersje. Fanom nie podoba się przede wszystkim Margot Robbie jako Cathy. W książce bohaterka ma 18 lat, aktorka ma już 35. Ale poprosiła widzów o wyrozumiałość i wyraziła nadzieję, że nie zawiedzie ich oczekiwania, i z całą ekipą wyruszyła w świat promować film. W Paryżu pojawiła się na premierze w zabytkowym kinie Le Grand Rex, a potem udała się na after party świętować sukces, bo okazało się, że przeważają pozytywne opinie widzów. Redaktorka magazynu „Variety” Jazz Tangcay pisała: „Tylko Emerald mogła wziąć klasyk, odwrócić go do góry nogami, sprawić, że całkowicie się w nim zatracisz! (...) Ja jestem zakochana w tym filmie”.



Aneta Kręglińska z synem Aleksandrem na warszawskiej premierze filmu „Zapiski śmiertelnika”.

Aneta Kręglińska podkreśla w wywiadach, że mają z synem Aleksandrem WIELE WSPÓLNEGO: poczucie humoru, estetykę...

ANETA KRĘGLICKA I ALEKSANDER ZAK

Wyjątkowa więź

Jaka matka, taki... syn. Przybyli na premierę filmu „Zapiski śmiertelnika” goście na własne oczy mogli się przekonać, jak bardzo podobny do pięknej mamy jest jej syn, 25-letni Aleksander. Jedyna w historii Polski zwyciężczyni konkursu Miss Świata często opowiada w wywiadach, że łączy ich wyjątkowa więź i mają wiele wspólnego: podobne poczucie humoru, estetyczny gust i codzienne preferencje. Aleksander dwa lata temu ukończył jedną z prestiżowych uczelni we Francji. I choć Aneta Kręglińska bardzo strzeże swojej prywatności i rzadko pokazuje się z rodziną, tym razem była ku temu ważna okazja – film wyreżyserował jej mąż Maciej Żak.

MELANIA TRUMP Projekt: Melania

Czterdzieści milionów dolarów na realizację i 35 na promocję! Tyle kosztowało Amazona wyprodukowanie dokumentu o pierwszej damie USA pod tytułem „Melania”. Eksperci i branża filmowa pytają o sens i etyczny wymiar tej realizacji, która w założeniu miała relacjonować 20 dni z życia Melanii Trump, poprzedzających inaugurację drugiej prezydentury jej męża, a tymczasem widzieliśmy ją podczas spotkań ze stylistami, projektantami wnętrz i organizatorami wydarzeń. Jeśli chodzi o emocje, te Melania skrywa za zastoną swojej perfekcyjnej fryzury.



Prześmiewczy plakat dokumentu „Melania” w wykonaniu zaangażowanego politycznie kolektywu sztuki ulicznej Radical Graffiti w Los Angeles.



Prezydencka para USA na premierze filmu „Melania: Twenty Days to History” w Trump Kennedy Center, 30 stycznia.



RZĘSY w roli głównej

Wyraziste spojrzenie to must-have tego sezonu. Mascary z Douglas Collection pozwalają osiągnąć dowolny look – od naturalnego podkreślenia po pełny dramatyzm. A to wszystko bez kompromisów i bez wysiłku.

Te mascary wpiszą się w każdy makijażowy scenariusz. **The Dramatizer** – nowość w kolekcji – spektakularnie wydłuża, pogrubia, zapewnia intensywną czerń i pozwala stopniowo budować makijaż dzięki plastycznej, gładkiej formule. **Lash It Up** wydłuża i rozdziela rzęsy bez pozostawiania grudek. **Fake It Baby** to maksymalna objętość i efekt wachlarza nawet na cienkich rzęsach. **Lash Curve** dzięki zaawansowanej formule mocno podkręca i podkreśla rzęsy, a dzięki masłu shea dodatkowo je pielęgnuje. **Oh Yes! Lashes** zapewnia totalne wydłużenie i objętość aż do 36 godzin. Znajdź ulubioną mascarę i pozwól spojrzeniu mówić za ciebie!



OBJĘTOŚĆ

FAKE IT BABY

Zawiera 81% składników naturalnych. Daje mega objętość i efekt wachlarza. Idealny do prostych i cienkich rzęs.
Cena ok. 72 zł



WYDŁUŻENIE

LASH IT UP

Zawiera 90% składników naturalnych. Daje ekstra długość i efekt do 12 godzin. Idealnie rozdziela rzęsy. Zero grudek.
Cena ok. 82 zł



TRWAŁOŚĆ

OH YES! LASHES

Zawiera 99% składników naturalnych. Wydłuża i pogrubia rzęsy. Trwałość nawet do 36 godzin. Idealna do krótkich rzęs.
Cena ok. 82 zł



PODKRĘCENIE

LASH CURVE

Zawiera 79% składników naturalnych. Pielęgnuje, ekstremalnie podkręca, wydłuża i zapewnia intensywny kolor rzęs.
Cena ok. 82 zł



NOWOŚĆ

SPEKTAKULARNY EFEKT

THE DRAMATIZER

Nadaje rzęsom dramatyczną objętość i widoczne wydłużenie. Ma intensywną pigmentację, ultrabudującą formułę i stożkową szczoteczkę. Utrzymuje się do 12 godzin – bez rozmazywania, osypywania i grudek!
Cena ok. 79 zł

DOUGLAS
COLLECTION

Dostępne wyłącznie w perfumeriach Douglas i na douglas.pl



Paris Hilton WALCZY O USTAWĘ przeciw deepfake'om o charakterze seksualnym, dotyczącym kobiet i nieletnich.

„Pornografia deepfake stała się epidemią”, powiedziała Hilton na konferencji prasowej przed Kapitołem w Waszyngtonie, 22 stycznia.

DOULIERY OLIVIERFORUM

PARIS HILTON W imię godności

„To najnowsza forma wiktymizacji, która ma miejsce na szeroką skalę – wobec waszych córek, sióstr, przyjaciół i sąsiadów”, mówiła Paris na konferencji prasowej w Waszyngtonie. Tak dziedziczka hotelowej fortuny skomentowała rosnącą w sieci falę pornografii deepfake o charakterze seksualnym, dotyczącą kobiet i nieletnich. Treści te – bez zgody zainteresowanych – generuje chatbot AI – Grok, stworzony przez firmę xAI Elona Muska. Paris miała 19 lat, kiedy do mediów wyciekło jej nagie nagranie, które lotem błyskawicy (a właściwie internetu) obiegło świat. Młoda kobieta znalazła się w centrum obyczajowego skandalu. „Straciłam kontrolę nad swoim ciałem, nad swoją reputacją. Skradziono mi poczucie bezpieczeństwa i własnej wartości i ciężko walczyłam, aby je odzyskać”, tłumaczyła. Dlatego teraz, wraz z kongresmenkami Alexandrią Ocasio-Cortez i Laurel Lee, popartą ustawę Disrupt Explicit Forged Images and Non-Consensual Edits (DEFIANCE), która dawałaby ofiarom deepfake'ów generowanych przez sztuczną inteligencję prawną drogę do wniesienia oskarżenia przeciwko sprawcom.

Najnowszy album Robbiego Williamsa „Britpop” zadebiutował na pierwszym miejscu listy sprzedaży w Wielkiej Brytanii.



W ciągu swojej 35-letniej kariery Robbie Williams sprzedał 80 milionów albumów na całym świecie.

ROBBIE WILLIAMS Rekordzista

Robbie Williams przeszedł do historii muzyki! Jego najnowszy, 16. już album, „Britpop” znalazł się na pierwszym miejscu najlepiej sprzedających się w Wielkiej Brytanii płyt. I zapewnił mu absolutny rekord. Wyprzedził bowiem The Beatles, którzy mieli 15 albumów na miejscu numer jeden. Za nimi plasują się The Rolling Stones i Taylor Swift z 14 albumami, a za nimi Elvis Presley z 13. Od 2010 roku Robbie jest szczęśliwym mężem amerykańskiej aktorki Aydy Field, z którą doczekali się czwórki dzieci. Często dzieli się prywatnością w mediach społecznościowych, podkreślając, jak ważna jest dla niego rodzina.

SHEHAND - LABORATORIES -

 **FORMUŁA
WYSOKO TOLEROWANA**

KURACJA BARIEROWA to **PREPARATY** przeznaczone do specjalistycznej pielęgnacji **ekstremalnie suchej i wrażliwej skóry dłoni.**

-  łagodzą nadwrażliwość naskórka
wyciszają podrażnienia
przynoszą ulgę i ukojenie
-  aktywują funkcje naprawcze
wzmacniają barierę hydrolipidową
działają ochronnie i okluzyjnie
-  wspierają pielęgnację
skóry z AZS



**NATYCHMIASTOWE ODCZUCIE UKOJENIA, ULGI,
MIĘKKOŚCI I GŁADKOŚCI** – przywrócony komfort naskórka.

O Twoje dłonie zadbają:

**OLEJ OWSIANY / KOLOIDALNA MĄCZKA OWSIANA
/ CERAMIDY / LIPIDY / LAKTOFERYNA /
SKWALAN / LECYTyna / BETAINA / WIT. E**

Skuteczność działania preparatów na naskórek potwierdzona testem In Vivo, przeprowadzonym w niezależnym ośrodku badawczym pod nadzorem dermatologów przez okres 2 tygodni.

Tylko tu!

ROSSMANN
Moja Drogeria

WE ARE DIGITAL



W psychologicznym horrorze „Brzydka siostra” wystąpiła Katarzyna Herman (po prawej). Tu z odtwórczynią jednej z głównych ról Leą Myren.



„Brzydką siostrę” z POLSKIMI akcentami nominowano do Oscara za najlepszą charakteryzację.

KATARZYNA HERMAN

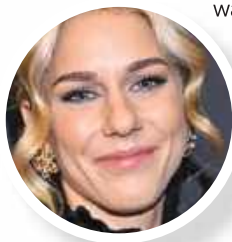
Czy to tylko baśń?

Moda na body horror trwa. Po głośniejszej „Substancji” z fenomenalną rolą Demi Moore przyszedł czas na współczesną interpretację klasyki – baśni braci Grimm o Kopciuszku. Tyle że w wersji... odwróconej. „Brzydka siostra” (produkcja z udziałem Polski) to historia Elviry, która żyje w cieniu swojej pięknej przyrodniej siostry. W świecie, gdzie uroda to waluta, Elvira postanawia za wszelką cenę poślubić księcia. Przeszkodą w jej planach jest... Kopciuszek. Ta przewrotna baśń o obsesji piękna – i płynnej granicy między nim a brzydotą – nakręciła norweska reżyserka Emilie Blichfeldt. Zdjęcia realizowano częściowo w Polsce, w Pałacu w Głuchowie. W filmie występują też polscy aktorzy, między innymi Katarzyna Herman i Agnieszka Żulewska. Scenografię stworzyła Klaudia Klimka-Bartczak, producentem jest Mariusz Włodarski. Za niezwykle wyrazistą charakteryzację odpowiadają Thomas Foldberg i Anne Cathrine Sauerberg – nominowani w tej kategorii do Oscara.

Vip news

Laureatka 1. edycji plebiscytu VIVA! People Power! 2025

ALEKSANDRA MIROSŁAW ogłosiła, że po tym sezonie kończy karierę. Mistrzyni



olimpijska i świata we wspinałce na czas wystartuje jeszcze w Pucharze Świata i mistrzostwach Europy, które odbędą się w Krakowie. Ola zaznaczyła, że chce odejść jako dominatorka i na swoich warunkach.

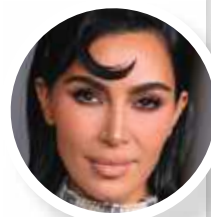
To spotkanie zelektryzowało media i fanów artystki! **DODA** pojawiła się w Pałacu Prezydenckim, gdzie spotkała się z prezydentem Karolem Nawrockim. W rozmowach uczestniczyła również

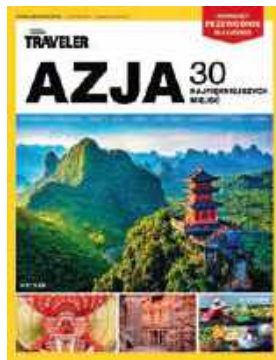


wach uczestniczyła również pierwsza dama Marta Nawrocka. Głównym tematem były prawa zwierząt.

Doda była oszczędna w relacjonowaniu treści dyskusji, nie ukrywała jednak, że prezydent był zaskoczony skalą problemu – cierpienia „braci mniejszych” w prywatnych schroniskach. Czy i jakie kroki podejmie prezydent, nie zdradziła.

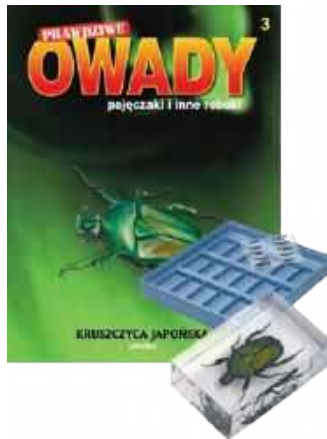
KIM KARDASHIAN dotąd nie miała szczęścia w miłości. Czy teraz to się zmieni? Amerykanka spotyka się obecnie z mistrzem F1 Lewisem Hamiltonem. Są prawie nierozłączni. Po romantycznym weekendzie w Wielkiej Brytanii pojawili się w Paryżu, gdzie zatrzymali się w pięciogwiazdkowym Hotelu Rosewood. Choć robili wszystko, by chronić prywatność, nie do końca im się to udało.





kultowy.pl

Twój ulubiony kiosk w zasięgu kliknięcia!



RAZEM W KAŻDEJ ROLI

Agnieszka Dojlidko-Nawrocka i Michał Nawrocki udowadniają, że można być partnerami w życiu i w pracy, nie tracąc wzajemnego szacunku i poczucia humoru. Ich wspólna droga to coś więcej niż rozwój Nawrocki Clinic – nowoczesnej placówki stomatologicznej. To opowieść o bliskości, zaufaniu i dążeniu do celu.



Wspólnie podejmujecie decyzje dotyczące inwestycji, technologii i kierunku rozwoju firmy. Jak wygląda u Was proces decyzyjny, gdy macie różne zdania na ten sam temat?

Michał Nawrocki: To proste – Agnieszka zawsze ma rację (śmiech). A mówiąc serio: nigdy nie mieliśmy większych problemów z podejmowaniem decyzji. Od początku jasno podzieliliśmy nasze kompetencje. Agnieszka odpowiada za kwestie biznesowe, ja za leczenie. Każde z nas ma pełną autonomię w swoim obszarze. Ufamy sobie i wiemy, że każde z nas robi to, w czym jest najlepsze. Prowadzimy ten projekt jako partnerzy zawodowi i życiowi. Zdarza się oczywiście, że proszę Agnieszkę o spojrzenie na trudną sytuację z innej, bardziej ludzkiej perspektywy albo – na prośbę pacjentek ceniących jej gust – o poradę natury estetycznej.

Agnieszka Dojlidko-Nawrocka: Tak, ten model naprawdę działa. Jeśli podejmujemy ważne decyzje finansowe lub

strategiczne, siadamy i rozmawiamy. Czasem patrzymy na nie z różnych perspektyw, ale cel zawsze mamy wspólny. Nie ma przepychanek. Michał szybciej ustępuje w kwestiach biznesowych, bo ufa, że wiem, co robię. A na mnie ogromne wrażenie robią skomplikowane metamorfozy czy rozwiązania, których podjął się jako pierwszy. I nie ma tu miejsca na zazdrość. Mamy ogromny szacunek do swoich ról. Michał jest dla mnie nie tylko mężem, lecz także najlepszym partnerem – takim, jakiego każdemu życzyłabym w pracy i w życiu.

Agnieszko, przekształcenie indywidualnej praktyki w dużą klinikę wymagało innego sposobu zarządzania. Jakie kompetencje z pracy w bankowości okazały się najbardziej przydatne w tym procesie?

Agnieszka: Praca w bankowości nauczyła mnie patrzenia na firmę jako całość. To tam zrozumiałam, jak kluczowe są procesy, struktury, komunikacja i odpowiedzialność. Uczyłam się od mądrych ludzi, którzy pokazywali, że każda część firmy musi z sobą współpracować. Wyniosłam z tamtego czasu ogromną samodyscyplinę i świadomość, że każdy miesiąc jest nowym rozdziałem – trzeba go otworzyć, przepracować, zamknąć i wyciągnąć wnioski. Ten rytm stał się dla mnie fundamentem, który do dziś porządkuje zarówno moją pracę w firmie, jak i życie rodzinne. Bo wbrew pozorom te światy się przenikają. Dzięki temu nauczyłam się balansować między obowiązkami a rodziną, między zadaniami a relacjami.

Michale, zmieniła się też Twoja rola jako lekarza. Jak wyglądało dla Ciebie przejście od pracy strictly klinicznej do funkcjonowania w strukturze większej firmy?

Michał: Wbrew pozorom moja praca przy fotelu wygląda dość podobnie – nadal lecę pacjenta tak samo jak wtedy, gdy pracowałem sam. Największym wyzwaniem było dla



mnie funkcjonowanie w zespole specjalistów. Musiałem nauczyć się współpracy na zupełnie nowym poziomie, „dzielenia się pacjentem” i ufania innym lekarzom. To dało mi nową perspektywę – spojrzenie na leczenie jako na proces, w którym każdy z nas ma do odegrania ważną rolę. Dzięki temu mogę dziś robić rzeczy, które kiedyś były trudniejsze lub niemożliwe. A co najważniejsze, mogę skupić się na tym, co naprawdę kocham, wiedząc, że Agnieszka czuwa nad całą resztą.

Czy praca nad wspólnym projektem pozwoliła Wam odkryć w sobie nawzajem cechy, które wcześniej nie były tak widoczne?

Agnieszka: Oj, pozwoliła (śmiech). Michał pokazał mi, jak wielką ma siłę, jak ogromną odpowiedzialność potrafi na siebie wziąć. To człowiek, który potrafi zniknąć dla świata, gdy się na czymś koncentruje. A jednocześnie to mój najbliższy przyjaciel. W trudnych chwilach to on jest moją ostoją – mogę się wyplakać, przytulić, a on zawsze jest. Bez oceniania, bez zbędnych słów. Odkryciem była też jego dojrzałość. Nie ma problemu z tym, by głośno powiedzieć, że za wieloma decyzjami i sukcesami tej kliniki stoję ja. Bez zawahania mówi: „To Agnieszka podjęła decyzję”, „To jej zasługa”. To daje mi ogromną przestrzeń do działania i rozwijania skrzydeł.

Michał: U Agnieszki odkryłem nieprawdopodobny upór, w najlepszym tego słowa znaczeniu. To osoba, która nie zna słowa „niemożliwe”. Jej perfekcjonizm i kreatywność zaskakują mnie do dziś. Myśli o kilka kroków naprzód i – co najważniejsze – najczęściej ma rację. Jest jednocześnie silna i bardzo wrażliwa. Jestem pełen podziwu, jak łączy rolę mamy, liderki i kobiety, która potrafi dbać o wszystko wokół. I choć czasem się ściерamy – jak w każdym związku – wiem, że mam przy sobie wyjątkową osobę. To partnerstwo, które działa, bo się szanujemy, wspieramy i naprawdę lubimy.

Agnieszka: Czasem mam wrażenie, że Michał ma mnie dość i mamrocze coś pod nosem. Ale niech mamrocze. Ważne, że nie podnosi głosu, tylko daje mi chwilę na ochłonięcie (śmiech). Jesteśmy różni, ale dobrze się dobraliśmy. To największa wartość – umieć być razem, pracować razem i się uzupełniać.

Czy po latach wspólnego prowadzenia kliniki potraficie jeszcze całkowicie odłączyć się od spraw zawodowych poza pracą?

Michał: Zdecydowanie potrafię. Umiejętność odcięcia się daje mi siłę. Gdy pracuję, daję z siebie wszystko. Ale potem

potrzebuję się zresetować, wyłączyć telefon, złapać dystans. I to działa. Dużo spokoju daje mi też to, że wiem, iż Agnieszka ma wszystko pod kontrolą.

Agnieszka: Ja za to nie potrafię się wyłączyć tak łatwo. Zawsze dążyłam do najwyższej jakości i doskonałości,



a to wymaga pełnego zaangażowania – czasami nawet kosztem odpoczynku. Nie da się zatrzymać czasu i po prostu zrobić dwóch tygodni przerwy, gdy wokół tyle się dzieje. Bardzo doceniam to, że moje otoczenie to rozumie. Mimo to chcę żyć spokojniej i mieć czas dla rodziny, dla siebie, na prawdziwy odpoczynek. Dążę do tego, by stworzyć taką

strukturę, która pozwoli mi zrobić krok w tył. Ale nadejdzie taki czas, w którym urlop będzie naprawdę urlopem, a czas po pracy – świętością. I wiem, że powoli to osiągnę.

fot. Karol Kacperski / Prestiż Magazyn Trójmiejski



A close-up portrait of Joanna Sarapata, a woman with blonde hair tied back, wearing a white shirt and a dark necklace. She is looking slightly to the right with a gentle smile. In the background, a dark painting with the word 'STROPER' is visible.

Joanna Sarapata i Małgorzata Ohme

DZIEWCZYNO, DAWAJ CZADU!

Zdjęcia KRZYSZTOF OPALIŃSKI

Artystka malarka i psycholożka dziennikarka. Kobiety niezwykle. Joanna Sarapata i Małgorzata Ohme w rozmowie z Beą Nowicką zaglądają do kobiecej duszy. Swojej i... waszej. „Kobiety najwrażliwsze są najsilniejsze”, mówi Joanna. Małgorzata dodaje: „Jedyną osobą, która kreuje twoje życie, jedynym wybawicielem i bohaterem jesteś ty sama. Nikt inny”. Właśnie wydały poetycki album „Słowem malowane”.





Pięknie Wam wyszło „Słowem malowane”. Jak to się stało, że Twoja pozycja spotkała się z obrazami Pani Joanny?

Małgorzata: Zawsze uważałam, że Asia najpiękniej maluje. Uprawia psychologię narracyjną. Jej obrazy wywołują we mnie drgnienie serca i duszy. Ona widzi kobiety podobnie jak ja. I podobnie jak ja kobiety kocha. To jest czysta miłość, pozbawiona zazdrości. Bardzo chciałam Asię poznać. Marzyłam, żeby mieć jej obraz. Przymierzałam się do kupna w lepszych czasach, ale potem rozstałam się z mężem i walczyłam o przetrwanie. Kiedy Joasia napisała zachwycającą książkę „Do stu razy sztuka”, zaprosiłam ją do „Life No Makeup”. Zaczęłyśmy rozmawiać i... nie mogłyśmy przestać. Schodziłyśmy coraz głębiej w zakamarki mojej i jej duszy. Bardzo trudno znaleźć kobiety, które podziwiam. Przepraszam, jeśli zabrzmiało to bezceremonialnie, ale jestem niezwykle wybredna pod tym względem. Stoję w miejscu, w którym zaczynam drugą część swojego życia, i Joasia mnie inspiruje. Chciałabym się od niej uczyć.

Joanna: Od dawna słuchałam podcastów Gosi, uważam, że robi niesamowicie ważną robotę, czyli uspokaja kobiety. Pomaga im spojrzeć na siebie innym, czułym okiem. Pokazuje, że jesteśmy piękne, mądre, odważne i że wszystko w życiu jest możliwe. Byłam świadkiem kilku jej występów live, na sali siedziały setki kobiet, czułam, jak tworzy się między nimi silna energia. Gosia potrafiła dostrzec ich ciche wołanie o pomoc. Dzięki niej z ciemności wychodziły na światło, czuły się ważne. To samo staram się pokazywać w malarstwie. Lubię kobiety, dobrze je znam. Kiedy Gosia zaproponowała mi wspólną książkę, powiedziałam „tak”, zanim przeczytałam



MAŁGORZATA: MARYNARKA I SPÓDNIÉ COS, SZPIKLKI EVA MINCE / HALF PRICE
JOANNA: KOSZULA, SPÓDNIKA EM BOUTIQUE

Małgorzata: „Kiedy Joasia napisała zachwycającą książkę »Do stu razy sztuka«, zaprosiłam ją do »Life No Makeup«. Zaczęłyśmy rozmawiać i... nie mogłyśmy przestać”. Joanna: „Od dawna słuchałam podcastów Gosi, uważam, że robi niesamowicie ważną robotę, czyli uspokaja kobiety”.



jej wiersze. Miałam pewność, że ta poezja wyszła z bardzo wrażliwego wnętrza. A ja już wiem, że kobiety najwrażliwsze są najsilniejsze.

– Zaskoczyłaś mnie tą poezją. Wydawało mi się, że bardziej pasuje do Ciebie proza. Kiedy napisałaś pierwszy wiersz?

Małgorzata: W liceum. Chodziłam do Czackiego, do klasy humanistycznej...

Joanna: Serio?! Nigdy o tym nie rozmawialiśmy. Ja też chodziłam do Czackiego. Oczywiście z 10 lat wcześniej...

Małgorzata: (Śmiech). Niewiarogodne! No to wiesz, jakie to jest liceum: artystyczne, z duszą i festiwalem teatralnym, w który byłam bardzo zaangażowana, pisałam sztuki teatralne, poezję. Wygrałam konkurs literacki, w nagrodę wydano tomik moich

wierszy. Ciekawe, gdzie się podział... Moim ukochanym mistrzem był i jest Zbigniew Herbert. Pisałam wiersze miłosne do moich ukochanych. Poezja towarzyszyła mi przez lata, a potem gdzieś zniknęła pod naporem rzeczywistości. W ubiegłe wakacje miałam emocjonalnie trudny czas. Pierwszy raz od dawna zostałam sama i ta samotność otworzyła we mnie wielką

dziurę emocjonalną. Jakiś brak, rodzaj głodu. Głodu miłości.

– „Głód miłości”, piękne.

Małgorzata: I szczerze. Jeśli masz reaktywne zaburzenia więzi, czyli trudności z przywiązywaniem się, ten głód powoduje, że wchodzisz w związki kompulsywne, bolesne, nieudane. Kiedy zostałam sama, poczułam się tak, jakbym miała chorobę sierocą. Wyznaczyłam sobie zadanie



Małgorzata: „Kiedy zostałam sama, poczułam się tak, jakbym miała chorobę sierocą. Wyzaczyłam sobie zadanie – napisać jeden wiersz dziennie. Zawsze wierzyłam, że sztuka jest terapeutyczna, ma uzdrawiającą moc”.

dziewczynką, kiedy zaczęłam malować. Lubiłam przebywać we własnym świecie. Mama opowiadała, że zamykałam się w swoim pokoju i malowałam. Miałam bujną wyobraźnię. Opowiadałam rodzicom niestworzone historie, a oni zastanawiali się, z jakiej jestem planety. Nigdy nie powiedzieli, że kłamie albo wymyślam, tylko słuchali. Nie podcinali mi skrzydeł, pozwalali „latać”. Picasso powiedział kiedyś: „Wszystko, co możesz sobie wyobrazić, jest prawdziwe”. Moja wyobraźnia nie miała granic. Na ścianie w salonie wisi portret mojej mamy pracującej w ogrodzie, namalowałam go w wieku 18–19 lat. Kiedy dzisiaj na niego patrzę, myślę, że miałam dobrą kreskę. I bardzo mocną. Czyli już wtedy musiałam mieć silny charakter.

– W dorosłe życie obie weszłyście na fali pragnień, marzeń, ambicji...

Małgorzata: Ja raczej na fali iluzji na swój temat. Nie miałam jeszcze narzędzi, żeby wiedzieć, kim jestem. W związku z tym w wieku 20 lat, będąc dzieckiem udającym dorosłą osobę, wyszłam za mąż i urodziłam syna i córkę. Dziś taki pomysł nie wpadłby mi do głowy. Wtedy przez wiele lat zajmowałam się moją mamą, więc uważałam się za odpowiedzialną i dojrzałą. Zakochałam się w swoim profesorze. Nie oceniam tego negatywnie, bo w tamtym czasie nic lepszego nie mogło mnie spotkać. Żyłam w czarodziejskiej bańce. Mam wrażenie, że przyszedł z komedii romantycznej.

– Ładne! Pani w wieku 18 lat wyjechała do Paryża.

Joanna: Weszłam w dorosłość w momencie, kiedy rodzice wsadzili mnie do samolotu i poleciałam w nieznane. Grzeczna dziewczynka z komunistycznego kraju, z dobrego, ciepłego domu, w którym wszystko kręciło się wokół mnie i mojej pasji. Paryż mnie wyrzeźbił. Stworzył ze mnie kobietę. Obserwując Francuzki, uczyłam się, jak się ubierać, poruszać, jak dobierać perfumy. Uczęszczałam do École Nationale Supérieure des Beaux-Arts, profesorowie mieli na mnie ogromny wpływ. Piękno Paryża odcisnęło się również na mojej sztuce. To była szkoła kobiecości i prawdziwego życia. Marzyłam, żeby kogoś poznać, założyć rodzinę, stworzyć dom. Zbudować poczucie bezpieczeństwa, zachowując przy tym otwartość, naiwność dziecka. I tak było aż do 2000 roku, kiedy zaczął się najgorszy okres w moim życiu.

– Graniczne doświadczenie potrafi na nowo zdefiniować nasze życie.

Małgorzata: Nie wierzę w pojedyncze wydarzenia. Myślę, że to jest proces mniejszych lub większych transformacji, które przechodzimy pod wpływem różnych przeżyć. W moim życiu to było rozstanie z mężem, śmierć mamy. Trzeba wykonać ogromną pracę wewnętrzną, żeby ruszyć dalej.

Joanna: Każde przeżycie kształtuje, jeśli potrafimy wyciągnąć z niego wnioski i je zrozumieć. W przeciwieństwie do Gosi wierzę w siłę pojedynczych zdarzeń. Kiedy przez nieuczciwego agenta straciłam cały majątek, znalazłam się właściwie na ulicy, z dwójką dzieci.▷

– napisać jeden wiersz dziennie. Zawsze wierzyłam, że sztuka jest terapeutyczna, ma uzdrawiającą moc. Malarstwo leczy i goi rany, tak samo słowo. Często na zajęciach mówię: „Dziewczyny, weźcie tomik wierszy, otwórzcie na dowolnej stronie. Zawsze coś znajdziecie dla siebie”. Kiedy zaczęłam wysyłać znajomym swoje wiersze, mówili: „Boże, Gosia, piszesz o mnie. Czuję tak

samo. Mam ciary... dziękuję”. Tak działa malarstwo Joasi. Patrzysz na jej obrazy i myślisz: Boże, to jestem ja. Czujesz wspólnotę. Nagle stajesz się tą nagą kobietą...

– ...albo „Zamyśloną”, „Złotą Baleriną”, „Euphorią” czy dziewczyną w „Różowej spódnicy”. Pamięta Pani swój pierwszy obraz?

Joanna: Pamiętam aurę. Byłam małą, może sześciolletnią

Joanna: „Na koniec dnia okazuje się, że wszystkie jesteśmy do siebie podobne. Mamy podobne marzenia i tęsknoty. Odkąd na nowo zaprzyjaźniłam się z życiem, nie cieszę się z tego, co chciałabym mieć, tylko z tego, co mam”.

Najważniejsze było przetrwanie. Byłam sama, musiałam w sobie znaleźć siłę matki, kobiety, człowieka. W sytuacji beznadziejnej trzeba skupić się na tym, jak z niej wyjść. Dopiero wtedy zrozumiałam, co to znaczy cierpliwość i pokora. Nauczyłam się prosić o pomoc. Jeżeli nie poprosisz, nie dostaniesz. Minął rok, zanim ponownie stanęłam na nogi. To był czas transformacji. Doświadczenie, które kompletnie mnie zmieniło. Kiedyś usłyszałam, że „jedyne, co jest stałe w życiu, to zmiana”, ale długo uważałam, że ludzie się nie zmieniają. Myliłam się. Cenię spotkania z ludźmi mądrymi, którzy coś przeżyli, bo oni naprawdę wiedzą...

– ...o co w tym życiu chodzi. Też tak uważam. Kobieta, która była dla Was wsparciem? Pytam o kobiety, bo wiele razy słyszałam od moich bohaterek, że nikt ich tak w życiu nie zranił, jak inna kobieta. Potrafią być bezinteresowne, ale też zawistne.

Małgorzata: Myślę, że to jest inny rodzaj zła, którego doświadczamy od kobiet. Potrafią boleśnie zranić, bo wiemy, gdzie uderzyć, zwłaszcza w sytuacji, kiedy czujemy się zagrożone.

Joanna: Bo jesteśmy emocjonalne. O wiele bardziej niż mężczyźni.

Małgorzata: To prawda. A jednak głęboko wierzę, że wszystko, co



najlepsze, dostałam od męż... (śmiech). Freudowska pomyłka! Od kobiet. Potrafimy być dla siebie niezwykle wspierające, ale musimy mieć poczucie bezpieczeństwa. Wiele zawdzięczam kobietom z mojego rodu. Właściwie nie widzę mężczyzn w tym rodzie, tylko prababcie, babcię, mamę. Jestem szczęśliwa, że oprócz syna mam też córkę. Nie wyobrażam sobie, że nie ma jej w moim życiu...

Joanna: Często słyszę od kobiet, które mają córki: „Nie wyobrażam sobie życia bez córki”. I wtedy myślę: Boże, jak to dobrze, że mam dwóch synów (śmiech)! Bez wątpienia najważniejszą kobietą w moim życiu była mama. Kochająca i wymagająca. Znała życie i wiedziała, czego ode mnie wymagać, abym potem poradziła sobie sama. To ona mnie ukształtowała jako przyszłą mamę i kobietę. To, co powiem, może zabrzmieć nieco ryzykownie. Uważam, że można dużo przekazać mądrym kobietom. Takim, które potrafią słuchać, które mają do siebie dystans, pokorę. Znam wiele kobiet, które prowadzą łatwe życie, niczego od siebie nie wymagają, ale pouczają innych: „Nie dałaś rady, jesteś głupia, beznadziejna, nic nie umiesz, to twoja wina...”. Seneka mówił: „Tłum jest zgubny”. Działa bezmyślnie, ulega emocjom.

Małgorzata: Spotykamy nauczycieli wtedy, kiedy jesteśmy gotowi na to spotkanie.

Joanna: Gdy uczeń jest gotowy, pojawia się mistrz.

Małgorzata: Żyjemy w bańkach, które zagłuszają nasz wewnętrzny głos. Łudzimy się, że gwiazdka spadnie nam z nieba, przyjedzie książę na białym koniu i nas uratuje. Dlatego powtarzam: „Jedyną osobą, która kreuje twoje życie, jedynym narratorem, wybawicielem i głównym bohaterem jesteś ty sama. Nikt inny”.

– W jednym z wierszy piszesz: „Nie mogę się dodzwonić do



Bielenda

RevitalDERM

PREJUVENATION

NOWOŚĆ

AKTYWUJ SYNTEZĘ KOLAGENU

Zaufaj odkryciom współczesnej technologii i pozwól swojej skórze poczuć różnicę **od 1 aplikacji!**



PDRN

Zaawansowany składnik o silnym działaniu regenerującym i naprawczym. Zwiększa **elastyczność**, **jędrność** oraz **wzmacnia barierę hydrolipidową**.

KOLAGEN bio tech

wpływa na pobudzenie syntezy kolagenu w skórze*, **redukuje widoczność zmarszczek**, poprawia kondycję i wygląd skóry.

SERUM KOLAGENOWE

nawilżająco-odbudowujące

Po 4 tygodniach stosowania:**

- ☒ przywrócenie naturalnego blasku
- ☒ wzrost poziomu nawilżenia
- ☒ regeneracja i poprawa funkcji barierowych



biomikroigłowe SERUM KOLAGENOWE

stymulująco-ujędrniające

Po 4 tygodniach stosowania:**

- ☒ ujędrnienie
- ☒ redukcja widoczności zmarszczek
- ☒ intensywne wygładzenie
- ☒ poprawa struktury naskórka

BIOMIKROIGŁY [200 000 spicule infusion]

Ułatwiają przenikanie pozostałych składników aktywnych, dzięki czemu działają one efektywniej.

KREM KOLAGENOWY

nawilżająco-stymulujący

Po 4 tygodniach stosowania:**

- ☒ zmniejszenie widoczności zmarszczek
- ☒ poprawa elastyczności
- ☒ ujędrnienie i wygładzenie



Tylko tu!

ROSSMANN
Moja Drogeria

i na bielenda.com



Odkryj
wszystkie
produkty

Joanna: „Jestem przekonana, że wszędzie tam, gdzie boimy się wejść, czeka na nas przyszłość. Dlatego za każdym razem, gdy nie chce mi się wyjść z domu, myślę sobie: Boże, a może tam jest moja przyszłość?”. **Małgorzata:** „Witam w klubie”.

siebie. Albo zajęte, albo poza zasięgiem”. W punkt!

Małgorzata: No cóż, naprawdę od pewnego czasu nie mogę się do siebie dodzwonić...

Joanna: Ja też nie mogę dodzwonić się do Gosi.

Małgorzata: To jest trochę o nas wszystkich. Jesteśmy cały czas zajęte rolami, które same sobie narzuciłyśmy. Całe życie kimś się zajmujemy: dziećmi, naszymi mężczyznami, przyjaciółkami, szefami, starzejącymi się rodzicami, wnukami... Nie mamy czasu odebrać „telefonu” od siebie. Mówimy sobie: „Jestem taka zajęta, tak się poświęcam, jestem niezbędna, mam super moce”. I to jest, dziewczyny, pułapka. Oznacza, że ciągle od czegoś uciekamy. Boimy się, że gdy się w końcu do siebie „dodzwonimy”, możemy usłyszeć coś, czego usłyszeć nie chcemy.

Joanna: Nie ułatwia nam tego fakt, że żyjemy w nieustannym chaosie: telefonów, internetu, telewizji... Człowiek traci orientację. Nie ma świadomości, kim naprawdę jest, dokąd zmierza i co chce osiągnąć. Ważne, żeby rozpoznać ten głód, o którym Gosia mówiła na początku. Poznać swoje potrzeby, siebie. Aby tego dokonać, trzeba się zamknąć w swoim atelier, w swoim pokoju i pobyć trochę sam na sam ze swoimi myślami, emocjami. Na koniec dnia okazuje się, że wszystkie jesteśmy do siebie podobne. Mamy podobne marzenia i tęsknoty. Od dawna jestem w stałym kontakcie ze sobą. Dbam o swoją duszę. Lubię ciszę mojego domu, ogród, czas spędzony z moimi zwierzętami. Chyba też napiszę wiersz... (śmiech).

– **Czekamy! Kolejny cytat:** „Poranek jest dla mnie jak najczulszy kochanek. Daje mi moment,

przestrzeń, by zobaczyć, by usłyszeć prawdę o sobie takiej, jaka jestem, i o świecie takim, jaki jest”. **Wasza ulubiona pora dnia?**

Małgorzata: Niezmiennie poranek. Mieszkam, podobnie jak Joasia, w ogrodzie. Kocham tę ciszę o świcie, kiedy świat się dopiero budzi, ptaki zaczynają swoją krzątanie, płatki kwiatów się rozchylają... Niczego wtedy nie słucham, tylko chłonę to, co dzieje się w ogrodzie. Ostatnio byłam w Arizonie, miałam jet lag i budziłam się o 4.30. Stwierdziłam, że to jest najpiękniejsza pora dnia. Miałam tyle godzin dla siebie! To cudowna chwila, kiedy budzę się i widzę wpatrzone we mnie oczy trzech psów, które czekają, żeby mnie wylizać na dzień dobry od stóp do głów. Oczy pełne miłości, jakiej nie widzę nigdzie indziej. Myślę, że połączyło nas z Asią również to, że mamy serca blisko natury, blisko zwierząt.

Joanna: Żartuję, że od dawna bliżej mi do zwierząt niż do ludzi, mimo że bardzo lubię ludzi. Ja też uwielbiam poranki. Odkąd na nowo zaprzyjaźniłam się z życiem, nie cieszę się z tego, co chciałabym mieć, tylko z tego, co mam. Każda codzienność jest dla mnie wyjątkowa. Budzę się, słyszę śpiew ptaków w ogrodzie i dziękuję światu, że mam do przeżycia kolejny dzień. To poczucie szczęścia pobudza mnie do wszystkiego. Zawsze przy śniadaniu słucham podcastów motywacyjnych Jacka Walkiewicza czy Gosi. Czasami maluję od piątej rano, wtedy wszystkie dusze śpią, nikt o nas nie myśli i nie ściąga naszych wibracji.

– **W czymś potraficie się zatracić?**

Joanna: W malowaniu na pewno. Ale potrafię zatracić się też w miłości.

Małgorzata: Właśnie pracuję nad tym, żeby się w miłości nie zatracać, bo zatracam się źle

(śmiech). Mam ADHD i działam impulsywnie. Jestem egzaltowana. Mam dar zachwyty. Mój syn zawsze wtedy mówi: „Stop, stop, stop, stop, stop...! Mamo, znowu tam jesteś”. Tam, czyli w wyobraźni. Po drugiej stronie lustra, gdzie nie ma rzeczy niemożliwych. Gdzie jestem totalnie zatracona w zachwyce.

– **„Siła i kruchość idą obok siebie jak dwie siostry”, napisałaś o nas, kobietach.**

Małgorzata: Moja odwaga wyrosła z ogromnej wrażliwości, kruchości. Cierpię na nerwicę lękową, biorę leki. Często słyszę: „Hej, jesteś super, hiper odważna”. Owszem, jestem super, hiper odważna, ale też super, hiper się boję i na tym zbudowałam prawdziwą siłę. Dwadzieścia procent odwagi to jest zawsze skok na bungee. Zamykasz oczy i lecisz. Odważasz się, mimo że ze strachu rozpadasz się na kawałki. Niektórzy tego nigdy nie robią, bo czekają na idealny moment.

– **Który nigdy nie nadejdzie.**

Małgorzata: Brené Brown powiedziała, że jej życie odmienił cytat z Theodore’a Roosevelta: „Chwała należy się osobie na scenie, której twarz jest umazana błotem, potem i krwią, która dzielnie walczy, która się myli i która stale próbuje”. Takich ludzi słucham. Zdanie innych mnie nie interesuje.

Joanna: To jest bardzo mądre. Odwagę ćwiczysz w działaniu. Seneka mówił: „Gladiator sprawdza się na arenie”. My również. Kobiety czy mężczyźni. Mierząc się z przeciwnościami, odkrywamy, że jesteśmy odważni. Tak samo jest z wrażliwością. Oglądasz dzieła malarzy w muzeum i nic nie czujesz. Nagle stajesz przed jednym obrazem, lzy napływają ci do oczu i nie nie wiesz, co się dzieje. Ten obraz obudził twoją wrażliwość.

– **Wciąż macie odwagę w miłości?**

Joanna: Zawsze mam i zawsze czekam na miłość...

Małgorzata: I nagle zapadła cisza (śmiech). Dodam, wzdychając, że wciąż mam nadzieję. Czasem ktoś pyta: „A dlaczego ty jesteś na platformie randkowej? Przecież tam nie ma mężczyzny dla ciebie”. A może wpadł tam na chwilę, tak jak ja, zagubiony kompletnie? Może gdzieś się ocieramy o siebie, mijamy w różnych miejscach, gotowi na spotkanie?

Joanna: Jestem przekonana, że wszędzie tam, gdzie boimy się wejść, czeka na nas przyszłość. Dlatego za każdym razem, gdy nie chce mi się wyjść z domu, myślę sobie: Boże, a może tam jest moja przyszłość?

Małgorzata: Witam w klubie. Następnym razem zadzwoni do mnie. Pójdziemy razem.

– **Gdybyście mogły na chwilę wrócić do przeszłości i zostawić wiadomość dla siebie 20-letniej, co byście napisały?**

Joanna: Dziewczyno, dawaj czadu!

Małgorzata: I pamiętaj, że nikomu niczego nie musisz udowadniać.

Rozmawiała BEATA NOWICKA
Zdjęcia KRZYSZTOF OPALIŃSKI
Makijaż BEATA MAGNUSZEWSKA
Fryzury ADAM SZARO
Stylizacja ANNA AKIŃCZA
Produkcja WOJCIECH KLAUZE

Dziękujemy Maison d’Art Gallery za pomoc w realizacji sesji zdjęciowej.

MAISON D’ART
GALLERY

Album „Słowem malowane”
Małgorzaty Ohme i Joanny Sarapaty
to obrazy wkomponowane między poetyckie wersy.
Wydawnictwo Luna.



WORLD OF FROZEN

—>>> OD 29 MARCA 2026 <<<—

PRZEŻYJ HISTORIĘ, KTÓRĄ KOCHASZ
W DISNEY ADVENTURE WORLD

Disneyland
PARIS



©Disney

Nowe oblicze przygody

Odkryj nowe, inspirujące światy w Disney Adventure World, w którym ożywają historie Disneya, Pixara i MARVELA! Już niebawem otwierają się tu bramy do World of Frozen, krainy z kultowego filmu animowanego „Kraina lodu”, który pokochały miliony dzieci i nie tylko. Poczuj magiczny klimat Arendelle jak nigdy dotąd! Zachwyć się również Adventure Way – nową aleją pełną atrakcji, tworzącą wyjątkową scenografię dla epickiego, nocnego spektaklu nad jeziorem. Wkraczamy w nową erę przygód w Disneyland® Paris – przeżyj je z nami już od 29 marca 2026 r.

World of Frozen

Witaj w magicznej krainie, gdzie każdy będzie mógł stać się częścią niezwykłej historii i razem z ukochanymi bohaterami: Anną, Elszą i Olafem przeżyć swoją własną przygodę. Poczuj się jak prawdziwy mieszkaniec Arendelle i odkryj jego największe skarby. Spotkaj znanych z ekranu mieszkańców, weź udział w sezonowych uroczystościach oraz festynach, wybierz się w ekscytujący, muzyczny rejs i wyrusz przez Góry Północne do zjawiskowego, Lodowego Pałacu Elsy. Zapraszamy do **Disney Adventure World** – tu przygoda nigdy się nie kończy!

To już kolejny rok, w którym dzięki strategicznemu partnerstwu, **ITAKA** jako jedyny polski touroperator oferuje pakiety obejmujące pobyt w niezwykłych hotelach Disneya oraz **bilety wstępu do 2 parków w cenie!**



©Disney



„HOTEL W KLIMACIE
DISNEYA. PRZEMIŁA
OBSŁUGA. CODZIENNE
POJAWIA SIĘ POSTAĆ
Z KRESKÓWKI,
MOŻNA ZROBIĆ Z NIĄ
ZDJĘCIE TELEFONEM,
JAK I MIEĆ JE
WYKONANE PRZEZ
PROFESJONALISTÓW
(...). WSPANIAŁA
PAMIĄTKA!”

Magdalena

Disney Newport Bay Club ****

Złap za ster i razem z Myszka Miki poźegluj w stronę niezapomnianej przygody w klimacie Disneya! Wspaniała rezydencja inspirowana stylem nowoangielskim lat 20. XX w., położona tuż przy brzegu jeziora, na terenie paryskiego Disneylandu wyróżnia się doskonałą obsługą i eleganckimi, pełnymi marynistycznych motywów wnętrzami, które stanowią nie lada gratkę dla wszystkich miłośników najsłynniejszej Myski na świecie.



ITAKA I...TAKI świat jest piękny!

Dzieci gwiazd

Brooklyn Beckham i aktorka Nicola Peltz są małżeństwem od czterech lat. Zdjęcie pochodzi z czasów, kiedy jeszcze bywali na pokazach mody Victorii Beckham i wspierali ją. Paryż, 2024 rok.

STEPHANE CARDINALE/CORBIS S VIA GETTY IMAGES



ALBO ONI, ALBO JA

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

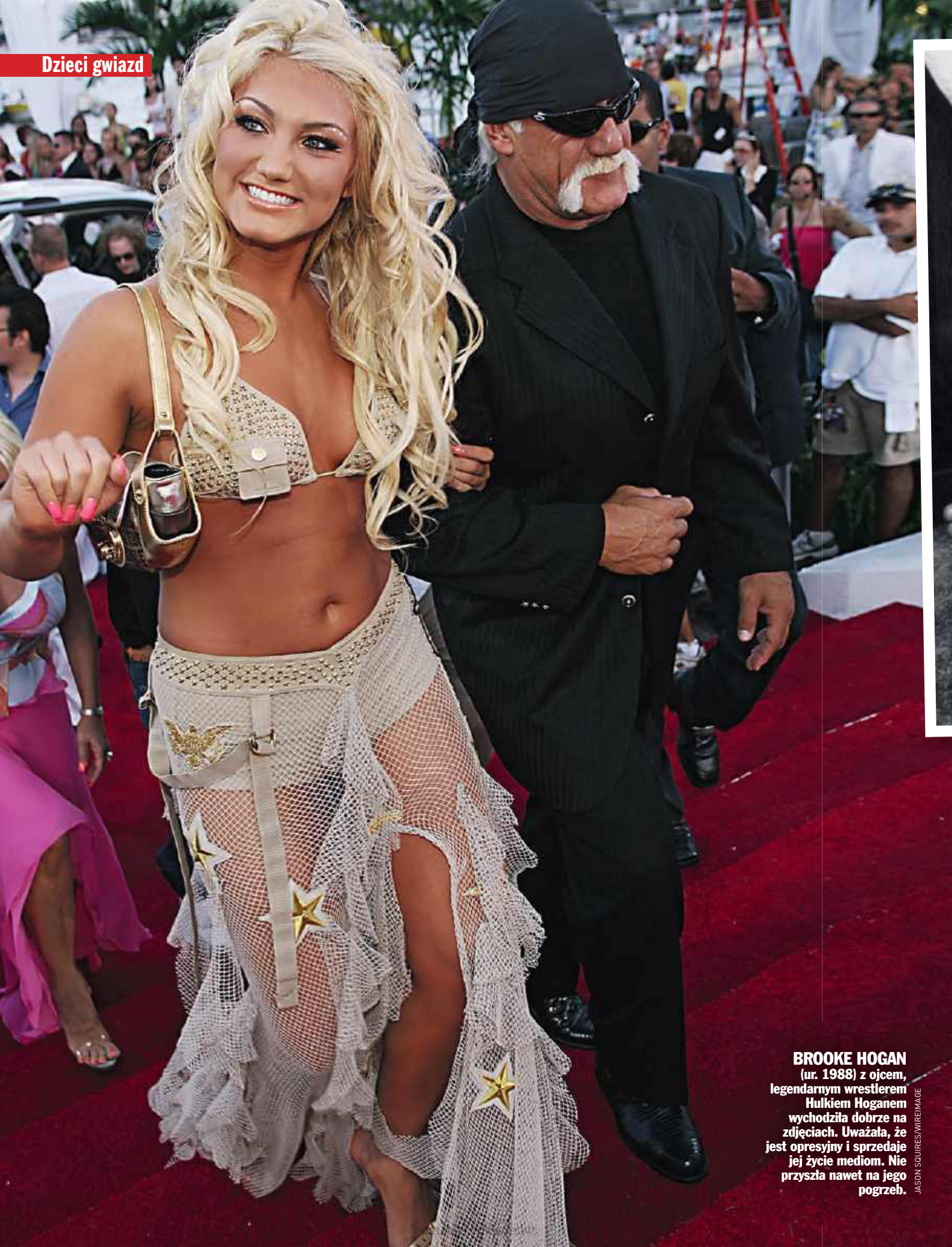
Miłość, ambicja i potrzeba niezależności coraz częściej zderzają się z potęgą nazwiska oraz oczekiwaniami opinii publicznej. Historie rodziny Beckhamów, Miley Cyrus, córki Elona Muska czy dzieci hollywoodzkich gwiazd pokazują, że nawet w świecie luksusu i czerwonych dywanów najtrudniejsze konflikty rodzą się wśród najbliższych.



**BROOKLYN
BECKHAM**

(ur. 1999) nigdy nie
chciał być postrzegany
jedyńie jako syn
słynnej Victorii i Davida
Beckhamów. Próbował
swoich sił jako model,
kucharz, fotograf.
Ma własne kontrakty
reklamowe.

DARREN GERRISH/WIREIMAGE



BROOKE HOGAN
(ur. 1988) z ojcem,
legendarnym wrestlerem
Hulkiem Hoganem
wychodziła dobrze na
zdjęciach. Uważała, że
jest opresyjny i sprzedaje
jej życie mediom. Nie
przyszła nawet na jego
pogrzeb.



Hulk Hogan, znany na ringu jako „Superniszczyciel”, i mała Brooke. Takie zdjęcia jak to z 1991 roku podbiły serca Amerykanów.

ACEY HARPER/GETTY IMAGES

Konflikty dzieci z rodzicami od zawsze budzą emocje. Zostaliśmy wychowani w duchu przykazania: „Czcij ojca swego i matkę swoją”. Rodzinna więź, lojalność, bliskość uchodzą za wartości niemal nienaruszalne. Ich zerwanie, odcinanie się od rodziny bywa postrzegane jak zdrada i złamanie niewidzialnej pieczęci. Gdy spór rozgrywa się w rodzinie sławnej, żyjącej pod lupą mediów i milionów obserwatorów, prywatny dramat zmienia się w globalną sagę. Psychoterapeuta gwiazd Jonathan Alpert w rozmowie z magazynem „People” zauważył, że dzieci znanych ludzi często dorastają bez tego, co dla innych jest oczywiste – emocjonalnej prywatności. Presja porównań, oczekiwań

i komentarzy może prowadzić do ciągłego lęku przed rozczarowaniem innych. A budowanie własnej tożsamości w cieniu wielkiego nazwiska to droga trudna i wyboista. Tym bardziej że o dzieciach znanych ludzi mówi się często, że mają wszystko: nazwisko, majątek, sławę. Naprawdę wszystko?

Beckham kontra Beckham

Jeszcze kilka lat temu Brooklyn Beckham był idealnym bohaterem rodzinnego albumu. Najstarszy, 26-letni dziś syn Davida i Victorii, obecny na pokazach mody, meczach, okładkach magazynów i w kampaniach reklamowych. Naturalny spadkobierca imperium Beckhamów. Ale dorosłość przyniosła coś, czego nikt nie przewidział – bunt przeciwko własnej rodzinie.

Brooklyn szukał własnej drogi, próbował fotografii, modelingu, gotowania, biznesu. Każdy jego ruch był komentowany, porównywany, oceniany przez pryzmat wielkich sukcesów Victorii i Davida Beckhamów.

Prawdziwym punktem zapalnym okazał się związek z aktorką Nicolą Peltz. Ich ślub w 2022 roku zamiast stać się świętem rodzinnej jedności, stał się polem medialnej bitwy. Plotki o napięciach między Nicolą a Victorią Beckham, o sukni ślubnej, o pierwszym tańcu, który Victoria miała „ukraść” Nicoli i zachowywać się w nim „niestosownie”, błyskawicznie obiegły cały świat. A ostatnio padły zdania, które zabrzmiały jak otwarte zerwanie. Brooklyn oskarżył rodzinę o wszystko: nadmierną kontrolę, skłócanie go z żoną, ▷

Dzieci gwiazd często nie znają innego życia niż to w świetle reflektorów. Spory z rodzicami, które są czymś zwyczajnym, w ich przypadku zmieniają się w medialną sagę. W spektakl, który ogląda i ocenia cały świat. Zbuntowanych potomków gwiazd są legiony, od Drew Barrymore po Shiloh Jolie.



MILEY CYRUS
(ur. 1992) odcięła się od ojca po tym, jak zostawił jej mamę. Było to bolesne, bo z ojcem, muzykiem country, rozumieli się, razem występowali. Na zdjęciu oboje w 2019 roku.

GAVAN/GETTY IMAGES



Miley Cyrus, kiedyś słynna Hannah Montana, odrzuciła wizerunek grzecznej dziewczynki. Wołała szokować, niż być układną. Na zdjęciu w Palm Springs, 2026 rok.

EMMA MCINTYRE/GETTY IMAGES

zmuszanie do podpisania intercyzy i pocucie lęku, które stale mu towarzyszyło. „O miłości w tej rodzinie decyduje to, ile publikujesz w mediach społecznościowych i jak szybko rzucisz wszystko, żeby zapozować do zdjęcia”, napisał Brooklyn. I dodał słowa, które są jak bomba wrzucona do rodzin-

nego salonu: „Nie chcę się godzić z rodziną. Po raz pierwszy w życiu staję w swojej obronie. Nikt mnie nie kontroluje”. Victoria milczy, nie chcąc zaognić sporu. David Beckham, pytany o oświadczenie syna, powiedział tylko enigmatycznie, że dzieci mają prawo do błędów.

Zawsze w mediach

Brooklyn zachowuje się trochę tak, jakby chciał się zemścić na rodzinie, która przez dekady sprzedawała światu obraz idealnej jedności. I budowała dzięki temu swoją globalną markę. Victorii wielu ludzi współczuje. Wiadomo, jakim dramatem jest utrata

kontaktu z dzieckiem. Ale ludzie przypominają też, że Brooklyn nie znał innego życia niż to w świetle reflektorów. Victoria monetizowała jego zdjęcia od zarania, czyli od czasów, gdy była w ciąży. Podobno przez lata w każdy piątek przychodził do niej redaktor naczelny jednego z brytyjskich pism i oboje robili medialne plany na kolejne tygodnie. Dzisiaj Brooklyn idzie dalej niż jego matka – odsłania kulisy obrazków z rodzinnego życia. Czy naprawdę próbuje wyrwać się z roli wiecznego syna sławnych ludzi? A może jest to tylko jakiś emocjonalny zakręt w życiu...? Przed nami pewnie jeszcze niejedna odsłona tego rodzinnego collapse'u.

Patti idzie na wojnę

W latach 80. emocje budził inny konflikt. Główną rolę grała w nim „czarna owca Ameryki”. A stała się nią Patti Davis, córka 40. prezydenta USA Ronalda Reagana. Patricia Ann Reagan urodziła się w 1952 roku jako trzecie

**Konflikty rodzą się czasem podczas rozvodu rodziców.
Dzieci opowiadają się zwykle po stronie matki.
Wyjątkiem była sytuacja Nicole Kidman,
jej córka i syn przestali nawet nazywać ją mamą.**

dziecko Ronalda Reagana, pierwsze z jego żoną Nancy. Jako młoda dziewczyna przyjęła nazwisko panięnskie matki, żeby odciąć się od ojca. Reagan pozostawał długo konserwatywnym gubernatorem Kalifornii, a w latach 80. został prezydentem USA. Patti totalnie nie podzielała poglądów ojca. Była liberalną, zbuntowaną pacyfistką. Brała udział w antywojennych demonstracjach. Popierała aborcję i wolne związki. Pisała książki, w których oskarżała ojca o chłód i emocjonalną obojętność. A matkę o niekontrolowane wybuchy złości i uzależnienie od leków psycho-

tropowych. Oboje mieli nie zareagować na „zły dotyk” ze strony babki małej Patti. W 1994 roku córka byłego już prezydenta pozowała nago dla „Playboya”, co było dosyć niesmaczne i zostało odczytane jako prowokacja wobec ojca, symbolu tradycyjnych wartości. Wydawało się, że Patti pali rodzinne mosty. Próbowala swoich sił w muzyce i filmie, ale nigdzie nie zrobiła kariery. Po latach zmieniła ton. W książce „Dear Mom and Dad” napisała o żalu i zbyt ostrych słowach, których używała, o przeprosinach ojca chorego na alzheimera. Odwiedziła go w 2004 roku, ▷



To miała być taka
szczęśliwa rodzina!
Nicole Kidman
i Tom Cruise
z adoptowanymi
dziećmi – Connorem
i Isabella, 1996 rok.

PATRICK RIVIERE/BETTY IMAGES

CONNOR CRUISE
(ur. 1995) i **ISABELLA**
CRUISE (ur. 1992)
podczas rozvodu rodziców
pozostali wierni ojcu
i wyznawanej przez niego
scjentologii. Podobno byli
zbuntowani przeciwko
Nicole, nie nazywali jej
nawet mamą.

ERIC CHARBONNEAU/WIREIMAGE



niedługo przed jego śmiercią. „Próbowałam przebić się przez mrok choroby w jego oczach”, wspominała.

Dzisiaj Patti Davis ma 74 lata, jest pisarką. Kieruje programem Beyond Alzheimer's, który wspiera osoby dotknięte chorobą Alzheimera oraz ich rodziny. Jej bunt był manifestem wolności. Stał się też przyczynkiem do debaty o wolności osobistej oraz oczekiwaniach wobec osób publicznych i ich rodzin.

Jestem Vivian

W zupełnie innym rejestrze rozgrywa się historia Vivian Jeniny Wilson, transpłciowej córki amerykańskiego multimiliardera Elona Muska. Vivian urodziła się w 2004 roku jako chłopiec Xavier. W młodości zdiagnozowano u niej dysfurię płciową. W 2022 roku jako 18-latkę oficjalnie zmieniła imię i płeć w sądzie w Kalifornii, przyjmując imię Vivian oraz nazwisko swojej matki, aby odciąć się od ojca i żyć jako kobieta zgodnie ze swoją tożsamością płciową.

Vivian jasno oświadczyła, że nie chce być związana z ojcem, który nigdy nie akceptował jej wyborów. Więcej, twierdzi, że przypisana jej przy urodzeniu płeć „była towarem, który został kupiony i opłacony”. Innymi słowy, Elon Musk miał przy zapłodnieniu in vitro ingerować w geny, żeby urodził się syn. Z kolei Elon Musk posunął się do stwierdzenia, że jego „syn został zabity przez wirus woke”. Lubi też pogardliwie nazywać Vivien „synową”.

Bunt Vivien przeciwko ojcu dotyka najbardziej zasadniczej sprawy – własnej tożsamości i prawa do niej. Vivian z ogromną determinacją buduje swoje życie właściwie od zera. Jej działania są interpretowane jako odmowa przyjęcia roli narzuconej przez ojca i dążenie do prawdy o sobie. Ich konflikt stał się publicznym sporem o wartości i język, jakim mówi się o osobach transpłciowych.

Rodzina idealna?

Reality show z lat 2005–2007 „Uparty jak Hogan” miał pokazywać idealną amerykańską rodzinę. Nie bez konfliktów, ale pełną miłości, humoru i zrozumienia. W rzeczywistości, według Brooke Hogan, telewizyjny show stał się początkiem jej ucieczki z rodzinnego domu. Córka słynnego Hulkę Hogana, legendarnego amerykańskiego wrestlera, mówiła po latach o przemocy psychicznej, kontroli i toksycznej atmosferze w rodzinie. O dystansie, który narastał powoli, rozmowa po rozmowie. Jej konflikt z ojcem, a właściwie z całą rodziną, nie był jednorazowym wybuchem gniewu. Trudno go nawet nazwać buntem. Był procesem odchodzenia od rodziny, zrywaniem więzi. Sprzeciwem wobec publicznych oczekiwań dotyczących ich relacji. Brooke przejmująco opowiadała, jak próbowała godzić rodziców, namawiać ich, by spróbowali znowu być rodziną. Bo awantury między Hulkem Hoganem i jego żoną Lindą były w tym domu na porządku dziennym. Ale jej zabiegi nic nie dały. W końcu „idealna” rodzina, która w rzeczywistości kompletnie nie radziła sobie z emocjami, rozpadła się. Brooke nie pojawiła się na trzecim ślubie ojca w 2023 roku. Nie przyszła na jego pogrzeb dwa lata później, co było bardzo daleko idącą manifestacją zerwania kontaktów. Wcześniej poprosiła, by usunąć ją z testamentu, który opiewał na pięć milionów dolarów. Musiała nie znosić życia, które zawsze było medialne – każda kłótnia czy wybryk trafiały do mediów, co dodatkowo potęgowało napięcia. Ojciec, który uchodził za opiekuńczego, w gruncie rzeczy był opresyjny i nieustająco ją kontrolował. Chciał jej narzucić, jak ma wyglądać, co śpiewać, z kim się spotykać, bo na pewno nie z „czarnymi”. Ranił ją, więc postawiła swoje granice, co nigdy nie jest łatwe wobec rodziców.

Trzydziestosiedmioletnia dzisiaj Brooke Hogan, była wrestlerka, porzuciła nie tylko rodzinę,

ale i rodzinne wzorce. Odeszła od walk, nie zrobiła kariery jako piosenkarka i pogodziła się z tym. Skupia się na życiu rodzinnym, ma męża i dwoje dzieci. I chyba jest szczęśliwa.

Wyzwanie Miley

Miley Cyrus to jedna z ikon buntu amerykańskiej popkultury. Jej wizerunek i kariera to nade wszystko przykład świadomego łamania schematów i odwagi wizerunkowych zmian. W początku lat dwutysięcznych stała się słynna jako Hannah Montana, grzeczna nastoletnia idółka. Złota dziewczynka Disneya. Jednak wraz z dorastaniem zaczęła otwarcie odcinać się od tego wizerunku. Jej metamorfoza – zarówno muzyczna, jak i wizualna – stała się formą buntu przeciwko narzuconym oczekiwaniom show-biznesu i opinii publicznej. Album „Bangerz” z 2013 roku i legendarny już singiel „Wrecking Ball” miały pokazać, że jest dorosłą artystką. Miley tak seksualizowała swoje teledyski i koncerty, że krytyk „The Guardian” napisał, że robi to wrażenie nawet w epoce posttabu. Młodzi ludzie byli jednak zachwyceni. Bo Miley Cyrus nie wstydziła się być sobą, nawet zjeżdżając na scenę po ogromnym języku. Przekraczała granice, o czym inni tylko marzyli. Jeden z fanów mówił: „Nie lubiłem jej, kiedy była normalna. Uwielbiam ją, kiedy oszalała”. Miley Cyrus, dzisiaj uznana i nagradzana artystka, często zabiera głos w sprawach społecznych, takich jak prawa osób LGBTQ+, wolność jednostki czy akceptacja różnorodności. W ten sposób jej sprzeciw wobec norm ma także wymiar ideowy – jest wyrazem walki o autentyczność i prawo do bycia sobą.

Tato dobry, tato zły

Bunt Miley miał także charakter osobisty. W czasie rozvodu rodziców w 2022 roku Miley oddaliła się od ojca, muzyka country Billy'ego Raya Cyrusa. Opowiedziała się po stronie mamy,

nazwała ją prawdziwą bohaterką. Była oburzona, gdy ojciec w rozmowie ze swoją nową żoną Fierose nazwał Miley „diabłem” i „skank”, co jest obraźliwym słowem dla kobiety. Obrażał także jej mamę, a swoją byłą żonę Tish. Na rozdaniu Grammy w 2024 roku Miley ostentacyjnie pominęła ojca w podziękowaniach. Wszyscy to zauważyli, w końcu przez lata ojciec i córka byli ze sobą blisko, łączyła ich muzyka, bardzo się kochali. Billy uchodził za dobrego i wspierającego ojca. Dzisiaj ich kontakty nie są proste, bo jednak rozwód i porzucenie rodzinnej trzódki – Miley ma czwórkę rodzeństwa – stanowią istotną cezurę. Poza tym Billy Ray Cyrus jest gorącym orędownikiem Donalda Trumpa, co nie wszyscy akceptują.

Kiedy religia dzieli

Nicole Kidman od lat uchodzi za jedną z najbardziej eleganckich i zdystansowanych gwiazd Hollywood. Na czerwonym dywanie zawsze perfekcyjna, w wywiadach wyważona, o życiu prywatnym mówi niewiele. Ale w cieniu jej spektakularnej kariery od dawna toczy się poruszająca historia relacji z adoptowanymi dziećmi – Isabellą i Connorem, które wychowywała razem z Tomem Cruise'em.

Para adoptowała Isabellę w 1992 roku, a dwa lata później do rodziny dołączył Connor. Przez wiele lat tworzyli wizerunek szczęśliwej rodziny. Wszystko zmieniło się po głośnym rozwodzie gwiazd w 2001 roku. To właśnie wtedy, jak twierdzą media, drogi aktorki i jej dzieci zaczęły się coraz bardziej rozchodzić.

Po rozstaniu rodziców Isabella i Connor zostali z ojcem. Wybrali lojalność wobec Toma Cruise'a i wobec scjentologii. Czy raczej wtedy wybrano za nich, bo Isabella miała dziewięć lat, Connor był młodszy. Pojawiały się spekulacje, że to właśnie różnice światopoglądowe i religijne mogły wpłynąć na osłabienie więzi z matką. Niektórzy nazywali to buntem, inni mówili

o naturalnym opowiedzeniu się po stronie ojca i jego stylu życia. Według niektórych doniesień Isabella i Connor, będąc nastolatkami, odrzucili Kidman jako swoją matkę, bo sądzili, że miała na nich szkodliwy wpływ. Podobno od momentu rozvodu przestali nazywać Nicole swoją mamą. Trudno jednak powiedzieć, czy to Tom Cruise odsunął dzieci od byłej żony, czy też Nicole nie dość twardo o nie walczyła. Na pewno Isabella i Connor musieli posklejać sobie rozbity świat. Być może scjentologia im w tym pomogła, a dom ojca dawał poczucie stabilności.

Rozmowa łez

Dziś zarówno Isabella, jak i Connor prowadzą życie z dala

od hollywoodzkiego zgiełku. Ona, z zawodu fryzjerka, zajmuje się sztuką i modą, on pasjonuje się muzyką i sportem. Rzadko pojawiają się publicznie u boku matki. Podobno kilka lat temu Nicole Kidman i Isabella odbyły pełną łez rozmowę, po której ich relacja nabrała bardziej rodzinnego charakteru. Nicole dedykowała adoptowanym dzieciom swoją rolę w filmie „Lion. Droga do domu”. Historia Nicole Kidman i jej adoptowanych dzieci to jedna z tych hollywoodzkich opowieści, w których blask reflektorów miesza się z bardzo ludzkimi emocjami – tęsknotą i utraconą bliskością, która dzieli bardziej niż geograficzny dystans.

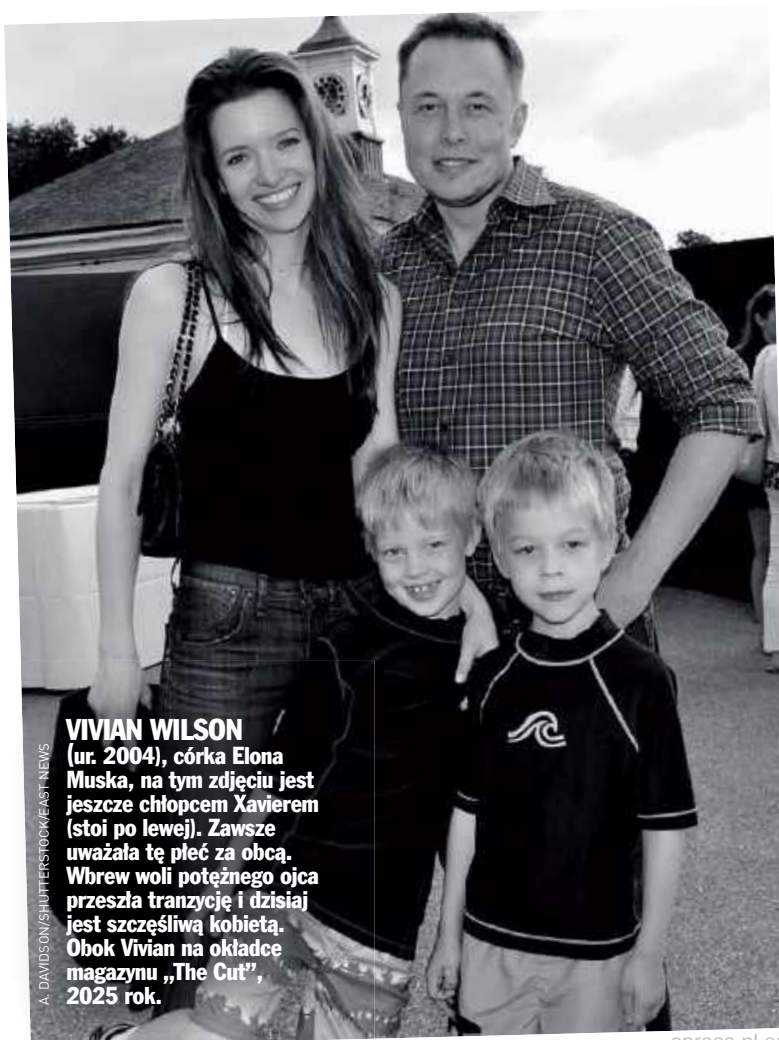
Wojny rodzinne

W Hollywood jest mnóstwo historii gwiazd, które przeżywają rodzinne konflikty. Drew Barrymore powiedziała kiedyś w kontekście swojej mamy: „Muszę, k..., dorosnąć, mimo jej egzystencji na tej planecie”. Wulgarnie i dosadne, ale pewnie Brooklyn Beckham mógłby powiedzieć podobnie. Angelina Jolie nie rozmawiała ze swoim ojcem, legendą Hollywood Jonem Voightem przez siedem lat. Teraz córka jej i Brada Pitta, Shiloh zrezygnowała z nazwiska Pitt, by odciąć się od sławnego ojca. Chce to powtórzyć pozostała gromadka dzieci aktorki. Pojawiły się plotki, że namówiła ich do tego sama Angelina, ale Shiloh ma 18 lat, może robić,

co chce. Gdyby kochała ojca i czuła z nim więź, nie zrobiłaby tego. Opisane w tekście historie są różne, ale mają wspólny mianownik. To pytanie: ile jesteśmy w stanie poświęcić, by być sobą? I czy da się zbudować własne szczęście, nie raniąc tych, którzy byli z nami od początku? W wielu z tych historii widać silne dążenie bohaterów do oddzielenia się od sławnych rodziców lub instytucji, z którymi byli związani. To pokazuje, jak ważne dla ludzi, szczególnie młodych dorosłych, jest zbudowanie własnej tożsamości i odzyskanie kontroli nad własnym życiem, nawet jeśli oznacza to zerwanie z dotychczasowym światem.

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

W Wielkiej Brytanii mówi się, że sprawa Brooklyna Beckhama może być nowym ruchem #MeToo dla dzieci gwiazd i celebrytów. Toczy się też szersza dyskusja o naruszaniu prywatności dzieci i pokazywaniu ich w sieci.



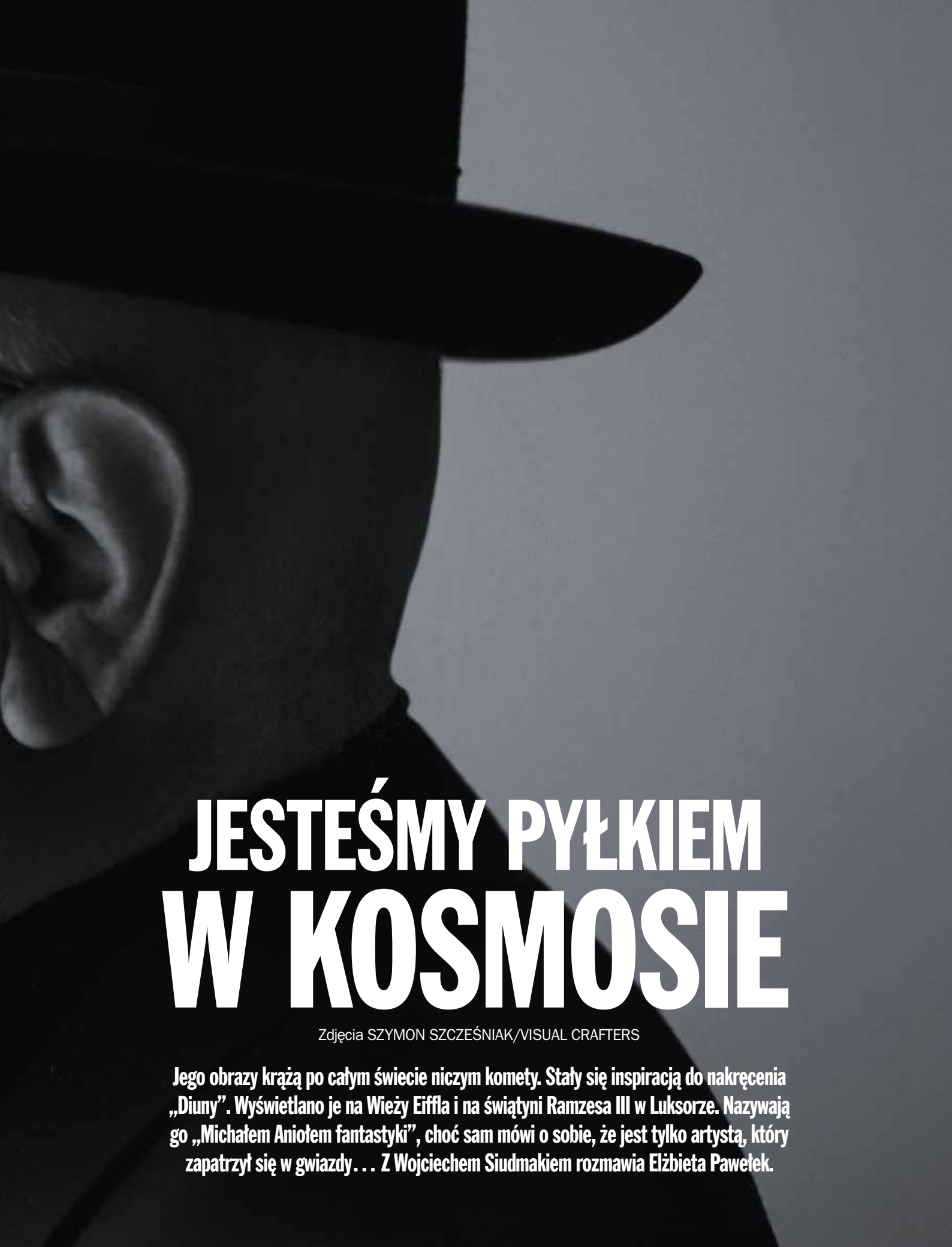
VIVIAN WILSON (ur. 2004), córka Elona Muska, na tym zdjęciu jest jeszcze chłopcem Xavierem (stoi po lewej). Zawsze uważała tę rolę za obcą. Wbrew woli potężnego ojca przeszła tranżycję i dzisiaj jest szczęśliwą kobietą. Obok Vivian na okładce magazynu „The Cut”, 2025 rok.



MATERIAŁ PRASOWY

Wojciech Siudmak





JESTEŚMY PYŁKIEM W KOSMOSIE

Zdjęcia SZYMON SZCZEŚNIAK/VISUAL CRAFTERS

Jego obrazy krążą po całym świecie niczym komety. Stały się inspiracją do nakręcenia „Diuny”. Wyświetlano je na Wieży Eiffla i na świątyni Ramzesa III w Luksorze. Nazywają go „Michałem Aniołem fantastyki”, choć sam mówi o sobie, że jest tylko artystą, który zapatrzył się w gwiazdy... Z Wojciechem Siudmakiem rozmawia Elżbieta Pawełek.

Jesteś jednym z niewielu polskich malarzy, którzy zdobyli tak wielką sławę i tylu fanów na całym świecie. Czy idąc ulicą, potrzebujesz obstawy?

Nie chodzę po ulicach (śmiech).

– Dzięki internetowi stałeś się artystą globalnym. To chyba jest mile?

Tak, choć nieraz jest mi przykro. Internet ułatwił kopiowanie obrazów. Nie ma w tym nic strasznego, jeśli właściciel baru w Chile powiesi moje obrazy w swoim lokalu. To jest niewinne. Gorzej z plagiatem, który jest perfidnym zachwytem, wykorzystującym dla własnych korzyści twórczość i inteligencję malarza. To zwykła kradzież i na to nie ma mojej zgody.

– Jedno z najbardziej dziwnych miejsc, gdzie zobaczyłeś reprodukcję swojego obrazu?

W portfelu znanej aktorki na pewnym przyjęciu. Pochwaliła się, że nie rozstaje się z nim od 20 lat. Obraz przedstawiał wszechświat i moje widzenie Boga. Nie dziwię się, że tak się do niego przywiązała, bo to była kojąca wizja. Namalowałem ją, ponieważ ilekroć myślałem o wszechświecie, ogarniało mnie przerażenie. A zostaliśmy stworzeni, żeby ogarnąć ogrom kosmosu, dostrzec jego jedność i spokój.

– Kiedy malujesz, czerpiesz energię z kosmosu czy z własnych przeżyć?

Z przeżyć również, ale głównie z kosmosu. Jak to się dzieje, naprawdę nie wiem. Zachwyciłem się kosmosem, będąc dzieckiem. Miałem wtedy 10 lat. W moim rodzinnym Wieluniu akurat spadło dużo śniegu, więc po rekolekcjach▷

„Malując, czerpię energię z przeżyć również, ale głównie z kosmosu. Jak to się dzieje, naprawdę nie wiem. Zachwyciłem się kosmosem, będąc dzieckiem. Miałem wtedy 10 lat. . .”







zaczęliśmy z kolegami robić orły na śniegu. Ślady wyglądały przepięknie, jak ptaki, które zrywają się do lotu. To Polacy, którzy ruszyli w świat. Pomyślałem, że jeszcze raz rzucę się w ten śnieg. Spojrzałem w niebo, mówiłem to wiele razy, ale jest to prawda mojego życia. Na rozgwieżdżonym niebie zobaczyłem ogromną, zjawiskową galaktykę, jakiej nigdy nie widziałem. I wtedy przeleciał mnie zimny dreszcz, jakby lecące z kosmosu mikroskopijne cząstki coś we mnie poruszyły, na nowo ułożyły. Zafascynowały mnie te zbite szeregi gwiazd i nasza odważna znikomość. Od tamtej pory patrzę na nie i myślę o ogromie kosmosu. Zadaję sobie pytanie, jaka jest moja rola, kim jestem?

– Może przybyszem z kosmosu?

Coś wkradło się do mojej duszy, zapewne ten kosmos... (Śmiech). Zacząłem nazywać swoje obrazy Galaktyką, Kosmosem... Na ich tle jesteśmy zadziwiającym „kosmicznym pyłem”. Ludzie z nonszalaną mówią, że nie wierzą w Boga, podczas gdy wielcy naukowcy, badający kosmos mówią: „Kurczę, tam coś jest”. Osobiście wierzę w Boga, choć niekoniecznie w takiego, jakiego proponują nam religie. Wierzę w ten ogrom, w tę wyższą siłę, której nigdy nie poznamy...

– Napisałeś we wstępie do pięknego albumu „Siudmak. Fantastyczne światy II”, wydanego niedawno przez Rebis, że wraca do Ciebie natrętna wizja kosmosu podobna do żywego bytu, kosmosu, który oddycha jak żywy organizm...

To jest absolutna prawda. Starałem się dać temu wyraz w jednym ze swoich obrazów. Nie mam na to naukowych dowodów, ale skoro genialny naukowiec, noblista Roger Penrose doszedł do podobnego wniosku 60 lat po mojej wizji, może to znaczy, że nasza intuicja jest na drodze do poznania wszechświata.

– Jak zainspirowałeś Denisa Villeneuve’a, zdobywcę ośmiu Oscarów, do nakręcenia „Diuny”? To niesamowita historia!



„Zaproszono mnie na premierę pierwszej części »Diuny« do największej sali kinowej w Paryżu. (...) Nagle pojawił się Denis Villeneuve z całą świtą swoich aktorów. Wszedł na scenę i powiedział: »To, że jesteśmy tutaj, zawdzięczamy jednej osobie, która nazywa się Wojciech Siudmak«”.

To jest kawałeczek mojego życia. Po przyjeździe do Paryża wyłądownałem w Wydawnictwie Science Fiction, przy którym powstała nieformalna grupa Science Fiction Europy, złożona z francuskich wydawców, ilustratorów, ale też naukowców i filozofów, w której byłem jedynym malarzem. Pewnego razu okładka „Diuny”, książki Herberta z moim obrazem, wpadła w oko 13-letniemu chłopcu w Montrealu. Tym chłopcem był Denis Villeneuve. Tak go zafascynował ten obraz, że kupił książkę, przeczytał, zachwycił się i postanowił zrobić o tym film. Moja historia też się zaczęła, kiedy byłem w jego wieku. Pod tymi gwiazdami...

– Widziałeś „Diunę”?

Zaproszono mnie na premierę pierwszej części „Diuny” do Le Grand Rex, niegdyś największej sali kinowej w Paryżu. Nagle pojawił się Denis Villeneuve z całą switą swoich aktorów. Wszedł na scenę i powiedział: „To, że jesteśmy tutaj, zawdzięczamy jednej osobie, która nazywa się Wojciech Siudmak”. Rozległy się brawa, po czym dodał: „I on tu jest”. I wtedy brawa były większe niż dla aktorów. Byłem bardzo wzruszony, bo malarz do końca nie wie, jak go odbierają. Faktem jest, że kiedy pracowałem dla Pocket, jednego z największych francuskich wydawnictw, przez 30 lat okładki książek zdobiły reprodukcje moich obrazów, które sprzedawano też w formie kart pocztowych.

– W gronie Twoich wielbicieli znalazł się też George Lucas, Jean-Jacques Annaud i Federico Fellini, który pisał o Tobie: „Talent niemalże niewiarygodny, zdolniejszy i bardziej nieskończony niż ten, który wyraża nasze najgłębsze marzenia”.

Na początku zastanawiałem się, co chciał przez to wyrazić. Ale Włosi patrzą specyficznie na sztukę. Już Leonardo da Vinci, który nie chciał odbierać zapłaty za swoją pracę razem z robotnikami, uważał, że w jego dziełach jest Boży duch. Zrozumiałem, co chciał powiedzieć wielki Fellini.

Talent to jest ten Boży duch. Nie można go kupić, jest bezcenny. Ale trzeba iść swoją drogą, bo sam dyplom akademii nie czyni nikogo mistrzem.

– Wyjechałeś z Polski, bo ASP zaszła Ci za skórę?

To się zaczęło w liceum sztuk plastycznych podczas wakacji. Wróciłem do domu i zastałem ojca płaczącego w kuchni. W szpitalu powiedzieli mu, że jego dni są policzone. Okazało się, że tacie zostało niewiele życia z powodu wady serca. Tak mną to wstrząsnęło, że uciekłem do pokoju, zacząłem „krzyczeć” – rysować na wzór Picassa, który był wtedy bardzo modny. Rysowałem przez kilka tygodni, żeby zapomnieć... Po wakacjach zwyczajem szkolnym uczniowie wieszali na ścianach swoje rysunki i je oceniali. Ja też powiesiłem swoje. Koledzy i koleżanki chwalili mnie za interesującą kreskę, ładne kompozycje, ale nikt nie usłyszał mojego krzyku. Wtedy zwątpiłem w styl Picassa, to nie był mój język. Tak zrodził się mój bunt przeciw niszczeniu przez niego piękna i proporcji, co było dewizą Picassa. Wyłądownałem na warszawskiej ASP, cały czas myśląc, co ja właściwie tam robię. Mam malować abstrakcyjne obrazy, których nikt nie rozumie? Na trzecim roku zapisałem się na siłownię.

– I stałeś się młodzieńcem z idealnie wyrzeźbioną muskulaturą, co widać na zdjęciach.

W ten sposób chciałem zrzucić z siebie ten ciężar. Ale oprócz tego to była też moda. Na piątym roku pojechałem do Paryża. Zabrałem ze sobą swoje prace w nadziei, że wstawię je do którejś z galerii. Ale nikogo nie interesowała już abstrakcja. Nagle znalazłem się w dżungli, gdzie wszyscy byli wspaniali i zdolni. Pomyślałem, że muszę znaleźć własną drogę, co trwało kilka lat, zanim zwróciłem się w stronę science fiction. Już nie wróciłem do Polski i nie odebrałem dyplomu.

– Mieszkając w Paryżu, odnosiłeś sukcesy w Ameryce. Ilustrowałeś

książki Philipa K. Dicka, nazywane „Szekspirem science fiction”, które rozchodziły się w milionowych nakładach.

W Paryżu moją pierwszą pracą był właśnie Dick. Jeszcze nie mówiłem po francusku, więc każdą kartkę musiałem czytać ze słownikiem (śmiej). Potem wystarczył mi sam tytuł, w którym ten genialny pisarz potrafił zawrzeć treść książki. We wspomnianym albumie Rebisu są moje najlepsze rysunki do jego książek. Oddałem w nich niepokojący świat Dicka, który okazał się absolutnie taki sam jak mój.

– Co Cię tak niepokoiło?

Mówiąc krótko, życie. Na wszystko patrzę z pewnym niepokojem. Może dlatego, że wciąż noszę w sobie obraz zniszczonego Wielunia, pierwszego polskiego miasta zbombardowanego przez Niemców. Wszędzie widziało się kalekich ludzi, zgłiszczą... Szukałem podświadomie piękna, które mnie fascynowało. Charles Baudelaire powiedział, że piękno jest dziwnością. W moim dzieciństwie to była jakaś upragniona dziwność w rzece brzydoty.

– Twoje rysunki i obrazy, ale też rzeźby i biżuteria robiły wrażenie na niedawnej wystawie w warszawskiej galerii ToUart, która jest Twoim marszandem. Wcześniej Poczta Polska wydała unikalną kolekcję znaczków z Twoimi obrazami pod tytułem „Fantastyczne światy”.

Muszę pochwalić Poczta Polską za tę przepiękną kolekcję. Przypomniała mi się moja przygoda ze znaczkami. Miałem w Paryżu ciotkę, która była doskonałą krawcową, pracowała w środowisku domów mody i w słynnej firmie produkującej perfumy François Coty. Później została asystentką Matisse’a i pomagała mu, kiedy był już chory, rozmieszczać na ścianie jego słynne wycinanki z kolorowych papierów. Marzyłem o Paryżu i dostałem od ciotki list, na którym był znaczek z obrazem Delacroixa, przedstawiający anioła walczącego z Jakubem. Zachowałem go na pamiątkę. Kilka lat

później, już w Paryżu, wychodziłem z Wydawnictwa Pocket w Dzielnicy Łacińskiej, gdzie zaczynała się moja kariera. Zaczęło lać jak z cebra, schroniłem się w pobliskim Kościele Saint-Sulpice. W mroku bocznej kaplicy zauważyłem wielki obraz pokryty kurzem. To był obraz z mojego znaczka. Byłem tym poruszony: Czyżby ten Jakub walczący całą noc z aniołem to jakaś przestroga? Nad ranem anioł zniknął, zostawiając tylko draśnięcie na żebrach Jakuba. Mój przyjaciel, angielski poeta, to skomentował: „Twoja droga będzie długa”. No i znalazłem odpowiedź, że walczymy przez całe życie. I z tej walki pozostaje ślad.

– Nie jesteś tanim artystą, ale dzięki znaczkom z Twoimi obrazami każdy może mieć w domu Siudmaka.

Nie wszyscy lubią science fiction, bo od razu kojarzy im się ona z robotem. Ale niektórym wręcz pomaga. Kiedyś w Paryżu zobaczyłem mały inwalidzki samochód, który miał coś kolorowego na karoserii. To był mój obraz, przedstawiający czerwonego, muskularnego człowieka, jakby obdartego ze skóry, który był tylko energią, wybuchem wulkanu. I ten inwalida wziął go sobie za swój sztandar. Niepełnosprawni dostrzegli w science fiction szansę przełamania swoich niemożności. Nagle ktoś, kto nie mógł chodzić, mógł sobie podróżować po całym wszechświecie.

– „Science fiction rodzi się z lęków współczesnego człowieka, ale Siudmak pozwala, aby z tych lęków rodziło się piękno”. To Roland Martin, rzeźbiarz.

Piękno od dawna mnie fascynuje. Niedostępnymi wzorami są dla mnie Michał Anioł i Leonardo da Vinci, u których wszystko jest tak harmonijne dzięki zasadzie złotego podziału, opierającej się na matematycznych wyliczeniach. Złoty podział, zwany też Bożą proporcją, można zaobserwować w kształcie roślin, budowie zwierząt, układzie galaktyk. My też jesteśmy zbudowani na zasadzie

złotego podziału. Podziwiam Chopina, bo jak mało który kompozytor tworzył na zasadzie złotego podziału. Jego nokturnów można słuchać bez końca, są absolutną harmonią. Niektórzy mówią, że słysząc w nich nawet szelest trawy. Niczego nie liczył, to zrobił z pamięci, bo był geniuszem. Mieszkając przed konkursami chopinowskimi. Miał na mnie olbrzymi wpływ...

– Na niektórych obrazach uwieczniłeś swoje córki?

To typowe dla artystów, że często chcą przedłużyć życie bliskich. Akurat obie moje córki są bardzo ładne i sobie na to zasłużyły. Pozowały mi tylko przy malowaniu twarzy, reszta to już sprawa czystej pracy artysty. Są bardzo wrażliwe, potrafią ocenić moją pracę, ale żadna nie maluje. Wydaje mi się,

że zobaczyły, jak od rana do nocy ciężko pracuje tata. I się nie skarży, a one się skarżą i chcą korzystać z życia (śmiech).

– Masz jakiś rytuał po skończonej pracy? Wyrzucasz stare pędzle, zmieniasz farby?

Nie mam, mam tylko niezadowolone. Dlatego nie kolekcjonuję obrazów innych artystów, na ścianach wiszą tylko moje obrazy i wiem, które muszę poprawić. I poprawiam je non stop. W zasadzie wszystkie obrazy są moim jednym obrazem.

– Często złościsz się na siebie?

Złość mnie ogarnia, kiedy myślę, że zmarnowałem 10 lat na abstrakcję. I że akademia nie nauczyła nas rzeźbić, przez co miałem okropne kompleksy.

– W eleganckim albumie „Siudmak. Rzeźbiarz”, wydanym przez ToTuart, można obejrzeć Twoje dzieła. Ozdobi-

łeś też Wieluń unikalną rzeźbą o wymownym tytule „Wieczna miłość”.

Jest ona symbolem piękna i harmonii, pomnikiem pokoju, który ma szczególny wydźwięk w takim miejscu jak Wieluń. Wierzę, że podobne pomniki pokoju będziemy stawiać też w innych miejscach straszliwie okaleczonych przez wojnę. Ta idea powinna nam przyswiecać, bo przecież walka ze złem nigdy się nie skończy. Już wkrótce, w czerwcu tego roku, w Zduńskiej Woli zostanie odsłonięta ogromna, czterometrowa rzeźba mojego autorstwa „Sensual”. Całość projektu koordynuje mój marszand Marek Duchnowski, właściciel Galerii Sztuki i Domu Aukcyjnego ToTuart, z którym wspólnie staramy się wskreszyć i upowszechnić w Polsce ideę rzeźby, zarówno gabinetowej, jak i tej wielkoformatowej.

– Pięknie mówisz po polsku, choć od lat mieszkasz we Francji.

Dziękuję. Staram się mówić po polsku, bo mentalnie nigdy nie uciekłem z Polski. Duchowo nigdy jej nie opuściłem. Wystarczy, żebym posłuchał Chopina czy przeczytał niezwykłą poezję Norwida, a porusza to moje najczulsze struny...

– Bardzo Ci dziękuję, że przyleciałeś z Paryża, żebyśmy mogli zrobić ten wywiad.

A ja ci dziękuję, że chciałaś mnie wysłuchać.

Rozmawiała ELŻBIETA PAWELEK
Zdjęcia SZYMON SZCZEŚNIAK/
VISUAL CRAFTERS

Makijaż i fryzura JULITA JASKÓŁKA
Produkcja WOJCIECH KLAUZE

Dziękujemy ToTu Art Gallery za pomoc
w realizacji sesji zdjęciowej.

ToTuart

„Staram się mówić po polsku, bo mentalnie nigdy nie uciekłem z Polski. Duchowo nigdy jej nie opuściłem. Wystarczy, żebym posłuchał Chopina czy przeczytał niezwykłą poezję Norwida, a porusza to moje najczulsze struny...”



Marta Klepka

DZIEWCZYNA Z MISJĄ

Zdjęcia ŁUKASZ KUŚ

Zarządza dużym hotelem na południu Polski. Organizuje konferencje dla kobiet, a od niedawna prowadzi program w TVN Style „Babski biznes”. Marta Klepka opowiedziała Katarzynie Piątkowskiej o cenie sukcesu, związku na odległość, zupie dla pani prezydentowej i wyrzutach sumienia, jakie towarzyszą... kobietom sukcesu.





Wszędzie Cię pełno. Jesteś dyrektorką hotelu w Karkonoszach, organizujesz konferencje dla kobiet, a teraz jeszcze prowadzisz program w telewizji.

Tak było od zawsze (śmiech). Już w szkole podstawowej lubiłam działać, organizować i angażować się w ciekawe projekty. Byłam przewodniczącą klasy, szkoły, udzielałam się w kółku PCK, teatralnym, biologicznym.

– **Prymuska?**

Zdecydowanie nie. Nie miałam piątek od góry do dołu. W liceum pani od polskiego próbowała mi udowodnić, że niewiele potrafię, a pan od niemieckiego kwestionował moją znajomość języka, mimo że naprawdę dobrze go opanowałam. W efekcie zmieniłam szkołę. Z sukcesem zdałam egzaminy do szkoły we Frankfurcie nad Odrą i tam też zdałam niemiecką maturę, a później studiowałam.

– **Przeciwności losu Cię nie zatrzymują?**

Wierzę, że jest wyjście z każdej sytuacji i to mi pomaga znajdować rozwiązania. Rodzice nauczyli mnie samodzielności i zaradności. Spełniali się zawodowo i nie zamartwiali się tym, czy ja i moja siostra Agata zjadłyśmy obiad, czy odrobiłyśmy lekcje. Wiedzieli, że sobie poradzimy.

– **W Twoim rodzinnym domu najważniejsza była praca?**

Rodzice wierzyli, że ona nie tylko uszlachetnia, ale przede wszystkim rozwija. Oboje przez lata byli związani z policją – mama, w chwili gdy przechodziła na emeryturę, była jednym z najstarszych pracowników cywilnych, a tata nadal pracuje, choć już oczywiście poza służbą.

– **Ty nie poszłaś w ich ślady.**

Człowiek jest wypadkową okoliczności i pragnień, swoich i rodziców. Chciałam, żeby tata, mój autorytet, był ze mnie dumny. Wymarzył sobie, że zostanę prawnikiem, więc skończyłam studia prawnicze dla niego, choć marzyłam o psychologii, bo lubiłam pomagać innym. I właśnie to staram się dziś robić w życiu. Jako dyrektorka hotelu mam taką możliwość. Staram się pomagać ludziom w zdobywaniu wykształcenia, nauce zawodu,▷



MARYNARKA: MAISON MARTIN MARGIELA; DZINSY: MAX MARA; GÓŁNIA: PRICE; PIĘRSIÓNKI: GUESS; COS

„Człowiek jest wypadkową okoliczności i pragnień, swoich i rodziców. Chciałam, żeby tata, mój autorytet, był ze mnie dumny. Marzył, że zostanę prawnikiem, więc skończyłam studia prawnicze dla niego, choć marzyłam o psychologii”.

podnoszeniu kwalifikacji. Lubię patrzeć, jak idą naprzód z podniesioną głową. Potrzebę opiekowania się innymi miałam od zawsze. Jako 10-latkę, mieszkając w wieżowcu, zorganizowałam świetlicę dla młodszych dzieci sąsiadów. Latem zabierałam je na łąki i prowadziłam z nimi zajęcia, które sama wymyślałam. Nie obyło się oczywiście bez wpadek – pewnego upalnego dnia przyniosłam na spotkanie soki owocowe zrobione przez mamę, niestety dołałam do nich wody prosto z kranu. W efekcie wszyscy się pochorowali. Ale świetlica działała dalej.

– Jesteś jak doktor Judym, tylko w spółnicy?

Trochę. Szczególnie teraz, gdy w programie „Babski biznes” w TVN Style pomagamy kobietom rozwijać skrzydła.

– A kto pomoże Tobie?

Przed wszystkim moja siostra. Wspiera mnie i jest dla mnie najważniejsza. Bardzo wdzięczna jestem Ani Kargul, mojej nauczycielce i opiekunce samorządu uczniowskiego. Doceniam, że zawsze zgadzała się na moje szalone pomysły i pomagała mi je realizować. Do dziś łączą nas serdeczne relacje. Istotną rolę w moim życiu odegrała Grażyna Kulczyk, która we mnie uwierzyła i zatrudniła mnie w Starym Browarze zaraz po studiach i bez doświadczenia. Dzisiaj również otaczają mnie kobiety, które mnie wspierają i inspirują. Moje przyjaciółki Dorotę Wellman i Grażynę Wolszczak poznałam dzięki pracy, a Kasia Sokołowska zaprosiła mnie do współpracy przy jej hotelowych projektach.

– Ile znanych nazwisk znajduje się w Twojej książce telefonicznej?

Naprawdę sporo. Czasem sama nie wierzę, że współpracuję i tworzę projekty z osobami, które kiedyś mogłam podziwiać jedynie na szklanym ekranie. Z Dorotą przyjaźnimy się od 10 lat. Jej wsparcie, obecność i każda rada są bezcenne. Ona ma niesamowity radar wyczuwania każdej trudniejszej chwili w moim życiu i zawsze, na-

prawdę zawsze podnosi mnie na duchu i dodaje mi sił.

– Teraz sama dołączyłaś do grona osób, które wcześniej podziwiałaś w telewizji?

Ciekawiło mnie, jak powstają programy telewizyjne i cała stojąca za tym produkcja. Ta fascynacja, chęć nauki i ciekawość drugiego człowieka przerodziły się w coś większego – najpierw w konferencję „Być kobietą” w Poznaniu, a później w projekt #bykobietaintour. Dziś podróżujemy z nim po całej Polsce, spotykając się z kobietami, rozmawiając, inspirując i dzieląc się doświadczeniem. To niesamowite, jak pasja może przerodzić się w coś, co naprawdę daje ludziom nowe możliwości i dobrą energię.

– Zrobiłaś to dla kobiet?

Chciałam przede wszystkim dać zwykłym ludziom możliwość poznania i posłuchania tych, którzy w życiu osiągnęli sukces. Wierzę, że to daje kobietom impuls do uczenia się nowych rzeczy, rozwijania się, czasem do zrobienia pierwszego, najważniejszego kroku, do budowania wspierających relacji.

– Nawet pani prezydentowej Jolanty Kwaśniewskiej.

Nas połączyła zupa (śmiech).

– Zupa?

Poznałyśmy się, gdy byłam dyrektorką hotelu w Poznaniu. Pani prezydentowa zatrzymała się u nas, a ja poczułam intuicyjnie, że potrzebuje właśnie... cieplej zupy. Podeszłam i powiedziałam jej o tym, a ona przytaknęła: „Tak, mam ochotę na zupę”. Zanim ją zabrałam do pokoju, a ona niespodziewanie zapytała, czy zechcę jej towarzyszyć.

– Przeciągnęła się ta znajomość.

Tak, nadal trwa, a ja to bardzo szanuję. Podróżujemy razem po Polsce. Spotykamy się z kobietami w różnych miejscach. A mój mąż i pani prezydentowa czasem wymieniają się uwagami na temat przygotowania dorady. A wracając do kobiet wokół mnie, otrzymałam od nich bardzo wiele i sama chcę im dawać jak najwięcej.

Podczas kręcenia pierwszej serii „Babskiego biznesu” rozumiałam dwie rzeczy. Po pierwsze, jeśli nie stoi za tobą rodzina, jeśli nie wspiera cię w codziennym życiu, bardzo trudno prowadzić biznes z sukcesem. Po drugie, że wciąż jeszcze pokutuje przekonanie, szczególnie w małych miejscowościach, że gotowanie, sprzątanie i opieka nad rodziną to przede wszystkim zadanie kobiet. Nawet prowadząc dużą firmę, kobieta często czuje, że musi znaleźć czas na bycie „gospodynią domową”, inaczej dopadają ją wyrzuty sumienia. Wciąż się szarpiemy, chcąc być doskonałe w wielu rolach: żony, matki, córki, pracownika, prezyski. Chciałabym to zmieniać. I nie chodzi mi wcale o to, byśmy były egoistkami widzącymi tylko czubek własnego nosa. Zależy mi, żeby wszyscy, niezależnie od płci, zrozumieli i uszanowali, że mamy te same prawa i obowiązki. Ja mam to szczęście, że mój mąż jest dla mnie partnerem i przyjacielem.

– Ty sama jesteś kobietą on tour. Mąż w Poznaniu, hotel w Karkonoszach, program... wszędzie.

To jest wymagające życie i nie będę udawać, że jest inaczej. Nie planowaliśmy z Adamem życia na odległość, a od czterech lat tak właśnie funkcjonujemy. Pani prezydentowa mówi, że ona i jej mąż nie narzucają się sobie ze swoją obecnością. Poszliśmy w ich ślady (śmiech). Może właśnie dlatego, po 15 latach, wciąż jesteśmy sobie ciekawi.

– Gdy dostałaś propozycję poprowadzenia programu...

To były duże emocje. Adam cieszył się razem ze mną, że z osób, które zgłosiły się na casting, to ja zostałam wybrana, choć wiedziałam, że wspólnego czasu znowu nam ubędzie. Martwił się też o mnie, bo wie, że jestem wrażliwa, a osoby z telewizji często spotyka hejt. Nie chcę zapeszać, ale program został bardzo dobrze przyjęty i dostaję dużo pozytywnych wiadomości, w tym od widzów, które wprowadzają zmiany w swoich biznesach.

– Czujesz dużą presję?

Raczej odpowiedzialność. Przy tym programie pracuje mnóstwo ludzi, wszyscy bardzo się angażują i zależy nam, żeby powstał naprawdę dobry materiał do drugiego sezonu. Nie chciałabym zawieść nikogo, ani współpracowników, ani bohaterów, ani widzów.

– Wszystko robisz dla innych i z myślą o innych. A co robisz dla siebie?

Codziennie rano mielę kawę, parzę ją i piję z porcelanowej filiżanki. To mój mały rytuał, który pozwala mi zacząć dzień z optymizmem. Chodzę też na masaże, czytam książki... Ale najważniejsze są radosne SMS-y od ludzi, którym w jakiś sposób pomogłam. I to nie tylko od dziewczyn, które wzięły udział w programie, czasem od zupełnie nieznanymi osób, które na przykład usłyszały to jedno „właściwie”, potrzebne im zdanie na konferencji #bykobietaintour i które stało się impulsem do zrobienia czegoś dobrego dla siebie.

– Sukces ma dobre i złe strony.

Sukces trzeba polubić i zaakceptować wszystko, co się z nim wiąże. Dużo mówimy o porażkach, mniej o konsekwencjach sukcesu. Przekonałam się, że sukces pomaga odkrywać prawdziwych przyjaciół. Bo to oni cieszą się z twoich osiągnięć, kibicują, trzymają kciuki i wybaczą brak czasu. Kiedy niedawno żaliłam się mojej przyjaciółce Asi, że nie mam czasu na spotkania, a moje życie jest rozpisane co do minuty, powiedziała: „Wiem, że ci ciężko, ale realizujesz marzenia. Zaciśnij zęby i przejdź przez to. Jestem z ciebie dumna”. Nie było oceniania ani pretensji, tylko pełne zrozumienie. Wiem, że na moje pozostałe dziewięć przyjaciółek też zawsze mogę liczyć. One naprawdę dmuchają w moje skrzydła. Bardzo to doceniam. Niestety niektóre osoby odsunęły się ode mnie. Ale to też część życia, nie można się na to obrażać.

– Powiedz z ręką na sercu, czy tak jak dla Twoich rodziców dla Ciebie też praca jest najważniejsza?

Dla mnie praca jest równie ważna jak przyjaźń, miłość czy rodzina. Staram się utrzymywać równowagę w życiu, choć czasem szala przechyla się w którąś stronę. Teraz jestem w takim momencie, że praca zajmuje mnie najbardziej. Ale to nie oznacza, że miłość czy przyjaźń straciły na znaczeniu.

– Zawsze jesteś pełna energii, otoczona ludźmi. Ale czasem opadasz z sił?

Jak każdy. Wtedy jadę do domu, do Adama. Nie myślę o koncertach, wyjściach do restauracji czy do teatru. Po prostu chowam się pod kocem i pozwalam sobie odtajać. Czasem gotuję zupę. To dla mnie jak medytacja, sposób, by uporządkować myśli i znaleźć spokój. Adam czasem się śmieje, że tak naprawdę, żeby wyczyścić

głowę, powinnam iść na basen. Nie pływam za dobrze i w związku z tym w wodzie wszystkie myśli koncentruję wokół tego, żeby utrzymać się na powierzchni.

– Dużo rzeczy można o Tobie powiedzieć, ale nie to, że Twoja codzienność jest zwyczajna.

To prawda, czasem tej zwyczajnej codzienności mi brakuje, choć staram się o nią dbać. Chciałabym móc spontanicznie umówić się z dziewczynami na plotki przy kawie lub na wyjście do kina, a jestem ciągle w biegu. Doceniam też bardzo, kiedy mogę wypaść się nie jak dyrektorka hotelu, a jak zwykły człowiek.

– Rozumiem, że dyrektorzy hoteli mają problemy ze snem?

Nigdy nie wiesz, co cię w nocy czeka. I nie ma znaczenia, czy no-

cujesz w hotelu, czy w domu. Gdy zarządzałam hotelem w Poznaniu, pewnej nocy zadzwoniono do mnie z informacją, że goście się awanturują. Pojechaliśmy z Adamem na miejsce i trafiliśmy w sam środek rozrób. Brało w niej udział blisko 20 potężnych, rozjuszonych mężczyzn. Wkroczyłam, rozdzieliłam ich i tonem nieznoszącym sprzeciwu zakomunikowałam: „Bardzo mi przykro, że panom impreza się nie udała, ale proszę o opuszczenie hotelu”. Mam w sobie dużo cierpliwości, ale kiedy ktoś przekracza granicę... lepiej nie wchodzić mi wtedy w drogę.

– Posłuchali?

Przenieśli się na zewnątrz, a tam już czekali na nich policjanci.

– Bierzesz, co Ci życie przynosi?

Zawsze. Myślę, że jestem w dobrym miejscu. Nie przypuszczałam, że mój 45. rok życia okaże się przełomowy. Nie spodziewałam się, że poprowadzę program w telewizji, który pozwoli mi być tak blisko kobiet i który będzie ze mną tak bardzo spójny. Jestem bardzo wdzięczna za ubiegły rok i liczę, że ten przyniesie mi również dużo dobrego.

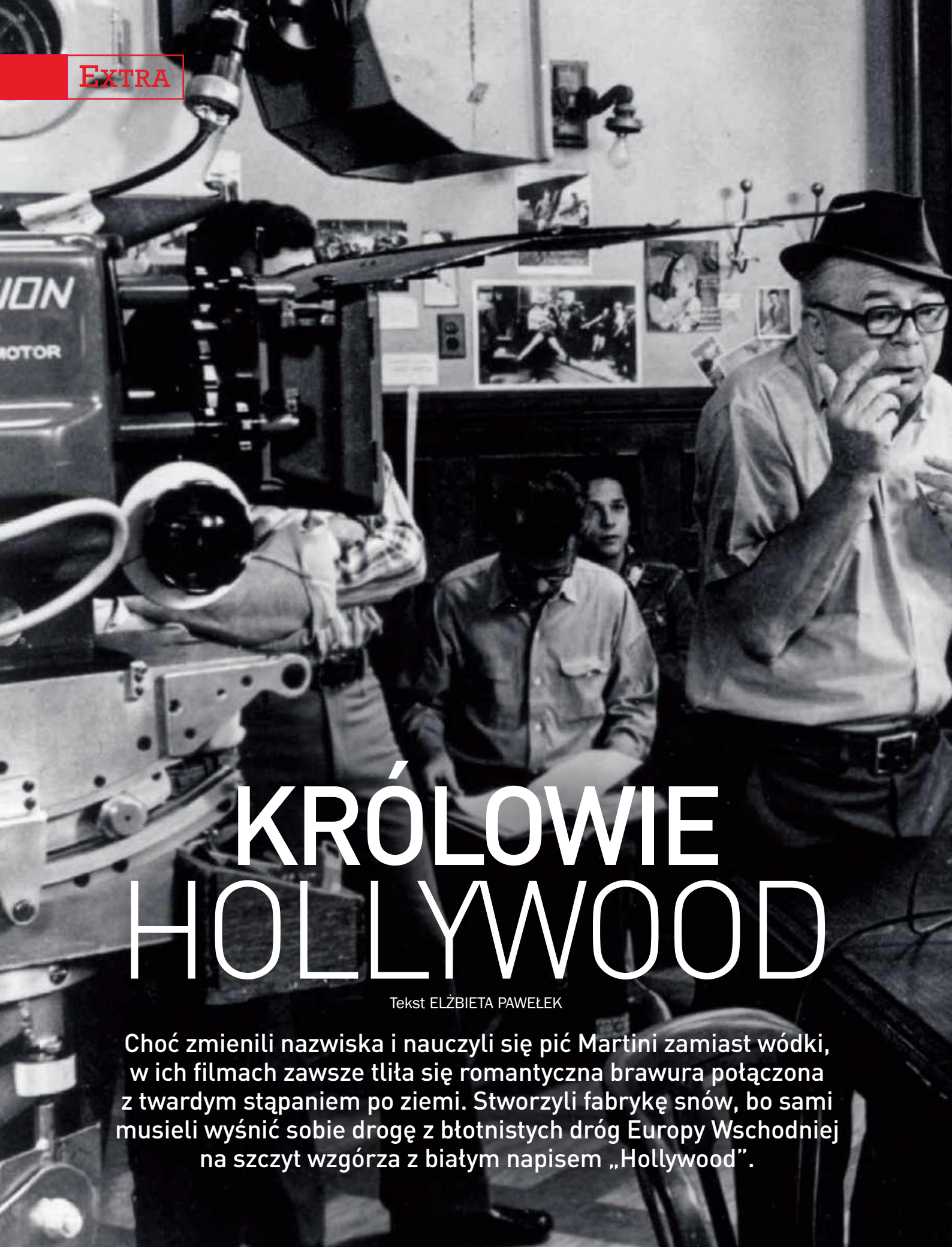
Rozmawiała
KATARZYNA PIĄTKOWSKA
Zdjęcia ŁUKASZ KUS
Makijaż, fryzury MARTYNA
DOBROWOLSKA
Stylizacja ANNA AKINCZA
Produkcja WOJCIECH KLAUZE

Dziękujemy Hotelowi Blow Up Hall
w Poznaniu za pomoc w realizacji
sesji zdjęciowej.



„Sukces trzeba polubić i zaakceptować wszystko, co się z nim wiąże. Dużo mówimy o porażkach, mniej o konsekwencjach sukcesu. Przekonałam się, że sukces na przykład pomaga odkrywać prawdziwych przyjaciół”.





EXTRA

KRÓLOWIE HOLLYWOOD

Tekst ELŻBIETA PAWEŁEK

Choć zmienili nazwiska i nauczyli się pić Martini zamiast wódki, w ich filmach zawsze tliła się romantyczna brawura połączona z twardym stąpaniem po ziemi. Stworzyli fabrykę snów, bo sami musieli wyśnić sobie drogę z błotnistych dróg Europy Wschodniej na szczyt wzgórza z białym napisem „Hollywood”.



Reżyser, scenarzysta
i producent Billy Wilder z
Suchej Beskidzkiej (z lewej),
jeden z królów fabryki snów,
zdobywca sześciu Oscarów,
na zawsze zmienił oblicze
kina Hollywood. Obok na
planie filmowym aktorzy –
Walter Matthau
i Vincent Gardenia.

MARY EVANS PICT LIBRARY/BE&W



Hollywood. Cudowne dziecko Ameryki, co roku trawione oscarową gorączką. W Alei Gwiazd znajdziemy odciski dłoni i stóp ponad 160 gwiazd, w tym Elizabeth Taylor, Marilyn Monroe, Humphreya Bogarta czy Franka Sinatry. Gdyby ktoś się zagubił, to słynny napis na wzgórzach pozwoli mu się odnaleźć. This is Hollywood. Witajcie w fabryce snów! Być może Hollywood pozostałoby zapyziałą dzielnicą w Mieście Aniołów, gdyby nie Polacy, którzy dotarli tu w poszukiwaniu lepszego życia. Wszyscy

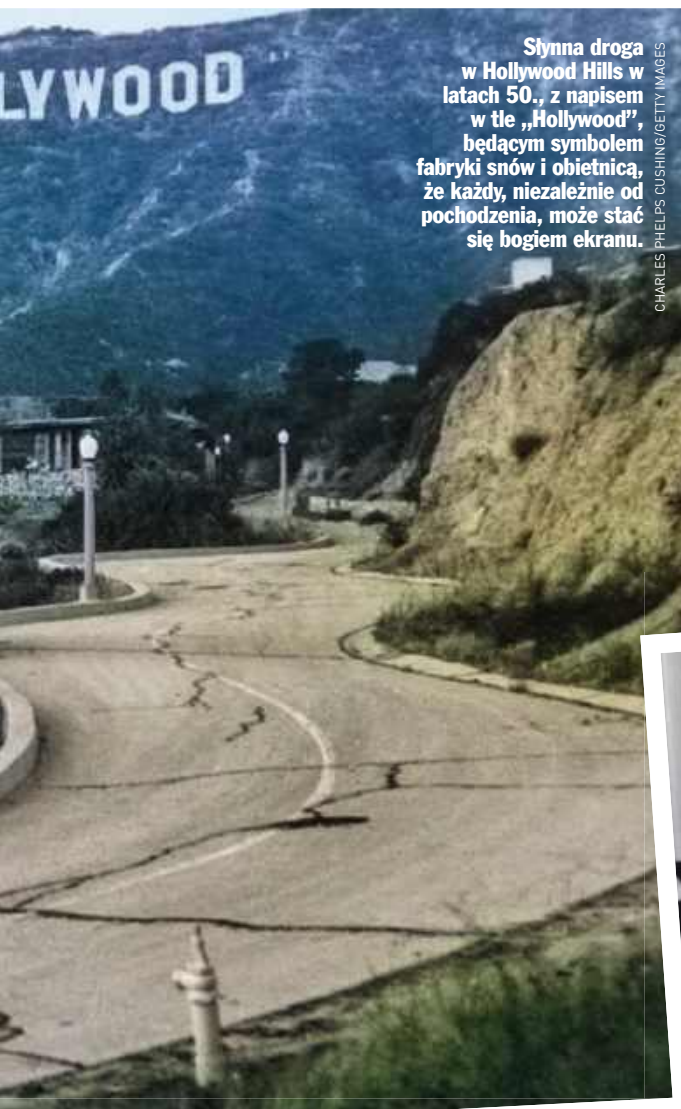
pochodzili z polskich ziem, znajdujących się wówczas pod zaborami, często z biednych żydowskich rodzin. Zaczynali od zera jako pucybuci, handlarze lub asystenci poskramiaczy węży, jednak dzięki determinacji i uporowi dotarli na sam szczyt. Fundamenty fabryki snów nie powstały z kalifornijskiego złota, lecz z polskiego uporu, biedy i ułańskiej fantazji.

Nie byłoby Hollywood bez Siegmunda Lubina, okulisty, który dotarł do Stanów z walizką okularów na sprzedaż, a którego przenośny projektor zrewolucjonizował kino. Bez Samuela Gol-

dwyna, który wpływając na statku do portu w Nowym Jorku, na widok Statuy Wolności rozplakał się jak dziecko, a po latach uciekł do Los Angeles przed mafią i nakręcił pierwszy pełnometrażowy film w Hollywood. Bez braci Warnerów, którzy założyli Warner Bros, jedną z największych wytwórni filmowych na świecie, film byłby do dzisiaj niemy i czarno-biały. A bez Billy'ego Wildera o wiele smutniejszy. Ale królowa była jedna – Pola Negri. Nie tylko sama stała się medialną diwą, ale też uchylila drzwi do kariery Grecie Garbo i Ingrid Bergman...

Samuel Goldwyn — piechotą po marzenia

Historia podboju Hollywood przez niego to gotowy scenariusz na film o chłopaku z warszawskich Nalewek, który musiał stać się Goldwynem, bo jego prawdziwe nazwisko Szmuel Gelbfisz nie pasowało do amerykańskiego snu. Podbój nie zaczął się od kamery, ale od... nóg. Młody Szmuel bez grosza przy duszy przeszedł pieszo z Warszawy do Hamburga, by stamtąd dotrzeć do Anglii, a potem do Ameryki. Zanim zajął się filmem, był królem rękawiczek. A potem ►



Słynna droga w Hollywood Hills w latach 50., z napisem w tle „Hollywood”, będącym symbolem fabryki snów i obietnicą, że każdy, niezależnie od pochodzenia, może stać się bogiem ekranu.

CHARLES PHELPS CUSHING/GETTY IMAGES

Być może Hollywood pozostałoby zapyziałą dzielnicą w Mieście Aniołów, gdyby nie Polacy, którzy dotarli tu w poszukiwaniu lepszego życia. Wszyscy pochodzili z polskich ziem znajdujących się wówczas pod zaborami, często z biednych żydowskich rodzin.



Louis B. Mayer z Mińska Mazowieckiego (z lewej), szef Metro-Goldwyn-Mayer, pod którego rządami MGM miało „więcej gwiazd, niż było ich na niebie”. Tu z miliarderem Joe Lewistem i komikiem George'em Jesselem.

HULTON ARCHIVE/GETTY IMAGES



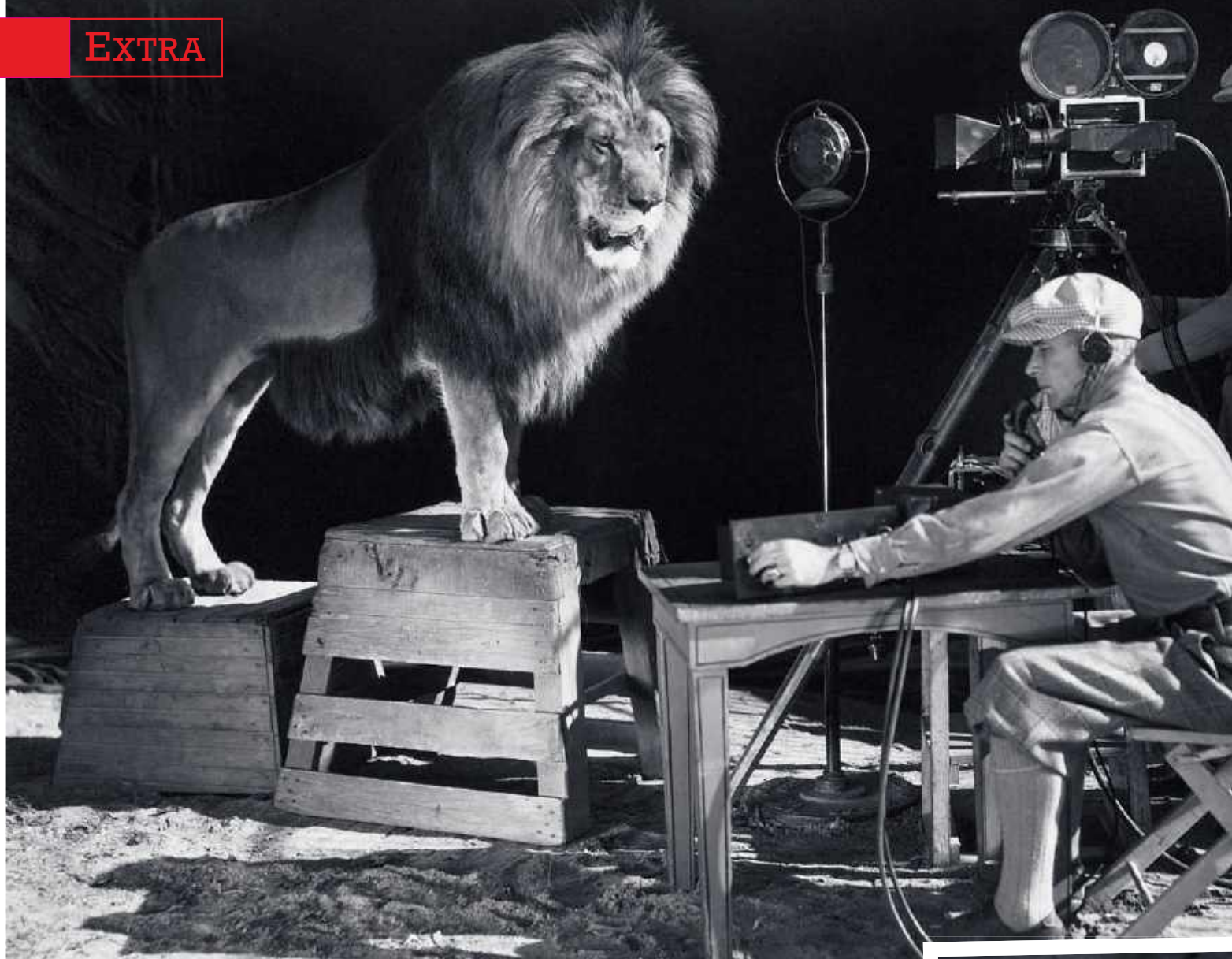
Billy Wilder z kapryśną i spóźnialską Marilyn Monroe na planie filmowym „Pół żartem, pół serio”, 1959 rok.

ARCH.DU'VE ART/BE&W



Pola Negri, czyli Apolonia Chałupiec, absolutna królowa Hollywood, z reżyserem Ernstem Lubitschem podczas kręcenia filmu „Zakazany raj”, 1924 rok.

M. EVANS PICT. LIBRARY/BE&W



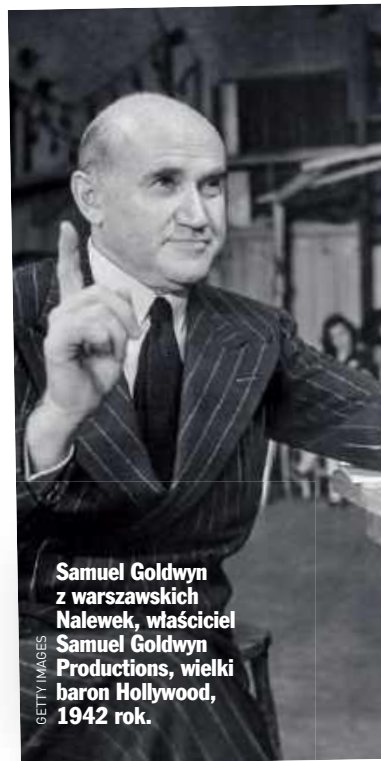
Nie byłoby fabryki snów bez Samuela Goldwyna, który nakręcił pierwszy pełnometrażowy film. Bez braci Warnerów film byłby niemy i czarno-biały, bez Wildera smutniejszy.

stał się założycielem potęgi Metro-Goldwyn-Mayer (1924), dla której wymyślił logo z ryczącym lwem. Miał jednak zbyt duże ego, by dzielić tron z Louisem B. Mayerem. Po serii kłótni o to, kto ma decydujący głos w firmie, został z niej wyrzucony z milionem dolarów odprawy. Wkrótce stworzył Samuel Goldwyn Productions i podbił Hollywood. Do końca życia pozostał „wolnym strzelcem” z Warszawy. Wróżono mu, że „Wichrowe wzgórza”, które kręcił, są zbyt ponure i nikt ich nie

obejrzy. Na co Goldwyn: „Zrobię tak piękny film, że ludzie będą płacić za samo patrzenie na cienie na ścianie”. Miał rację – film stał się arcydziełem. Ten twardy, nieczuły biznesmen podczas rozdania Oscarów płakał jak dziecko, kiedy jego film „Najlepsze lata naszego życia”, w którym obsadził weterana wojennego, zdobył siedem statuetek. Podobno po zejściu ze sceny, ściskając nagrodę, szepnął do żony, Frances: „Warto było przejść przez te wszystkie kraje piechotą, żeby trzymać ten kawałek metalu”.

Louis B. Mayer – człowiek, który wymyślił Oscary

Jeśli Samuel Goldwyn był sercem Hollywood, to Louis B. Mayer, szef potężnego studia Metro-Goldwyn-Mayer, był bezwzględny, wszytkowidzącym bogiem. Mówiono, że pod jego rządami MGM miało „więcej gwiazd, niż jest ich na niebie”. Prawdopodobnie Mayer urodził się w Mińsku Mazowieckim, choć często konfabulował na ten temat, więc mógł się w tym pogubić. Karierę w Stanach zaczął od zbierania złomu, ale szybko



Samuel Goldwyn z warszawskich Nalewek, właściciel Samuel Goldwyn Productions, wielki baron Hollywood, 1942 rok.

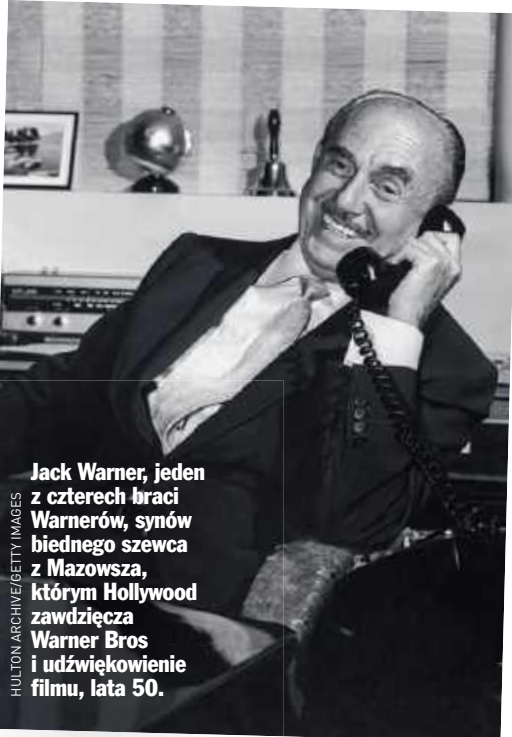


Słynny lew, będący maskotką i symbolem wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer, podczas sesji nagraniowej, 1928 rok.

ENTERTAINMENT PICTURES / FORUM

Znak Goldwyn Studios (z logo później używanym przez MGM) na dachu studia Samuela Goldwyna w Culver City, w Kalifornii, 1921 rok.

ALAMY/BE&W



Jack Warner, jeden z czterech braci Warnerów, synów biednego szewca z Mazowsza, którym Hollywood zawdzięcza Warner Bros i udźwiękowienie filmu, lata 50.

HULTON ARCHIVE/BETTY IMAGES

rozumiał, że prawdziwe złoto leży w srebrnym ekranie. Jego ogromne białe biuro w MGM z biurkiem na podwyższeniu, by każdy gość czuł się przy nim jak karzeł, stało się legendarne. Dla Mayera aktorzy byli jego własnością. Kontrolował każdy aspekt ich życia, poczynwszy od tego, co jedzą, a kończąc na tym, z kim śpią. Kiedy młoda Judy Garland zaczęła przybierać na wadze, kazał kawiarniom w studiu serwować jej wyłącznie supkę chicken noodle i czarną kawę.

Mayer okazał się tyranem, ale to on stworzył magię nazywaną Złotą Erą Hollywood. Bez jego obsesji na punkcie perfekcji i wizerunku kino być może nigdy nie stałoby się największą religią XX wieku. I nie byłoby Oscarów. Dla niego statuet-

ka nie była symbolem doskonałości, lecz narzędziem dyscypliny. Aktorzy i filmowcy mieli dość pracy po 18 godzin na dobę i chcieli tworzyć związki zawodowe. Dla Mayera oznaczało to wyrok śmierci. Zamiast walczyć z pracownikami, ugłaskał ich Oscarami. Choć oficjalnie nagroda nazywała się Academy Award of Merit, legenda głosi, że bibliotekarka Akademii Margaret Herrick spojrzała na statuetkę i stwierdziła: „Wygląda zupełnie jak mój wujek Oscar!”. Mayerowi było wszystko jedno, jak się nazywa, dopóki działała jako smycz. Design statuetki również nie był przypadkowy – to rycerz trzymający miecz, stojący na rolce filmu. Mayer wiedział, że w Hollywood ego jest silniejsze niż chciwość. Człowiek, który mógłby▷

strajkować o 100 dolarów podwyżki, pracowałby za darmo przez całą noc, byle móc postawić sobie na kominku złotego rycerza.

Pola Negri — polska królowa Hollywood

Miała tak wielki talent, że Hollywood musiało paść jej do stóp. W przeciwieństwie do wielu gwiazd nigdy nie weszła do „stajni” Mayera w MGM i największe sukcesy odniosła w konkurencyjnej wytwórni Paramount Pictures. Opuszczając rodzinne Lipno na Mazowszu jako Apolonia Chałupiec, nie mogła sobie wymarzyć większej kariery. Mówi się, że Negri nie grała gwiazdy, ona nią była. Kiedy spacerowała po Sunset Boulevard w najdroższym futrze, z żywym gepardem na smyczy, nikt nie wątpił, że ta dziewczyna z miasteczka nad Wisłą jest królową świata.

W latach 20. XX wieku w Los Angeles panowała niepisana zasada: jeśli chcesz być zauważona, musisz być bardziej ekstrawagancą niż inni. Negri wykreowała wizerunek femme fatale – tajemniczej, silnej i niezwykle elegancją kobiety. Spopularyzowała noszenie turbanów i malowanie paznokci u stóp na czerwono, co było wtedy szczytem wyzywającej zmysłowości. Pytana, po co to robi, odpowiadała przekornie: „Moje stopy są równie ważne jak moja twarz. Tańczą, kochają i nienawidzą tak samo mocno”. Zanim nastała era botoksu i filtrów, stosowała własne sztuczki. Kazała podklejać sobie kąciki oczu specjalnymi taśmami ukrytymi pod peruką, by uzyskać efekt „kocięgo spojrzenia”. Jej romanse z Charlie Chaplinem i Rudolphem Valentino były śledzone przez miliony fanów, co podsycało jej status legendy. Podczas pogrzebu Valentino zemdląa tyle razy, ile było potrzeba, by każdy fotograf zdążył zrobić jej zdjęcie. Na trumnie położyła gigantyczny wieniec z czerwonych róż, na którym ułożyła napis „Pola”. Gazety pisały złośliwie, że jej żałoba była „najlepiej wyreżyserowaną

Tłumy na premierze filmu „Sabrina” z Audrey Hepburn i Humphreym Bogartem, w reżyserii Billy’ego Wildera, w kinie Criterion w Nowym Jorku, 1954 rok.



sceną w historii kina”, ale fani ją kochali. Stała się najlepiej opłacaną aktorką świata i nawet kiedy pojawił się w kinie dźwięk, który przygasił jej blask, pozostała ikoną. Jak sama mawiała: „Gwiazda nie prosi o światło. Ona je rzuca”.

Bracia Warner — wojownicy Hollywood

Jeśli Louis B. Mayer był „carem”, to bracia Warner byli ulicznymi wojownikami Hollywood. Wprowadzając dźwięk do filmu, przerwali epokę niemego kina. Ich ojciec Benjamin Wonsal (później Warner), ubogi Żyd z Kra-

snosiela na Mazowszu, wbił w gwoździe w podeszwy butów, marząc o lepszym życiu. Jego synowie Harry, Albert, Sam i Jack przenieśli te marzenia do filmu. Zaczynali od objazdowego pokazywania filmów na prześcieradle. Byli tak biedni, że ich pierwszy projektor pochodził z zastawionego zegarka ojca i konia o imieniu Bob. Do Hollywood przynieśli ze sobą mentalność ludzi, którzy wiedzą, że każdy wydany dolar musi na siebie zarobić.

W połowie lat 20. ich studio Warner Bros stało na krawędzi bankructwa. Byli „ubogimi krew-

nymi” wielkich wytwórni. Wtedy Sam postawił wszystko na jedną kartę – dźwięk. Wówczas najbardziej konserwatywny z braci, Harry, rzucił słynne: „Kto, u diabła, chciałby słuchać, jak aktorzy mówią?”. Sam musiał tłumaczyć, że dźwięk potrzebny jest nie tylko do dialogów, lecz także do muzyki, dzięki czemu kina nie musiałyby wynajmować orkiestr. Harry z wrodzonej oszczędności w końcu się zgodził. Tak w 1927 roku powstał pierwszy film z dźwiękiem „Śpiewak jazzbandu”. Sukces był oszałamiający, ale miał gorzki smak. Sam zmarł na



Zanim stali się architektami amerykańskiej wyobraźni, tworząc filmowe arcydzieła, nie bali się „hańbić branży”. Wszystko w imię marzeń...

czej. Podczas gdy MGM Mayer produkował słodkie filmy, Warnerowie robili filmy o gangsterach, więzieniach i problemach społecznych. I mieli swoją niezawodną publiczność...

Billy Wilder – mistrz dowcipu

Urodził się w Suchej Beskidzkiej. Zanim został najwybitniejszym scenarzystą Hollywood, był żigolo w Berlinie i dziennikarzem śledczym. Mawiał, że ma „serce z cukru i umysł z kwasu siarkowego”. Wilder nie tylko reżyserował, on projektował legendy, a robił to z cygarem w zębach i ciętym humorem, którym rzucał Hollywood na kolana. Podczas kręcenia „Pół żartem, pół serio” użerał się z kapryśną Marilyn Monroe. Ktoś zapytał go, czy nie warto zmienić jej na kogoś punktualniejszego, na co Wilder odparł: „Moja ciotka w Wiedniu jest zawsze na czas, ale nikt nie zapłaci dolara, żeby zobaczyć ją na ekranie”.

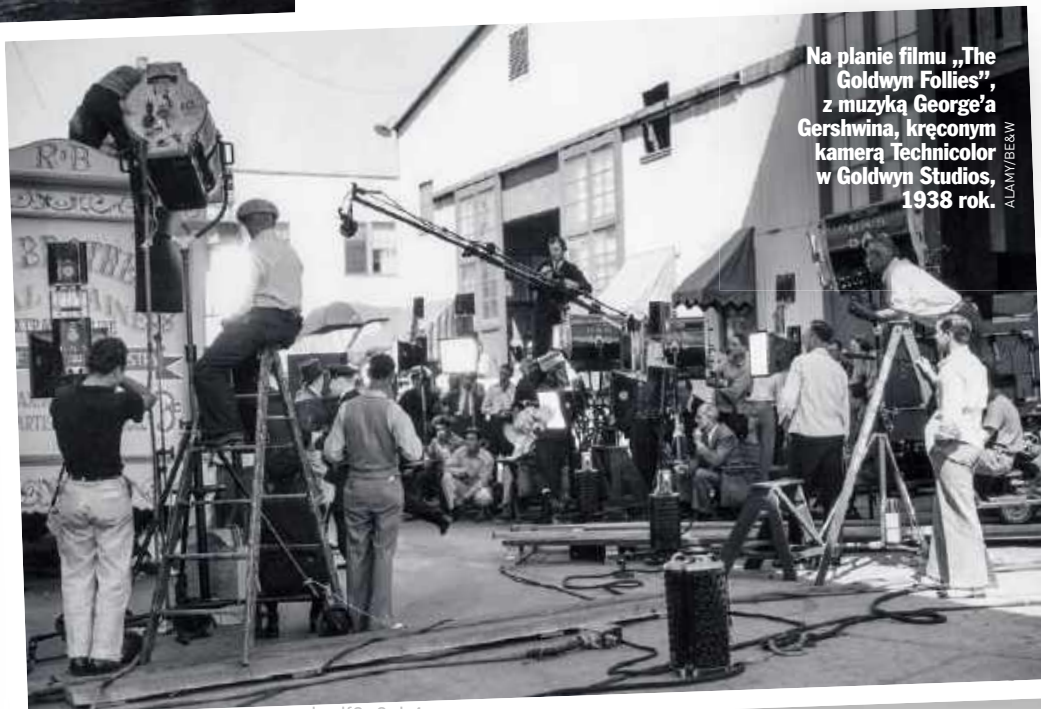
Kiedy Billy przybył do Los Angeles w latach 30., nie znał angielskiego.

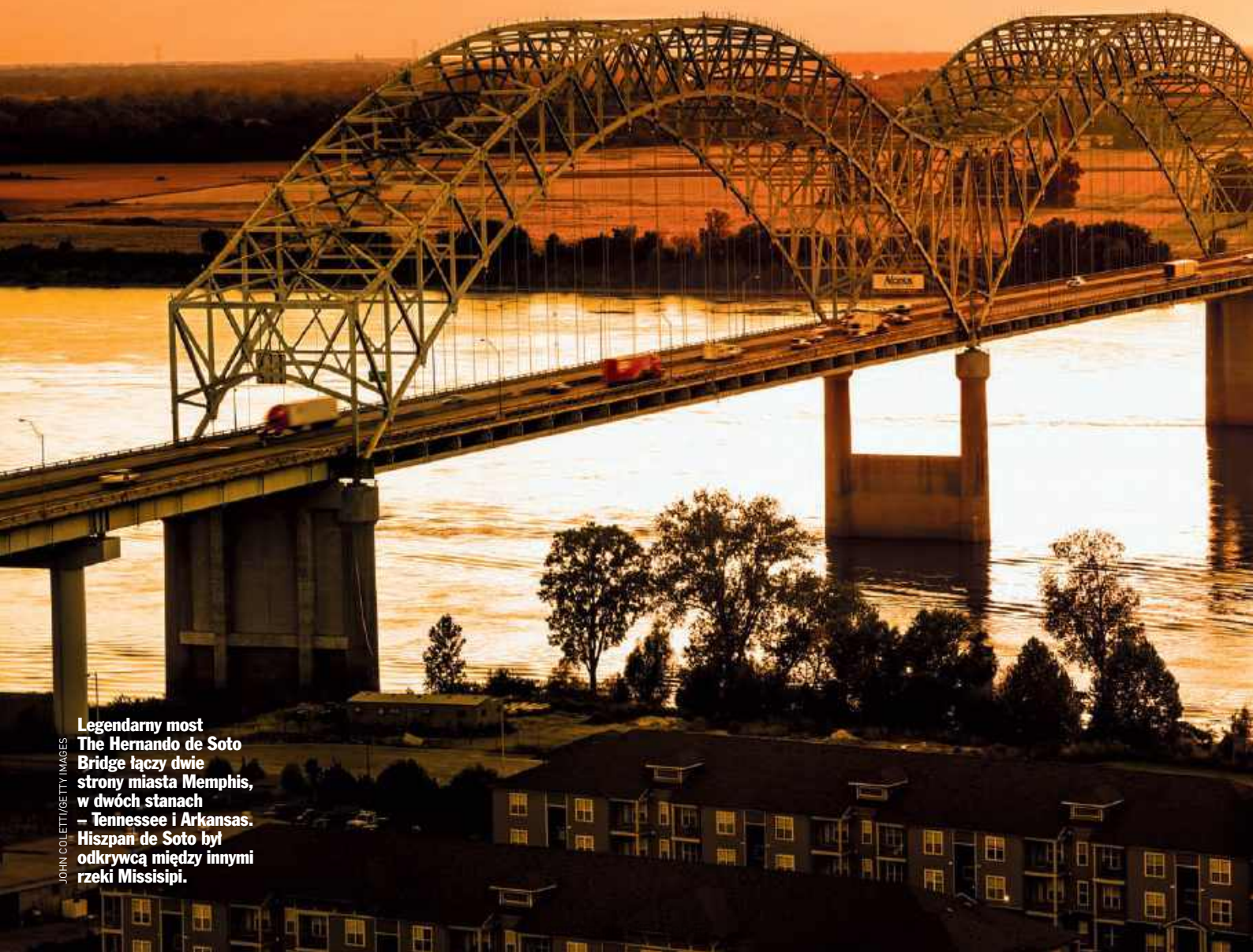
Uczył się go, słuchając radia. Kilka dekad później stał się architektem amerykańskiej wyobraźni, tworząc filmowe arcydzieła. Nie bał się pokazywać mrocznej strony Hollywood. W słynnym „Bulwarze Zachodzącego Słońca” obsadził zapomnianą gwiazdę niemieckiego kina Glorię Swanson. Po pokazie potężny szef studia MGM Louis B. Mayer wykrzyknął mu w twarz: „Zhańbiłeś branżę, która cię wykarmiła!”, ale Wilder odpowiedział mu z właściwą sobie elegancją: „Idź się wy...ać”. Łamał tabu, ukazując cudzołóstwo, alkoholizm, prostytucję. Jego dialogi pędziły jak karabin maszynowy. Ale pod maską cynika zawsze ukrywał empatię wobec życiowych rozbitków. Jego nagrobek w Los Angeles niesie ostatni żart, nawiązujący do finałowej sceny z „Pół żartem, pół serio”: „Jestem scenarzystą, ale cóż, nikt nie jest doskonały”.

Tekst ELŻBIETA PAWELEK

Inspirowałam się książką „Pollywood. Jak stworzyliśmy Hollywood” Andrzeja Krakowskiego.

zapalenie płuc dzień przed premierą. Podczas gdy świat wiwatował na cześć pierwszej mówionej produkcji, trzech pozostałych braci siedzieli w pociągu jadącym na pogrzeb. Od tego momentu ich współpraca legła w gruzach. Jack, najmłodszy, zaczął walczyć o absolutną władzę. Był „twarzą” studia – kochał blask fleszy, opowiadał sprosne dowcipy, czym doprowadzał do szału pracowników. I uwielbiał oszczędzać. Gdy Bette Davis, gwiazda studia, domagała się lepszych scenariuszy, miał powiedzieć: „Bette, dałbym ci najlepszy scenariusz na świecie, gdybym tylko wiedział, który to jest”. Warner Bros stało się studiem klasy robotniczej.



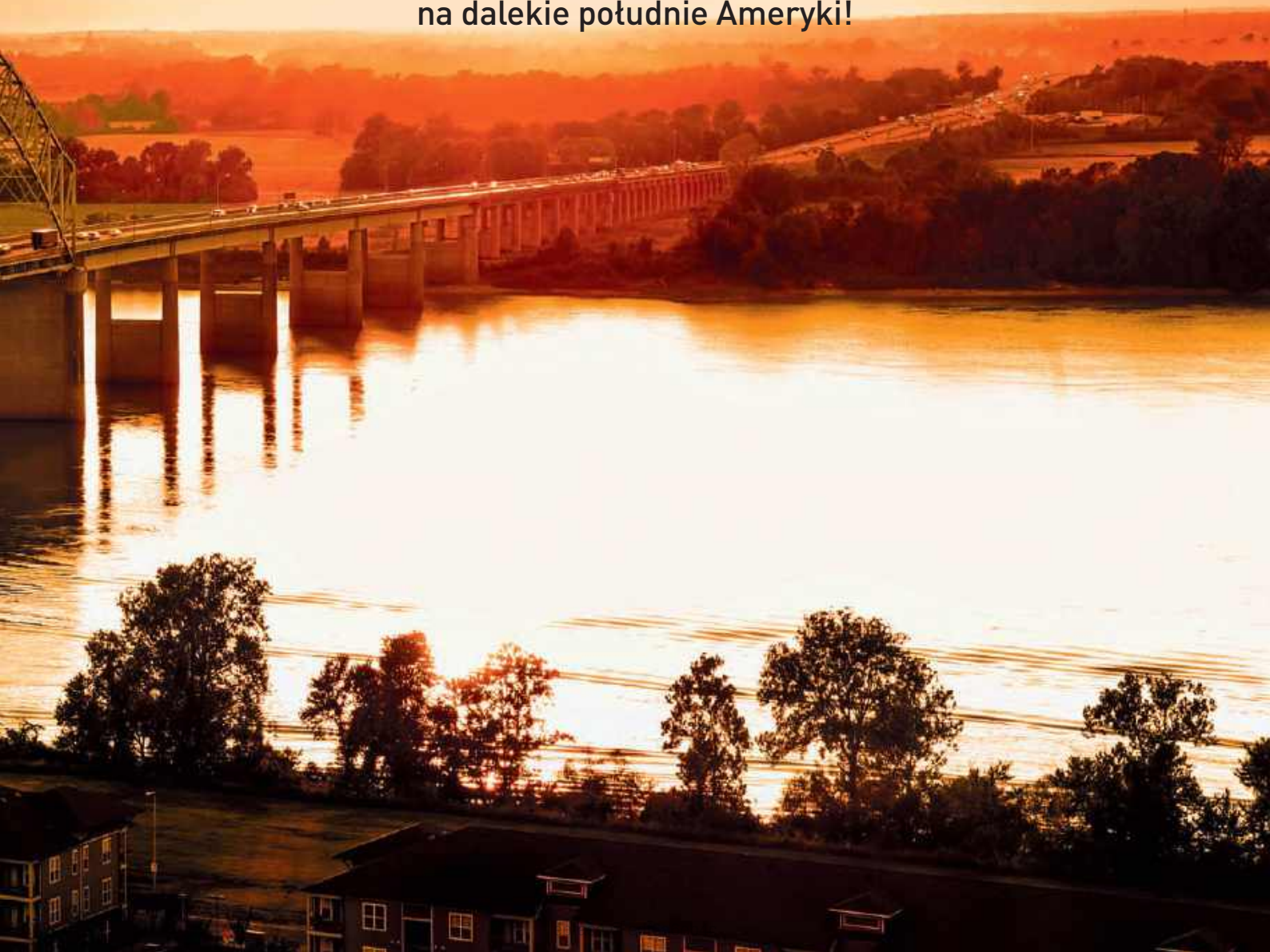


Legendarny most
The Hernando de Soto
Bridge łączy dwie
strony miasta Memphis,
w dwóch stanach
– Tennessee i Arkansas.
Hiszpan de Soto był
odkrywcą między innymi
rzeki Missisipi.

SPOTKANIE NAD MISSISSIPI

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

Delta Missisipi to więcej niż miejsce – to opowieść
o rzece z duszą, krajobrazie rozciągniętym po granice
nieba, o Afroamerykanach i ich walce o równouprawnienie,
i o muzyce, która zmieniła świat. Ruszajmy w podróż
na dalekie południe Ameryki!





Delta Missisipi nie jest zwykłą krainą na mapie Stanów Zjednoczonych. To przestrzeń pomiędzy rzeką a niebem, pomiędzy historią a legendą, gdzie każdy zakręt drogi i każdy podmuch wiatru zdaje się szeptać opowieści o dawnych czasach. Podróż do Delt Missisipi to nie tylko geograficzna wyprawa, to wędrówka w głąb kultury, pamięci i muzyki, która zmieniała oblicze świata. Dzisiaj ten kawa-

łek Ameryki stał się znowu sławny dzięki filmowi „Grzesznicy” Ryana Cooglera, obsypanemu rekordową liczbą 16 nominacji do Oscara! Krótkie przypomnienie: film opowiada historię dwóch braci bliźniaków, którzy w 1932 roku wracają z Chicago w rodzinne strony – właśnie do Delt Missisipi, do miasteczka Clarksdale, by założyć lokal, w którym Afroamerykanie mogliby potaćnić, posłuchać muzyki, zabawić się, napić. Takie lokale, zwane juke

jointami, to też tradycja Delt. Mieściły się zwykle w stodołach albo dawnych szkołach wyremontowanych na użytek tancbudy. Alkohol łat się tu strumieniami, hazard uprawiano na potęgę. Juke jointy były dostępne jedynie dla Afroamerykanów i, jak ktoś napisał, stały się „twierdzą dla czarnoskórych, którzy chcieli uciec od białych i od presji dnia codziennego”. Stanowiły ich przestrzeń, a nie ziemię użyczoną przez białych. Dzisiaj nadal funkcjonują,

jako otwarte dla wszystkich kluby z muzyką na żywo. Trzeba jeszcze dodać, że Missisipi to najbardziej niebezpieczny stan USA, a o ludziach tu mieszkających mówi się czasem, że są zapomnianymi dziećmi american dream. Krajobrazowo ta część południa Ameryki wydaje się dosyć monotonna, bo Delta to przede wszystkim gigantyczna równina – pola i pola, często obsadzone bawełną, której białe kłębki rozwiewa wiatr. Ale Ryan Coogler mówi tak: „Delta Missisipi (...)

Rejsy po rzece
statkami albo
parowcami mają
długą tradycję.
Zwykle towarzyszy
im muzyka grana na
żywo i degustacje dań
tutejszej kuchni.

LARRY GIBSON/GETTY IMAGES

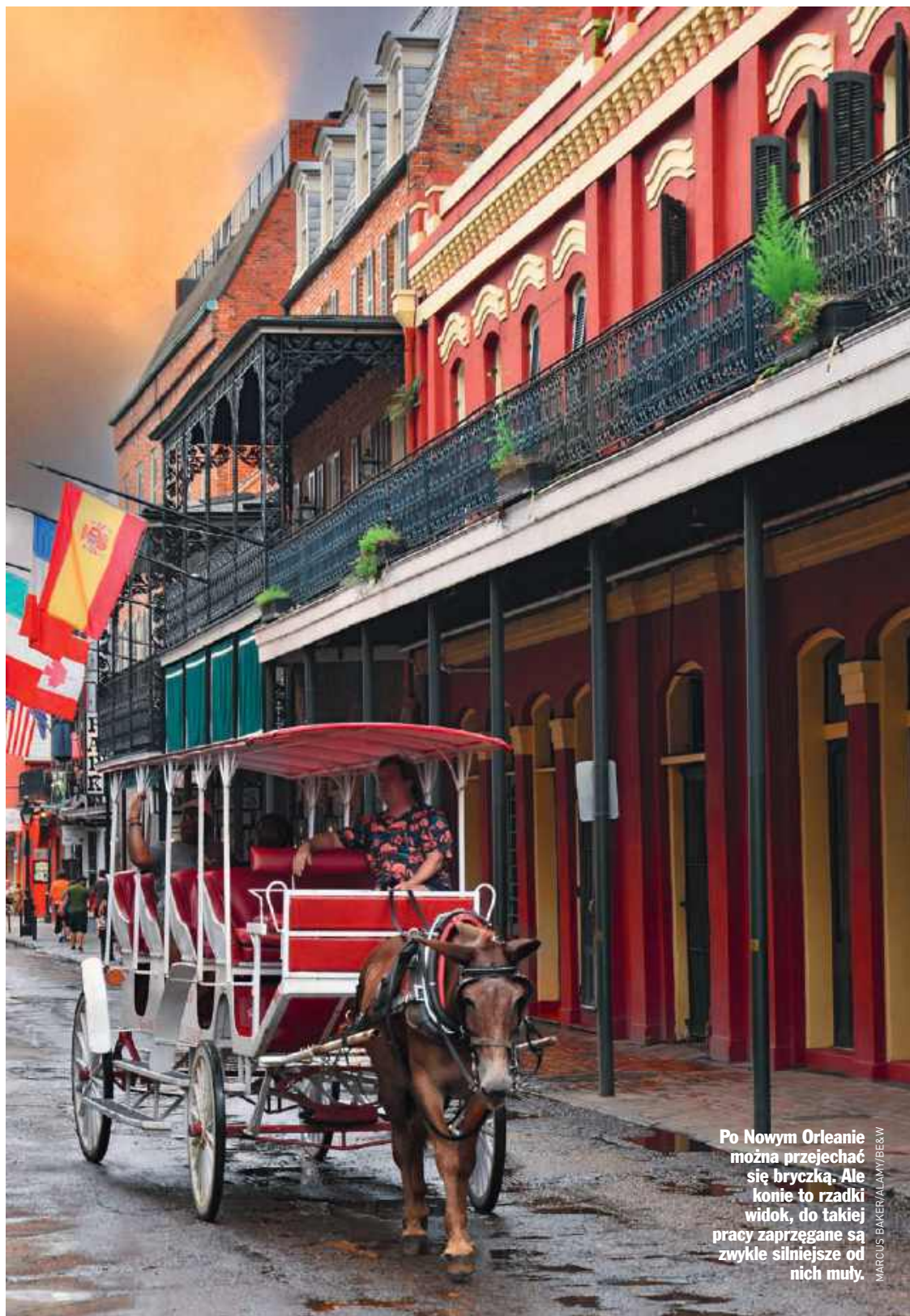


to najbardziej afrykańskie miejsce, w jakim kiedykolwiek byłem, poza Afryką. Klimat tego płaskiego, sielskiego krajobrazu jest epicki. Stojąc w niektórych miejscach w Deltcie, masz wrażenie, że Ziemia pochyla się na horyzoncie”.

Potęga rzeki

Missisipi jest jedną z najdłuższych rzek świata – ma blisko cztery tysiące kilometrów. Więcej, niż liczy na przykład trasa z Warszawy do Lizbony. ▷

Podróż do Delt Missisipi to nie tylko wyprawa w sensie geograficznym. To tutaj na plantacjach, wśród Afroamerykanów narodził się blues, muzyka, która stała się fundamentem współczesnego rock’n’rolla i jazzu.



Po Nowym Orleanie
można przejechać
się bryczką. Ale
konie to rzadki
widok, do takiej
pracy zaprzęgane są
zwykle silniejsze od
nich muły.

MARCUS BAKER/ALAMY/B&W

Legenda mówi, że rzeka ma duszę. Marynarze opowiadali o świetle unoszącym się nad wodą w ciemne noce, które prowadziło zagubionych albo wciągało ich w głębiny.

Płynie przez 10 stanów, poczynając od Minnesoty, gdzie ma swoje źródło, aż po stany południowe. Geograficznie delta rzeki znajduje się w Luizjanie, jednak Delta Missisipi jako region historyczno-kulturowy stanowi także część stanu Missisipi – kolebki bluesa. Legenda mówi, że rzeka ma duszę. Dawni mieszkańcy wierzyli, że w jej nurcie mieszka duch węża, który zmienia bieg wody, gdy ludzie zapominają o szacunku wobec ziemi. W XIX wieku, w czasach parowców, marynarze opowiadali o świetle unoszącym się nad wodą w bezksiężycowe noce – o „ogniach rzeki”, które miały prowadzić zagubionych albo wciągać ich w głębiny. Jednym z takich parowców dowodził słynny pisarz Mark Twain.

Missisipi znana jest ze swojej fauny i flory, ze skomplikowanej sieci mokradeł, rozlewisk, jezior i bagien. Żyją tutaj tysiące gatun-

ków ptaków, wśród nich pelikan amerykański, czaple, niezliczona ilość kaczek. Ikoną potężnej rzeki jest jednak drapieżnik – aligator. Gady można oglądać, a nawet karmić (!) podczas specjalnie organizowanych wycieczek. Do najpopularniejszych należą swamp tours – spływy łodziami albo poduszkowcami, na które dobrze się wybrać wiosną albo latem. Niektórzy jedzą potem kotlety z aligatorów, ale chyba lepiej oglądać je żywe niż na talerzu. Jadąc drogą, można zresztą natknąć się na nieoczekiwane rozlewisko i leżące w nim aligatora. A wracając do kulinariów, warto skosztować lokalnej potrawy jambalayi, dania, które łączy ryż i mięso z owocami morza i warzywami. Klasyczny tutejszy fast food to po'boy – chrupiąca bułka z krewetkami lub ostrygami i sałatą. Można także wybrać się na fantastyczny fragment szlaku Natchez Trace Parkway. Zobaczymy wtedy

endemiczne drzewa cyprysowe wyrastające prosto z wody.

Jak z filmu

Każda mała miejscowość, jak Clarksdale czy Greenville, wygląda niczym kadr z filmu: stacje benzynowe z neonami, drewniane werandy i bary, w których czas płynie wolniej. Tu przeszłość nie jest zamknięta w muzeach – żyje w murach, w ludziach i w dźwiękach. W legendarnym Clarksdale warto odwiedzić tutejszą perłę w koronie, czyli Muzeum Bluesa. Oprócz wielu pamiątek zobaczymy w nim między innymi chatę słynnego bluesmana Muddy'ego Watersa. Rzadko uświadamiamy sobie, że muzyczna tradycja bluesa z tak odległego świata bardzo wpłynęła na naszą współczesność. Z bluesa wyrósł rock'n'roll, a z niego rock. Blues był także jednym z fundamentów jazzu. Z jednej z piosenek Watersa Mick Jagger i spółka wzięli nazwę swojego zespołu The Rolling Stones.



Widok na słynną Bourbon Street w Nowym Orleanie. Jej nazwa pochodzi nie od trunku, a od królewskiej dynastii we Francji.

S. PAVONE/PHOTO/ADOBE STOCK





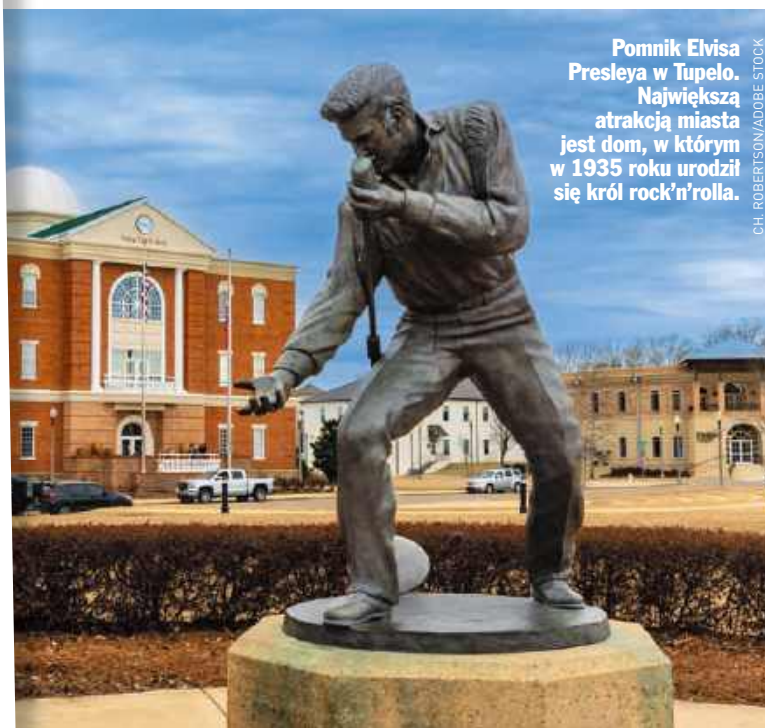
Tłumy w Nowym Orleanie na hucznie obchodzoną w tym regionie Mardi Gras – kulminację karnawału poprzedzającej Środę Popielcową. W tym roku święto wypada 17 lutego.

JOEL CARILLET/ISTOCK/BETTY IMAGES



Mural na ulicy Clarksdale. Miasto jest jednym z muzycznych ośrodków Delt, znajduje się tu Muzeum Bluesa i słynny klub Ground Zero Blues.

C. DEARBREU/ALAMY/BE&W



Pomnik Elvisa Presleya w Tupelo. Największą atrakcją miasta jest dom, w którym w 1935 roku urodził się król rock'n'rolla.

CH. ROBERTSON/ADOBE STOCK

W Clarksdale słynne jest też skrzyżowanie znane jako Rozdroże Diabła. Opowieści o diable i różnych potworach snujących się po mokradłach i bagnach to część mitologii Delt. Według legendy znany bluesman Robert Johnson sprzedał tam duszę diabłu w zamian za niezwykłą wirtuozerię gry na gitarze. Tak czy inaczej, blues narodził się w Delcie, bierze swój początek z pieśni plantacyjnych. Jak opowiadał Ryan Coogler, ta muzyka i te pieśni przywracały człowieczeństwo ludzi, którym tego człowieczeństwa odmawiano. W „Grzesznikach” blues ma taką moc, że ściąga nawet wampiry, które są w tym filmie białymi. Chcą wejść do lokalu, pograć muzykę, dołączyć do zabawy.▷



Delta Missisipi ma długą historię niewolnictwa i segregacji rasowej. A obok historię naprawdę heroicznej walki o prawa człowieka i równouprawnienie.

Proponują wspólnotę? A może chcą wszystko zabrać i zawłaszczyć dla siebie?

Miasto milionerów

W mieście Natchez można zobaczyć dawne rezydencje właścicieli plantacji – to pałace ocienione wysokimi drzewami, ogrodami. A nieopodal znajdowały się plantacje, na których tłumy ludzi, kobiety w ciąży i dzieciaki, harowały w palącym słońcu od świtu do zmierzchu. Czasem w drewnianych obrożach, bite, poniewierane. Natchez zostało zbudowane na stromym klifie nad rzeką. Założone w 1716 roku, jest jednym z najstarszych amerykańskich miast. W czasie, gdy bawełna była królową Południa, mieszkało w nim najwięcej milionerów w USA. Jest tu wiele zabytków sprzed wojny secesyjnej. Wśród nich legendarny ośmiokątny Dwór Longwood z 1861 roku. Dom z bizantyjską

kopułą pojawiał się między innymi w serialu „Czysta krew” jako rezydencja króla wampirów Missisipi i Luizjany. W mieście jest wiele klubów z bluesem granym na żywo i fantastycznymi widowiskami na rzekę. Z kolei Natchez Trace to szlak, który biegnie tuż przy Missisipi. Można przemierzyć go na rowerze i dojechać między innymi do miejscowości Tupelo, gdzie urodził się Elvis Presley.

Prawie stolica

Donaldsonville to miasto leżące już w Luizjanie. W XIX wieku część amerykańskich mieszkańców stanu chciała zmienić je w stolicę Luizjany, uznawszy, że Nowy Orlean jest zbyt hałaśliwy. Ale Francuzi, którzy mieli tu duże wpływy, nigdy do tego nie dopuścili. Miasto już w 1868 roku miało pierwszego w USA czarnoskórego burmistrza Pierre’a Landry’ego. Skąd na rasi-

stowskim Południu taki wolnościowy wybór? W czasie wojny secesyjnej Donaldsonville zostało szybko zdobyte przez unionistów z Północy, przeciwnych tradycji niewolnictwa. Chroniło się w nim wielu Afroamerykanów. Miasto podupadło w czasie tak zwanej wielkiej migracji z lat 20. i 30. ubiegłego wieku. To także element historii Dłty, z której wyjechało wówczas mnóstwo ludzi w poszukiwaniu lepszego życia w Chicago, Detroit czy Nowym Jorku.

Historie Dłty

Ślady niewolnictwa, a potem segregacji rasowej i szalejącego tu kiedyś Ku Klux Klanu silnie naznaczyły te ziemie. Ale muzea, pomniki i lokalne centra kultury opowiadają też o ludziach, którzy mieli odwagę zmieniać świat, walczyć o prawa człowieka, często płacąc za to wysoką cenę. W Dłcie i przyległych do niej rejonach jest wiele miast i miasteczek war-

tych obejrzenia, jak Yazoo, zwane bramą do Dłty, czy Vicksburg, z którego wypływają statki w rejsy po rzece. Z kolei Bogalusa w Luizjanie to miasto założone przez dwóch braci bogaczy z Nowego Jorku. Też ma długą historię konfliktów na tle rasowym, walki z segregacją i wykluczeniem. Gdy poznamy miasto, możemy docenić jego walory przyrodnicze. Bogalusę otaczają piękne i rozległe lasy sosnowe, można tu biwakować, robić pikniki, wycieczki. Z kolei legendarny Nowy Orlean wymagałby osobnej opowieści.

Największa magia Dłty kryje się w samej podróży. W długich, prostych drogach ciągnących się po horyzont, w zachodach słońca nad rzeką, w niespodziewanych spotkaniach z ludźmi, którzy chętnie dzielą się swoją historią. To miejsce, które nie pozwala się tylko „zobaczyć”. Trzeba je poczuć i przeżyć.

Tekst AGNIESZKA DAJBOR

NOWOŚĆ! Wybierz wakacje z naszej oferty *premium!*



HOTEL
Secrets Tides Punta Cana ★★★★★
PUJTIDE
ALL INCLUSIVE



Wyobraź sobie, że leżysz na plaży otulanej przez fale oceanu, a strzeliste palmy kołyszą się na wietrze... Opalasz się w promieniach słońca, a lekka bryza muska Twoje ciało. Zero zmartwień – tylko relaks. Baterie naładowane, więc idziesz popływać w fantastycznie zaaranżowanych basenach, a następnie próbujesz swoich sił w sportach wodnych – czemu nie, jesteś przecież na wakacjach! Udajesz się do pokoju, który jest gwarancją luksusowego wypoczynku, a wewnątrz przykuwa uwagę pięknym wykończeniem... Czas na kolację. Do wyboru masz kilka restauracji, w tym serwującą wyśmienite dania Ameryki Południowej. Spragniony? Udajesz się więc do hotelowych barów, a tam po raz kolejny zaskakują Cię wspaniałymi smakami i finezją. Raj na Ziemi z formułą adults only – to możliwe!



Katalog dostępny
w salonach firmowych ITAKI
i biurach sprzedaży
lub na stronie
www.itaka.pl/viva/



VIVA! STYL

MODA

SKANDYNAWSKIE
INSPIRACJE:
PROSTE FORMY,
SZLACHETNE
MATERIAŁY,
KOLORY ZIEMI,
GEOMETRYCZNA
BIŻUTERIA ORAZ
DODATKI
NA CZASIE

URODA

PIĘKNOŚĆ
Z PÓŁNOCY –
PIELEGNACJA
NA EKSTREMALNE
WARUNKI,
INSPIROWANA
NORDYCKĄ ZIMĄ...

W STRONĘ HYGGE

Zdjęcia MATERIAŁY PRASOWE COS

CZAS ZWOLNIĆ. ZAMIAST GONIĆ
ZA KOLEJNYMI TRENDAMI,
WYBIERAMY STYL, KTÓRY DAJE
POCZUCIE SPOKOJU. W STYLOWEJ
PODRÓŻY DO SKANDYNAWII
MODA STAJE SIĘ TŁEM DOBREGO
SAMOPOCZUCIA.

Opracowanie:
moda – BARBARA LUBKO
uroda – MARTA CIEPLAK



Modelki w sesji
mają na sobie
ubrania i dodatki
z kolekcji COS/
COS.COM.



CORAZ CZĘŚCIEJ SZUKAMY W MODZIE NIE EFEKTU, ALE
POCZUCIA, ŻE JESTEŚMY DOKŁADNIE TAM, GDZIE CHCEMY BYĆ.







MIĘKKIE WARSTWY I UBRANIA, KTÓRE PORUSZAJĄ SIĘ RAZEM
Z CIAŁEM, ZAMIENIAJĄ MODĘ W DOŚWIADCZENIE KOMFORTU.

1 Marynarka **CALVIN KLEIN**, 2190 zł. 2 Spódnica **CALVIN KLEIN**, 3300 zł. 3 Pierścionek **LILLOU**, 179 zł. 4 Torebka **MANDEL**, 1400 zł. 5 Buty **VANDA NOVAK**, 1390 zł.

CALVIN KLEIN
JESIEŃ-ZIMA 2025/2026



1

2



CALVIN KLEIN
WIOSNA-LATO 2026



4



5

3



Linia PROSTA

Kultowa w latach 80. garsonka od Calvina Kleina powraca w niemal identycznej odsłonie i udowadnia, że siła stylu i elegancji tkwi w konsekwencji, a nie w nadmiarze.

Na tropie BURGUINDA

Bordowe dodatki przełamują chłodną paletę neutralnych looków i dodają im głębi. To detal, który w subtelny sposób podkreśla minimalistyczne stylizacje, wprowadzając do nich ciepło i charakter.



1



2



3



4



5



6



7

ADAM LIPPES

- 1 SAINT LAURENT, ok. 12 000 zł.
- 2 LOBOS, 1890 zł.
- 3 MAKO, 890 zł.
- 4 PRADA, ok. 12 000 zł.
- 5 MANGO, 209 zł.
- 6 BALAGAN, 799 zł.
- 7 RESERVED, 189,99 zł.



Skandynawskie ULICE

Kopenhaga. Dania. Najbardziej stylowe miasto, które dyktuje trendy na całym świecie. Klucz do stylowego sukcesu? Minimalizm, prostota, ograniczona paleta barw. Króluje szarość, biel i czern.



1

1 Okulary przeciwsłoneczne **THE ATTICO/OOPawelec**, 1400 zł. 2 Płaszcz **RESERVED**, 459,99 zł. 3 Kozaki **L37**, 1439 zł.

4 Chusta **BIMBA Y LOLA**, 250 zł.

5 Koszulka **H&M**, wzór. 6 Torebka **TOUS**, 899 zł.

2

3

4

5

6



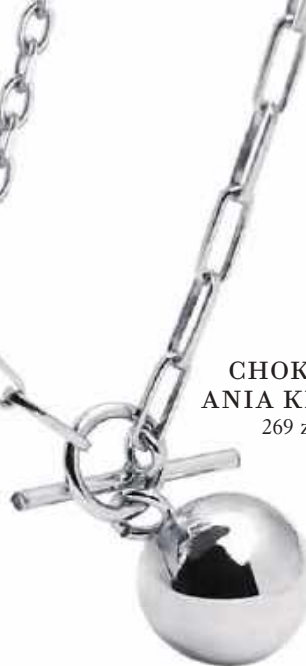
WISIOREK
W.KRUK,
149 zł.



NASZYJNIK
APART,
319 zł.



CHOKER
ANIA KRUK,
269 zł.



Lecisz w

KULKI

Motyw kuli w biżuterii zyskuje miano najmocniejszego detalu sezonu. Na pierwszym planie jest srebro, ale hitem nadchodzących miesięcy są modele łączące srebro ze złotem – eleganckie, rzeźbiarskie i niezwykle efektowne.



KOLCZYKI
ELIXA/
APART.PL,
699 zł.



KOLCZYKI
TOUS,
1199 zł.



PIERŚCIONEK
YES,
349 zł.

PIERŚCIONEK
LILOU,
189 zł.

ESENCJA

Kolekcja H&M Studio Essentials na sezon wiosna-lato 2026 to hołd dla minimalizmu lat 90. – połączenie architektonicznego krawiectwa z subtelnym, sportowym luzem. Wśród projektów znalazły się skórzane kurtki, wełniane marynarki, luksusowe kaszmirowe kardigany i jedwabne topy.

Marka MONDAY ARTWORK prezentuje swoją trzecią zimową kolekcję, w której Luiza Kubis zabiera nas w nostalgiczną podróż do lat 80. i 90. Centralnym punktem linii są okrycia wierzchnie, wykonane z wełny, alpaki oraz moheru.



SUKIENKA
UNDRESS CODE,
685 zł.

STYLOWA EDUKACJA

Kultowa torba Dior Book Tote powraca w nowej, artystycznej odsłonie „book covers”. Jonathan Anderson oddaje hołd literaturze, zdobiąc projekty haftowanymi motywami z klasyków, takich jak „Drakula” Brama Stokera czy „Ulisses” Jamesa Joyce’a.



Szlachetna

PROSTOTA

Najwyższa jakość materiałów i minimalistyczny design to fundamenty mody. Ponadczasowe propozycje w duchu luksusowego minimalizmu wyszukała szefowa działu mody BARBARA ŁUBKO.

BUTY
XT-WHISPER
SALOMON,
640 zł.



TO
BĘDZIE
HIT!

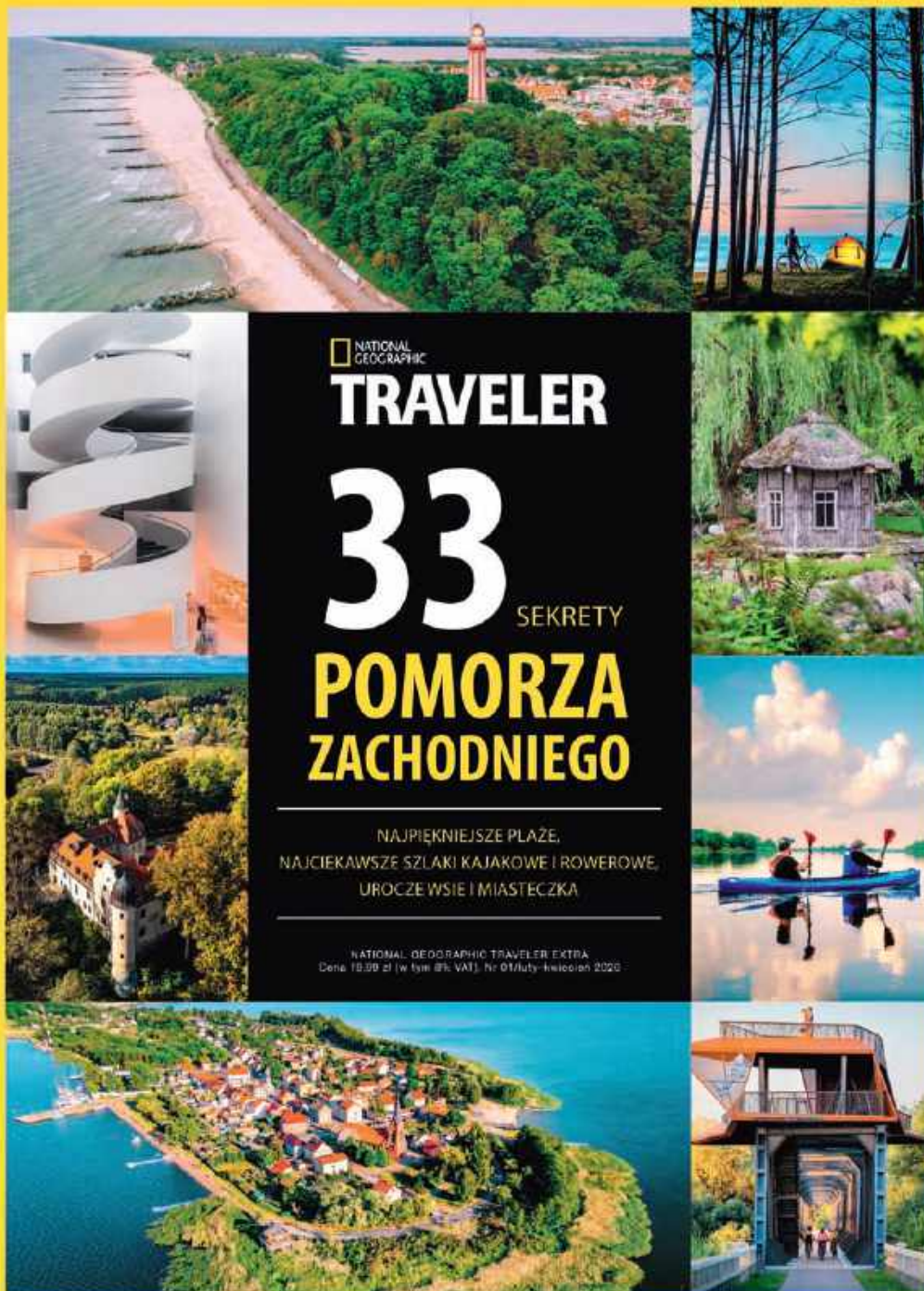
FOKUS NA DETAL

ELIXA to marka od lat tworząca dla kobiet, które kochają modę i odważnie eksperymentują z dodatkami. Najpierw zachwyciła kolekcją damskich zegarków, a następnie dołączyła do nich biżuteria, stylowe smartwatche, a także akcesoria – niepowtarzalne jedwabne apaszki oraz okulary przeciwsłoneczne. Apart.pl



MAT. PRASOWE

JUŻ W SPRZEDAŻY!



Zamów magazyn na kultowy.pl

www.national-geographic.pl [natgeopl](https://www.instagram.com/natgeopl)

ZIMOWY POCAŁUNEK

W LUTYM TWOJE USTA CAŁUJE NIE TYLKO UKOCHANY, ALE
TAKŻE... MRÓZ, WIATR I ŚNIEG. DLATEGO MUSZĄ BYĆ GOTOWE
NA WSZYSTKO – WYPIEŁĘGNOWANE I CHRONIONE BALSAMAMI.

- 1 Nawilżający balsam do ust Extra Lip Tinted Balm w kolorze Bare **BOBBI BROWN**, 205 zł. 2 Regenerujący balsam do ust Fillderma Global Filler **MEDIDERMA**, 110 zł. 3 Odżywczy balsam do ust **SUSANNE KAUFMANN**, 72 zł/ Moodscentbar.com. 4 Wygładzająco-odżywczy i przeciwzmarszczkowy balsam do ust Soin Lèvres et Contour Multi-Régénérant **CLARINS**, 225 zł. 5 Balsam do ust Fusion Balm **EISENBERG PARIS**, 209 zł. 6 Nawilżająca pomadka o efekcie błyszczczyka z brokatem Gloss Bomb Stix nr 07 **FENTY BEAUTY**, 115 zł/ Sephora.pl. 7 Pielęgnacyjny balsam do ust Multi-Active Lip Balm **ARTDECO**, 47 zł.



Królowa LODU

Chłodne, niemal lodowate odcienie włosów charakterystyczne dla kobiet z północy przyciągają wzrok jak magnes. Ale wymagają też szczególnej troski. Kluczem, by osiągnąć perfekcyjny efekt, są szampony i odżywki niwelujące żółte odcienie. Czas się z nimi zaprzyjaźnić na dobre.



- 1 Intensywna maska naprawcza Bust Your Brass Blond Polaire **AMIKA**, 189 zł. 2 Szampon Blondifier Gloss **L'ORÉAL PROFESSIONNEL**, 99 zł. 3 Kuracja do włosów blond, pasemek i siwych Soin Moroccanoil Violet **MOROCCANOIL**, 189 zł. 4 Szampon Blond Angel Wash **KEVIN MURPHY**, 137 zł. 5 Szampon So Silver **MATRIX**, 78 zł. 6 Odżywka Blond Absolu Fondant Cicaflash **KÉRASTASE**, 146 zł. 7 Szczotka Wet Detangler **TANGLE TEEZER**, 64 zł.



Przepis na look

O TYM PAMIĘTAJ: By włosy blond robiły maksymalne wrażenie, zadбай, by były idealnie gładkie i nawilżone. Wtedy uzyskasz efekt taflı odbijającej światło.



- 1 Krem do rąk Squalane Hand Cream **JORGOBÉ**, 57 zł. 2 Krem Moisturising & Protecting Hand Cream **ECOOKING**, 89 zł. 3 Gęsty i odżywczy krem do rąk i ciała **RUDOLPH CARE**, 224,30 zł/Lyko.com/pl. 4 Krem Hand Cream Energy Rosemary Lemongrass **MARIA ÅKERBERG**, 95 zł. 5 Krem do rąk Hand Lotion **HÜBSCH**, 48 zł. 6 Skoncentrowany krem do rąk **LAPONIE OF SCANDINAVIA**, 69 zł. 7 Krem do rąk Bergamotka i paczula **L:A BRUKET**, 64,90 zł.

Chwila

UKOJENIA

Mroźna zima to prawdziwa próba dla skóry dłoni. Dlatego w tym okresie warto zaufać kosmetykom ze Skandynawii, które zapewnią jej najlepszą ochronę i regenerację.

W tym rejonie Europy zima trwa znacznie dłużej niż w pozostałych, a więc niskie temperatury, wiatr i mała wilgotność powietrza bardziej wpływają na wygląd naszej skóry, a szczególnie dłoni. Duńskie, fińskie i szwedzkie formuły są więc bardzo bogate w nawilżające składniki, takie jak masło shea, olejki roślinne czy wosk pszczeli oraz w łagodzący i regenerujący

pantenol, dzięki czemu skutecznie chronią dłonie przed zimnem, zapewniając im miękkość i elastyczność przez cały dzień. Nic więc dziwnego, że w Skandynawii krem do rąk nie jest traktowany jak zwykły kosmetyk, ale prawdziwy must have. Dlatego znajdziemy go w każdym domu, damskiej torebce, dziecięcym plecaku i samochodzie.

STREFA Kobiet

Łagodzące serum intymne Delikatne ukojenie (Yope, 27,99 zł) o ultralekkiej konsystencji pomaga wyeliminować dyskomfort, podrażnienie oraz obtarcia w strefie intymnej.



CO ZA ZMIANA

Jeśli uwielbiasz wyrazisty makijaż rzęs, pokochasz tusz The Dramatizer (Douglas Collection, 79 zł).

Dzięki unikatowej formule zapewnią do 73% więcej objętości i 51% więcej długości.



PODRAŻNIENIA STOP!

Odżywczy krem po mikroigłach (Tolpa, 60 zł) to doskonałe uzupełnienie tej modnej kuracji. Formuła łagodzi podrażnienia, koi i stymuluje odnowę skóry.



W tym roku do kolekcji zapachów Tous LoveMe dołącza nowy klejnot – ametyst, będący symbolem siły i kreatywności. Woda perfumowana Amethyst (369,99 zł/90 ml/Hebe.pl) tym razem w fioletowym flakonie zachwyca nutami czarnej wiśni, kwiatu pomarańczy, imbiru, peonii oraz jaśminu.

Barwy

PIĘKNA

Gdy za oknem biel śniegu, ty otocz się ciepłymi, energetycznymi kolorami. Różę, fiolety i czerwienie, choćby w kosmetycznych opakowaniach, dodadzą ci siły!

POD KONTROLĄ

Aktywowany ciepłem spray prostujący włosy Mood Swing (R+Co, 164 zł) skutecznie chroni je przed wilgocią, wygładza i zapobiega puszeniu. To twój najlepszy przyjaciel.



IGŁY DO UPIĘKSZANIA

Serum biomikroigłowe 150 PDRN Skin Clinic Professional (Bielenda, 37,99 zł) wykorzystuje technologię 150 000 biomikroigieł, by dostarczyć składniki aktywne w głąb skóry. Polecane do skóry zmęczonej i pozbawionej blasku.

POWIEW WIOSNY

Woda perfumowana Pure Femme (Franck Olivier, 149 zł/100 ml) to kwiatowo-owocowa kompozycja dla kobiet, która zachwyca nutami bergamotki, marchewki, rabarbaru, frezji, paczuli i drzewa sandałowego. Idealna na przywołanie wiosny.



WIDOCZNA ZMIANA

Linia Y Lift Supreme (AA, od 22,99 zł) ma w składzie aż pięć zaawansowanych peptydów oraz wegański kolagen, dzięki którym można uzyskać widoczne spłycenie zmarszczek, wzrost ujędrnienia skóry i poprawę elastyczności.

NON STOP KOLOR

Szukasz konturówek, która nie tylko precyzyjnie podkreśli kształt ust, ale także skutecznie przedłuży trwałość pomadki do wielu godzin i zapobiegnie spływaniu koloru? Wypróbuj Quickliner for Lips (Clinique, 129 zł) i przekonaj się, że to jest możliwe.



tołpa.®

ideal age

aktywuj młodość swojej skóry

dzięki przełomowemu
odkryciu **t-EGF**

-25%* [zmarszczek] **+38%*** [elastyczności]

nowość



10% hialuron
0,3% HPR: retinoid III generacji

Tylko tu!

ROSSMANN
Moja Drogeria

i na tolpa.pl

ODKRYJ



*badania in vivo, maksymalne wyniki po 8 tygodniach

RYBY

19.02–20.03

Postaraj się panować nad tym, w jaki sposób reagujesz na różne sytuacje i na to, co mówisz. Szczególnie na to drugie... Pozornie niewinna rozmowa z kimś niewartym zaufania może sprowadzić na ciebie kłopoty. Za to nieoczekiwany zysk poprawi ci humor, o ile rozważnie zainwestujesz w przyszłość. W twoim sercu za to zapanuje harmonia. Nie burz jej bezpodstawnymi podejrzeniami.

BARAN

21.03–19.04

Jak przepowiadają planety, w najbliższym czasie zafascynuje cię wszystko, co nowe i nieznane, a nawet ryzykowne. I zanim postanowisz, że to nie jest dobry moment na eksperymenty zawodowe, daj sobie szansę. Nie chodzi o to, żeby zmieniać całą ścieżkę kariery, ale jeśli się odważysz, wiele zyskasz... Uważaj jednak na wszelkie inwestycje, w tym przypadku intuicja może zawieść.

BYK

20.04–20.05

Szybciej osiągniesz upragniony cel, jeśli przyjmiesz pomoc otoczenia. Takie wsparcie może przynieść nie tylko ciekawe rozwiązania, ale i propozycje zawodowe, które doprowadzą cię tam, gdzie zmierzasz dojść. Tylko panuj nad emocjami, szczególnie w momencie, kiedy coś pójdzie nie po twojej myśli. W życiu osobistym także zachowaj spokój. Chwilowe kłopoty nie oznaczają końca świata.

BLIŹNIĘTA

21.05–21.06

Jeśli nie chcesz wpaść w kłopoty, postaraj się nie upierać przy swoim. Zastanów się raczej, czy na pewno wszystko, o co tak bardzo walczysz, jest warte twojego czasu i zaangażowania... Niefortunne błędy z przeszłości powrócą w najmniej spodziewanym momencie. Dotyczy to głównie sfery uczuć, dlatego uważaj na porwy swojego serca. Nie zrób nikomu krzywdy, a przede wszystkim sobie.

RAK

22.06–22.07

Planety mają jedną ważną wskazówkę – zachowaj spokój. Nie wymuszaj zdarzeń, bo nie możesz mieć pewności, że wszystko ułoży się dokładnie tak, jak sobie zaplanowałaś. Na upragnione zmiany w sprawach zawodowych będziesz musiała poczekać dłużej, ale ta rozważa przyniesie wiele dobrego. W miłości kieruj się intuicją. Ktoś już dawno czeka na twój znak, tylko szerzej otwórz oczy...

LEW

23.07–22.08

Planety ostrzegają, że powinnaś jak najdalej trzymać się od wszelkich konfliktów i sporów. Postaraj się też nie dawać żadnych rad, bo w przyszłości możesz



MATEUSZ STANKIEWICZ/AF PHOTO

ALEKSANDRA KWAŚNIEWSKA

WODNIK

20.01–18.02

*Czas stanowczych
i odważnych decyzji.
Wszystko, co wydarzy
się w najbliższych
tygodniach, będzie
miało duży wpływ na
twoją przyszłość, dlatego
zawalcz o to, co najlepsze.
Nie zgadzaj się na nic
mniej! I nie trzymaj
się żadnego planu –
intuicja i spontaniczność
zapewnią ci
większą wygraną
niż skrupulatnie
przemyślane kroki.
W miłości popracuj nad
komunikacją...*

ponieść tego konsekwencje. Ustalenie granic pozwoli ci zachować twarz, a nawet zyskać w oczach otoczenia. W miłości czas na szczerą rozmowę. Nie będziesz miała tego, czego pragniesz, jeśli o tym nie porozmawiasz.

PANNA

23.08–22.09

Uwierz w siebie! Cokolwiek teraz będzie się działo i nawet jeśli uznasz, że nic i nikt nie jest po twojej stronie, nie trać pewności siebie. Docenź za to swoje umiejętności, zaprezentuj je w najlepszy możliwy sposób, a pojawią się zupełnie nowe możliwości, o których wcześniej nawet nie pomyślałaś. Tylko nie licz od razu na wielkie wyzwania, zacznij od małych kroków.

WAGA

23.09–22.10

Jeśli czujesz się przytłoczona wydarzeniami ostatnich dni, koniecznie zadбай o siebie. Niczego nie stracisz, jeśli na chwilę przystopujesz... Możesz tylko zyskać, a na pewno odzyskasz energię. To także dobry czas na przemyślenie, w jakim kierunku chciałabyś dalej zmierzać. Wszelkie działania i pomysły sprzyjające twojemu rozwojowi powinny być teraz dla ciebie najważniejsze.

SKORPION

23.10–21.11

Planety ostrzegają, że powinnaś szczególnie uważać na to, co mówisz. Pomimo przekonania, że masz rację, musisz działać rozważnie, bo taka chęć pomocy nie zostanie odebrana najlepiej... Powstrzymaj się też od wszelkiej krytyki, jeśli nie chcesz paść ofiarą nieprzyjemnych plotek. Podobnie w miłości – cisza ma czasem większe znaczenie niż słowa. A raczej czyny wykonane w tej ciszy.

STRZELEC

22.11–21.12

Przed tobą tygodnie pełne ciekawych wyzwań. Jak podpowiadają planety, to także czas nauki nowych rzeczy. Prawdopodobnie odkryjesz, jak wiele jeszcze możesz zrobić dla swojego rozwoju, i jeśli tak się stanie, nie strać tej szansy. W miłości stawiaj na szczerłość. Rozmowa z drugą połówką uświadomi wam, czego oczekujecie od związku. Być może zdecydujesz się na zmiany w życiu osobistym...

KOZIOROŻEC

22.12–19.01

Zaufaj swojej intuicji! Nie unikniesz wyzwań w nadchodzących dniach, a nie wszystkie będą przyjemne, dlatego musisz polegać na doświadczeniu. I najważniejsze: nie panikuj! Nawet jeśli popełnisz błąd, kłopoty szybko zażegnasz. We wszelkich innych sferach życia także ufaj temu, co czujesz. Szczególnie w miłości i szczególnie wtedy, kiedy będziesz musiała dokonać trudnego wyboru.

VIVA!

DWUTYGODNIK

Adres redakcji

ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa

e-mail viva@burdamedia.pl

Adres internetowy viva.pl

Redaktor naczelna Katarzyna Przybyszewska-Ortonowska

Dyrektor artystyczny Marek Knap

Zastępca redaktor naczelnej Agnieszka Dajbor

Sekretarz redakcji Małgorzata Lewandowska (szef działu),
Iwona Kwiecień (redaktor prowadząca)

Zespół redakcyjny

Katarzyna Piątkowska, Krystyna Pytlakowska

Moda: Barbara Łubko (szef działu), Uroda: Marta Cieplak (szef działu)

Współpracownicy

Aleksandra Kwaśniewska, Piotr Najsttub, Beata Nowicka,

Elżbieta Pawetek

Produkcja sesji

Paulina Aleksiejuk-Lewandowska (szef działu), Wojciech Klauze

Studio graficzne

Dominika Dec, Jarosław Michalczyk, Edwin Radzikowski

Fotoedycja

Ewa Opałńska

Sekretariat Agnieszka Białek

Korekta Ewa Mościcka

Druk P/mint Sp. z o.o.

Magazyn VIVA! został wydrukowany na papierze UPM Ultra 60 gr.



© Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.



BURDA MEDIA POLSKA SP. Z O.O.

ul. Marynarska 15, 02-674 Warszawa

www.burdamedia.pl

Chief Executive Officer Maciej Klepacki

Chief Operating Officer Tomasz Jażdżyński

DZIAŁ REKLAMY

sekretariat biura reklamy biuro.reklamy@burdamedia.pl

Managing Director Luxury & Lifestyle Sales Małgorzata Gurbata

malgorzata.gurbata@burdamedia.pl

Zespół: Luxury & People Team Leader Ewelina Dorda ewelina.dorda@burdamedia.pl

Renata Bogusz renata.bogusz@burdamedia.pl

Radostaw Grabowski radostaw.grabowski@burdamedia.pl

Małgorzata Janiszewska malgorzata.janiszevska@burdamedia.pl

Sylwia Klich sylwia.klich@burdamedia.pl

Anna Muczyńska anna.muczynska@burdamedia.pl

Joanna Sawa joanna.sawa@burdamedia.pl

Dagmara Zawistowska dagmara.zawistowska@burdamedia.pl

Traffic Expert Joanna Hasny joanna.hasny@burdamedia.pl, tel. kom. 694 455 354

DZIAŁ MARKETINGU

Marketing Director Małgorzata Nocuń-Zygmuntowicz

Brand Manager VIVA! Iwona Krześniak

iwona.krzesniak@burdamedia.pl

PRODUKCJA I DYSTRYBUCJA

Dyrektor produkcji Krzysztof Kraszewski

produkcja-bd@burdamedia.pl

Dyrektor dystrybucji i prenumeraty Tomasz Katuża

kolportaz@burdamedia.pl

BIURO OBSŁUGI KLIENTA

[pn.-pt., godz. 9.00-17.00],

tel. 22 360 39 09

e-mail: kontakt@bok.burdamedia.pl



Odwiedź serwis



Dalsze rozpowszechnianie tekstów i zdjęć opublikowanych w VIVIE!
w całości lub w części wymaga uprzedniej zgody wydawcy.

REKLAMA

VIVA! *pl*

Cały ten świat!

Jeszcze więcej gwiazd, trendów,
unikatowych materiałów wideo





Redaguje
Katarzyna Piątkowska
e-mail:
katarzyna.piatkowska@
burdamedia.pl

Bohaterowie wieczoru,
nominowani i laureatka
Nagrody im. Zbyszka
Cybulskiego: Izabella
Dudziak, Karolina
Rzepa, Agata Turkot,
Sebastian Dela.

Nagroda im. Zbyszka Cybulskiego przyznawana jest młodym aktorom.
W tym roku jej laureatką została AGATA TURKOT. Gratulujemy!

WYJĄTKOWE TROFEUM

WRĘCZENIE NAGRODY IM. ZBYSZKA CYBULSKIEGO,
KINO ILUZJON, WARSZAWA

Agata Turkot została laureatką Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego! Doceniono jej kreację w głośnym filmie Wojciecha Smarzowskiego „Dom dobry”. „To moja pierwsza nagroda indywidualna w życiu. Bardzo ją doceniam, bo postać Zbyszka Cybulskiego dodaje odwagi i przypomina, że warto ryzykować”, mówiła wzruszona aktorka, odbierając statuetkę. W tym roku Kapituła nominowała pięcioro młodych aktorów. Wśród wyróżnionych znaleźli się: Bartłomiej Deklewa, Karolina Rzepa i Izabella Dudziak (wszyscy za film „Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej”) oraz Sebastian Dela (za rolę w filmie „Błazny”). Tego wieczoru wręczono także Nagrodę im. Bolesława Michatka za najlepszą książkę filmową roku. Otrzymał ją Tadeusz Sobolewski za publikację „Cannes. Religia kina”. Wieczór poprowadził laureat nagrody z 2022 roku Eryk Kulm, który żartował, że to musi być przeznaczenie, bo jego dziadek Konstanty Gorbatowski przyjaźnił się ze Zbyszkim Cybulskim i był świadkiem na jego ślubie. Przeznaczenie czy nie, laureatce serdecznie gratulujemy!

M.PIĘTKA/AKPA [9], KAPIEŁ [3]

Artur Wolski od
lat związany jest
z filmem. Jest
założycielem
stowarzyszenia
Entropia Słowa.

Małgorzata
Potocka zagrała
w filmie „Wszystko
na sprzedaż”
nakręconym jako
hołd dla Zbyszka
Cybulskiego.



„Filmowe spotkania” to program Andrzeja Sołtysika w TVP3. Tu spotkał wybitnego fotografa, twórcę plakatów teatralnych i filmowych Tomka Sikorę.



Kapituła Nagrody im. Zbyszka Cybulskiego przyznała statuetkę Zbigniewowi Zamachowskiemu w 1990 roku.



W kinie Iluzjon spotkały się Dorota Kamińska i Zofia Czernicka.

Scenograf, laureat Oscara Allan Starski z żoną Wiesławą.



W jury zasiada Jakub Gierszał, laureat Nagrody Publiczności z 2011 roku.



Laureatka nagrody z 1983 roku Laura Łącz.



Galę poprowadził laureat nagrody z 2022 roku Eryk Kulm.



W 2005 roku Maja Ostaszewska została wyróżniona nagrodą miesięcznika „Kino” dla najlepszej aktorki młodego pokolenia w ramach konkursu o Nagrodę im. Zbyszka Cybulskiego.



Nagroda im. Zbyszka Cybulskiego dla młodych aktorów trafiła w ręce Agaty Turkot.



Dużym zainteresowaniem cieszyła się strefa Douglas Hair Studio, gdzie można było porozmawiać o pielęgnacji włosów.



Podczas Douglas Skincare Weeks spotkały się Beata Madeja (Douglas) i Małgorzata Gurbała (Burda Media Polska).

Warszawskie Studio Tęcza na kilka dni zamieniło się w beauty hub. Odebyły się tu targi DOUGLAS SKINCARE WEEKS.



O pielęgnacji i ochronie przeciwsłonecznej rozmawiały: Jacqueline Hinderer (Sun Matters), Monika Mantewka (Douglas) i Stella Hinderer (Sun Matters).

ŚWIĘTO URODY

DOUGLAS SKINCARE WEEKS, STUDIO TĘCZA, WARSZAWA

Pod hasłem „Smart Routine” odbyła się tegoroczna edycja targów Douglas Skincare Weeks. W ciągu tych dni pokazano, jak pielęgnacja łączy się z technologią, a eksperckie porady mogą być dobrą zabawą. Goście mogli przetestować nowości, dobrać indywidualne rutyny pielęgnacyjne, skorzystać z diagnostyki Beauty Tech i... zapolować na pielęgnacyjne niespodzianki w blind boxach. Na miejscu czekały tematyczne strefy – od hair studio z ekspresowymi stylizacjami przez K-Beauty i męską pielęgnację z fotelem do masażu aż po prezentację nowości blisko 40 topowych marek. Były warsztaty, konkursy, zdjęcia i mnóstwo inspiracji, które udowodniły, że świadoma pielęgnacja może być nie tylko skuteczna, ale też bardzo... towarzyska.

ALEXEY PILIPENKO



Podczas wydarzenia nie mogło zabraknąć ekspertek ds. pielęgnacji Douglas: Agnieszki Adamczewskiej i Andżeliki Frącz.



Można było zapoznać się z trendami w stylizacji włosów. Tu Anna Dec ze stylistami marki Bjorn Axen.



Łukasz Kędzior, znany w sieci jako @lukebook.pl, sprawdzał, jaką pielęgnację marki kosmetyczne proponują mężczyznom.



Wydarzenie poświęcone było pielęgnacji. Na wielu stanowiskach odwiedzający mogli wykonać analizę stanu skóry i dobrać własną rutynę pielęgnacyjną.



Joanna Kulig opowiedziała o kulisach pracy nad seriałem opartym na faktach „Ołowiane dzieci”.



Widzowie pokochali go za rolę księdza Jakuba w serialu „1670”. Jako prowadzący Michał Sikorski sprawdził się doskonale. Bawił gości do łez.



Leszek Lichota w ogniu pytań Michała Sikorskiego.



Gości witał Łukasz Kluskiewicz, dyrektor programowy Netflix w Europie Środkowo-Wschodniej.



Wśród gości byli dziennikarze, influencerzy, specjaliści od social mediów, którzy kochają filmy i seriale. Tu: Jacek Cygan, Natalia Ryba, Matylda Hej, Kinga Zabawska-Kłakus, Maciej Kozieł, Mateusz Papis, Kacper Kaczmarek, Jacek Goleniak.

CO DALEJ W TYM ROKU?

PREZENTACJA NOWOŚCI NETFLIXA NA 2026 ROK, WARSZAWA

WNarodowym Instytucie Kultury i Dziedzictwa Wsi odbyło się wyjątkowe spotkanie Netflix „What Next?”.

Pojawili się na nim dziennikarze, influencerzy i oczywiście gwiazdy Netflix. Joanna Kulig, gwiazda serialu „Ołowiane dzieci”, opowiedziała o pracy nad rolą, Leszek Lichota zdradził kulisy produkcji serialu o lekarzach „Zniewolenie”, a Magdalena Cielecka, która zagrała w adaptacji „Lalki”, podzieliła się swoimi doświadczeniami z pracy nad tym projektem. Wieczór poprowadził Michał Sikorski, aktor znany z roli księdza Jakuba w serialu Netflix „1670”. Sikorski rozbawił gości do łez swoimi żartami. Spotkanie pełne twórczych rozmów i emocji było doskonałą okazją do zaprezentowania nadchodzących produkcji, które z pewnością przyciągną uwagę widzów.

MARCIN OLIVA SOTO



Magdalena Cielecka w adaptacji „Lalki” zagrała drugoplanową rolę Kazimiery Wąsowskiej.



Popołudnie z Netflixem spędzili influencerzy: Damian Tkaczuk, Sandra Pląjer i Mateusz Glen.



L Natury Perlage



RADICAL® HAIR CLINIC

100% VEGE + 97% POCHODZENIA NATURALNEGO



PIELEGNACJA WŁOSÓW DOJRZAŁYCH

Kosmetyki **Radical PRO AGE** zapobiegają i opóźniają procesy starzenia się włosów. Nawilżają, odżywiają i regenerują skórę głowy.



**KERASCALP™ TO UNIKATOWY SKŁADNIK, KTÓRY
DZIAŁA NA OZNAKI STARZENIA SIĘ WŁOSÓW**